DZIEIE

W Koronie Polſkiey

Za Zygmunta I. y Zygmunta II. Auguſta

Aż do śmierci Jego

Z przytoczeniem

Niektorych poſtronnych Rzeczy

od Roku 1538. *aż do Roku* 1572.

Przez JMCI Pána

ŁUKASZA GORNICKIEGO

Tykocińſkiego y Waśiłkowſkiego Staroſtę

SPISANE,

Kupił: A teraz nowo wydane

J. Skałkowski *Przez*

J. Z. R. K.

---

w WARSZAWIE w Drukárni J. K. M. y Rzeczypoſpolitey
XX. Scholarum Piarum MDCCL.

Ex Libris Antonij Podgorski ...
cessit mihi Valentino ...

PRZEMOWA
Editora J. Z. R. K.

Laſkawi Czytelnicy ſalutat vos Lucas: *niby też* y Medicus; *bo defekta wolności Polſkiey* Libertatis in licentiam vergentis *kuruiący w ſwoiey Rozmowie, o ktorey niżey. Że naſz Autor był* re & nomine Gornicki, *y że godnemi ſwemi Lukubracyami, nie iednego poſpolitego Autora* in Republicâ Litterariâ *wygorował, pokazuią to iego Piſma, ktorych tu kładę Specyfikacyą. Te* Dzieie Jego w Koronie Polſkiey *piſane* antiquo candore & ſtylo illo ævo familiari; *Lubo były dawniey Drukowane, tak były rzadkie y do nalezienia trudne, że ich ſobie przepiſywać muſiał, kto ie mieć, y niemi Kollekcyą Hiſtorykow Polſkich zkompletować ſobie życzył. Wielkiemu Polſkiey Rzepltey Miniſtrowi* J. W. Jego Mći Panu BIELINSKIEMU Marſzałkowi W. Koron: *mamy obligacyą, że ten Skarb* Reipublicæ Litterariæ *ſwoim nakładem użyczył; y przywrocił: Mnie Jego Słudze y* ſi gloriari licet *Herbownikowi*, gloria *tylko* obſequij relicta, *żem za iego inſinuacyą tę, y drugą* Rozmowy o wolności: *Pracę, podał do Praſſy, z Biblioteki moiey exemplarzow nie żałował, (choć ſtacownych w pierwſzey Edycyi) y w druku korrekty przypilnował.* Sic vos non vobis vellera fertis oves.

Rozmowę o Elekcyi, o Wolności, o Prawie y obyczaiach Polſkich wydał był cudzą pracę ſobie przywłaſzczywſzy nieiaki Andrzey Szuiski *pod tytułem* - - Włoch albo dialog. &c. *ale że właſny Autor ieſt naſz* Gornicki *dowodzi Dedykacya potemkow Jego w Edycyi.* 1616. *Przydałem tu także zdanie o trzech Lukubracyach* Gornickiego *napiſane po Łacinie od* Dawida Brauna, *niedyſkretnego Polſkich Autorow* Ariſtarcha, *y ledwie nie rzekę* Zoila. *Jeżeli, mimo iego* criterium, *podobać ci ſię będzie tych dwoch Lukubracyi czytanie, miey obligacyą temu Panu, ktorego nakładem wyſły do Druku, bobyś był inaczey tych X. gg nie tylko nie czytał ale podobno ani widział, ani o nich wiedział.* Si aquam hauris, puteum corona: *a teraz* vale. Vive Deo, qui eſt auctor vitæ Tuæ. Conſcientiæ quæ eſt vita in vitâ Tuâ Famæ quæ eſt vita poſt vitam Tuam.

SPECYFIKACYA

VI. Lukubracyi w Druku będących

ŁUKASZA GORNICKIEGO

Starosty Tykocińskiego y Waśiłkowskiego

Wyięta ex Cathalogo Scriptorum Polonicorum

JOSEPHI ZAŁUSKI Ref. Regni.

I. DWorzanin Polski, *Opus Politico morale.* Zygmuntowi III. Dedykowane. 4. w Krakowie u *Macieia Wierzbięty* 1566. *pag: MM.* 2. Edycya 4. Tamże 1639. *u Jędrzeia Piotrkowczyka pag.* 428. Jest tłumaczenie Xiązki Włoskiey: *Homo di Corte:* przez *Balcera Margrabiego Castilione* wydaney; ale z śiłą odmianami y przydatkami do Polskich się obyczaiow stosuiącemi. Bardzo ciekawa y w czytaniu miła Xiązka, *Braun.* o niey pisze *pag.* 105.

II. Nowy Karakter Polski y Ortografia Polska *Jana Kochanowskiego, Łukasza GORNICKIEGO y Jana Januszewskiego* „4. w Krakowie *in offic: Lazari.* 1594. *Januſſovius hic docet, ut Litteras ſuas, habeant Poloni, quibus Lingvam ſuam ſcribendo, typiſque mandando exprimant. Præter ſuas, Joh. etiam* Cochanovij *&* Lucæ Gornicij *Litteras, modumque recte ſcribendi exhibet. Nullius vero characteres Polonos ſcribendo hucdum magis ſecutos eſſe cognovi, quam Januſſovij. Vide Hoffmann de Typographijs Poloniæ pag.* 16.

III. Rozmowa o Elekcyi, o wolności, o Prawie y obyczaiach Polskich, podczas Elekcyi *Zygmunta* III. 4. w Krakowie u *Jakuba Sibeneychera* 1616.

„*Andrzey Szuski* przywłaszczył był sobie tę Xiązkę y pod „tytułem -- *Włoch albo Dyalog. &c.* wydał *in* 4. w Kra„kowie 1587. *pag.* 181. z Dedykacyą Xciu Ostrogskiemu: „ale że to iest praca *Gornickiego*; świadczy Dedykacya, te„muż Xiążęciu przypisana od potomkow *Gornickiego.*

„*Braun.*

„*Braun. pag.* 116. wspomina tę Xiążkę *Anonyme*, áni *Gor-*
„*nickiego*, áni *Szuſkego* (*Plagiarij*) Imię przywodząc.

IV. *Dæmon Socratis*, álbo Rozmowa złodzieia z czartem 4. bez mieyſca 1626. 5. arkuſzy.

V. Dzieie w Koronie Polſkiey od Roku 1538. áż do Roku 1572. wydane od *Łukaſza Gornickiego* Kanonika Wileńſk: y Warmińſkiego 4. w Krakowie u *Andrzeia Piotrkowczyka* 1637. O tey Xiążce *Braun. pag.* 104.

VI. Droga do zupełney wolności. *Opus poſthumum* Dedykowane *Janowi Kazimierzowi* Krolowi 4. w Elblągu *apud Achatium Corellium* 1650. w 8. arkuſzach.

„Syn *Łukaſza* Starosty także *Łukaſz* Kanonik Wileński, y „Warmińſki Proboſzcz, Sekretarz J. K. M. przetłumaczył „na Polſkie, *Łukaſza Opalińſkiego Poloniam defenſam contra* „*Barclaium*, y z Dedykacyą *Euſtachemu Wołowiczowi* Bi„ſkupowi Wileńſkiemu wydał do druku w Krakowie u „*Franciſka Cezarego* 1628. *p.* 63. ktorą Xięgę po Łacinie „temi dniami przedrukować kázał *pro honore gentis Polo*„*næ*; *O! & Præſidium & dulce decus noſtrum*, Wielki Mi„niſter Litewſki, *Oſtrowſkiego Daneykowicza*: *Nominis invo*„*lucro* utaiony w Swadzie Łacińſkiey *Parte* 3. *pag.* 190.

EXCERPTA

Z Xiąžki DAWIDA BRAVNA pod tytułem takim wydaney.

Cathalogus & Judicium de virtutibus & vitijs Scriptorum Poloniæ & Pruſſiæ Hiſtoricorum Politicorum & Jurisconſultorum in Bibl: Braunianâ Collectorum 1723.

COLONIÆ

(*imo potius Elbingæ apud Georgium Bannehr*)

LUCÆ GORNICKI, Capitanei Tikocinenſis, geſta in Poloniâ ſua ævo, regnantibus Sigismundo I. & Sigismundo Auguſto, ab Anno 1538. ad Annum 1572. Lingvâ patriâ, ta-

li

li titulo : *Dzieie w Koronie Polſkiey z przytoczeniem niektorych poſtronnych*, filius eiusdem, Lucas Gornicki, Canonicus Vilnenſis & Varmienſis, typis Cracoviæ Anno 1637. publicavit.

Libellus hic antiquo candore & ſtylo familiari illi ævo, non pauca negotia, præſertim in aulâ Sigismundi Auguſti geſta, aliis Hiſtoriis omiſſa, quæ Authori tanquam Cubiculario & Domeſtico Regis præ aliis ab aulâ remotis innotuerant, enarrat. Nihilominùs, quod Author pro beneficiis Regi obnoxius eſſet, bonas quidem Regis actiones refert, malas verò & vitia aulica, quibus Rex iſte luxuriabatur, diſſimulavit. Orichovius certè, licet, vivente eodem Rege, annales ſuos ſcripſerit eidemque dedicarit, minus vitia ejus ſiluit, ſed liberè exprobravit. Ad illuſtrandum tamen Orichovium, in actis Sigismundi Auguſti, Gornicki hic multum confert.

Compoſuit idem LUCAS GORNICKI Pater iisdem temporibus, & quod in Præfatione dedicatoriâ Anno 1565. ſubſcriptâ faſſus, ad imitationem Marchionis Caſtillionæi, librum de Aulicorum moribus, itidem Polonicè, titulo : *Dworzanin Polſki*, Collocutores dialogiſmi hujus, Sigismundi Auguſti Regis aulæ familiares aliquot inſigniores introducens. Qui libellus itidem à filio Lucâ typis Cracoviæ Anno 1639. editus eſt. *Tenże Braun: tamże ná karcie* 116.

ROZMOWA POLAKA z WŁOCHEM, *o wolnośćiach y Prawach Polſkich*, i. e. Dialogus Poloni cum Italo de Libertate & Legibus Polonorum. Libellus hic ab Anonymo Nobili Polono, Viro ſapiente, & mala Patriæ ſuæ apprime intelligente, tempore interregni poſt Regem Stephanum, occaſione ſequuturæ electionis Sigismundi III. Anno 1587. ſcriptus eſt, & typis expreſſus.

Quod apud alios, qui de Corruptione Status Reipublicæ ſæ ſcripſere, nusquam legi, hic non tantum in nimiæ libertatis publicæ vitiis, circa electiones Regum, inobedientiis Regi

&

& legibus, in confusis Comitiorum actibus, sed etiam in licentiâ privata Nobilium in Judiciis & Justitia, morbum Reipubl. quærit, & mala tanta multis casibus, sive gestis miserandis, quæ propter leges ipsas vel defectum executionis earum quotidie accidunt, probat. Deducit enim, leges & Jura Polonica non habere finem unionis, securitatis & commodi omnium in Rep, viventium; præ ceteris legem nummariam homicidii; Alteram, non captivandum Nobilem, nisi Jure victum, & alias hujusmodi innumerabilium injuriarum, damnorum & homicidiorum in Polonia causas existere, copiosis exemplis evincit.

Porrò, quod omnium Judiciorum forma in prompta delatione Juramentorum (*quæ plura uno Anno*, inquit, *in Polonia, quam in Reliquis Europæ Regnis omnibus toto decennio jurantur*) & relationibus Ministerialium sive apparitorum (hominum viliſſimorum, nequiſſimorum & venalium) consistat. Hinc nihil nisi perjuria, falsitates, fraudes, elusiones, reatus, citationum ficta imputata, & juramentis atque falsis testimoniis in citatos vel actores evicta crimina, oppressiones denique bonorum, & triumphales jactantias pessimorum videri & audiri. Usque adeò, ut hi, contra quos magnis tandem dispendiis pœna bannitionis & infamiæ obtenta est, tunc demum gaudeant, quod loco standi in judicijs abjudicati, liberè & securè agere possint, sic ab omnibus præsertim accusatoribus suis, tanquam Alastores & phrenetici formidentur, sæpe 20. 40. 60. & pluribus decretis infamiæ obruti. Hinc impunita absque delatore, cui sæpissime metus necis ab adversario obstat, crimina homicidiorum, rapinarum, raptuum innocentium viduarum & virginum, imo & conjugatarum; solo furto excepto, cui acrior pœna quam ulli crimini imminet, sed in miseros & pauperes, ita ut bos aut equus furto ablátus pluris veneat. quam vita hominis.

Tot vero mala hæc interna incolas Reip. etiam Nobiles, bonos

bonos aut debiles, usque adeo affligere ait. ut in Polonia Juris & Judiciorum mala, pro bello in mediâ Pace sint, & ad incitas eos redigant. *Ita*, inquit, *juste hi, qui Regem & legem severam contemnunt, loco libertatis, servitutem & metum à vicino potenti aut malitioso quopiam, cum periculo vitæ & bonorum patiuntur.* Cum igitur metus & reverentia justa boni ordinis à Rege & lege, in Polonia plane extincta, boni ubique oppressi, mali non coerciti, imò pro sceleribus lucra captent, faciem Reip. hujus miserabilem stare diu non posse, suis propriis casuram ruinis, & justâ Dei vindictâ præcipitatam. Evidenter enim judicia Dei Rempubl. impellere, quomodo venti navim, naufragio quam portui propiorem.

Remedia omnia esse desperata, quia Ordo Equestris legum conditor, ad minimum rigorem legum ferendarum, prætextu periculi de libertate suâ, exhorrescat. Velut is, cui gangræna digitum adussit, consilio Chirurgi de resecando primum digito, mox manu, denique brachio toto, reclamat toties, donec per moram morbus usque ad cor ipsum penetrans vitam violenter abrumpit.

Sed ut Justitiæ executionem in Poloniâ assequi invalidis & extraneis grave, ac vix non impossibile esse; ut scelera quoque impunita Dei iram provocare, Authori plene concedam: non tamen omnem penitus vindictam criminum in judicijs hisce cessare, & a propioribus causis interitum Reipubl. adventurum profiteri cogor, de quibus alibi plenius egi.

NAVIA.

NAYIASNIEYSZEMV
WŁADYSŁAWOWI IV.

Z Bożey łaſki Krolowi Polſkiemu, W. Xiążęciu Litewſkiemu, Ruſkiemu, Pruſkiemu, Mazowieckiemu, Zmudzkiemu, Inflantſkiemu, Smolenſkiemu, Czerniechowſkiemu, &c. y Szwedſkiemu, Gotſkiemu, Wandalſkiemu Dziedzicznemu KROLOWI.

Ątpliwości w tym nie maß żadney, Nayiaśnieyßy Miłoś: Krolu, Panie moy Miłośćiwy, że im kto wyżey od Pana Boga, na ziemi ieſt poſadzony,

A *tym*

tym większey doſkonałości ludzie po nim potrzebuią. Co z niczego inſzego nie pochodzi, tylko z zawziętego iakiegoś rozumienia, iż kogo Bog nad ludem ſwym mieć chce, temu coś nad ludzie udziela więcey, y podobnieyſzym poniekąd ſobie czyni. Ztąd Krolowie y Monarchowie, wſzyſtkich ludzi otworzone oczy na ſię maią: y co w prywatnym, abo ſzczegulnym człowieku, máłą w oczach ich ieſt przywarą, to w Krolach y Potentatach wielką wadą. Jako tedy tacy Krolowie, ktorzy ſię do tey doſkonałośći nie garną, z małym ſmakiem poddanych ſwych Panuią, y bezſławnie zchodzą: tak ci ktorzy pamiętaią, że nie Kroleſtwa dla nich, ale oni dla dobrego y pożytecznego Kroleſtwa, ſą od Boga dani y poſtanowieni,

ſzcze-

ßczęślivie panuią, chvalebnie zchodzą, y teſknicę po ſobie v ſercach poddanych ſvoich zoſtavuią. Już takich Krolov, z dźvięķiem poſpołu, nie zchodzi pamięć; ale naſtępuiącym viekom przez Piſmo podana, vieczną im przynoſi ſlavę. Szczycić ſię tym Kroleſtvo Polſkie może, że vielu Krolov, a mianovicie Przodkov W. K. M. Pana mego Miłoſćivego, takich miało, ktorych y obce kraie zayzrzeć Narodovi naßemu muſiały: ale y na tych nie zchodziło, ktorzy vyſokie ich cnoty ßeroko opiſali, y do naśladovania przyßłego vieku Krolom vyſtavili. Ato y ia, poddany W. K. M. Pana mego Mćivego, przynoßę przed nogi W. K. M. pracą Oyca mego: Piſmo nie długie vprawdzie, ale v rzeczy, ktorych

głowni Hiſtorykowie podobno nie dotknęli, nie ubogie. Vfam, że W. K. M. Pan moy Mciwy, ściągnieſs do niego Pańſką rękę ſwoię, y godnym czytania ſwego oſądzić będzieſs raczył: ile że to do wiadomośći ludzkiey podaię, cokolwiek za S. Pamięci Dziada W. K. M. AUGUSTA *Krola, godnego iey było. Ktorego ſzczęśliwego Panowania, iako ieſt miła u ludzi pamięć: tak nie wątpliwa nadzieia, że pod mądrą W. K. M. Pana mego Mciwego ſprawą, utrapione do tego czaſu z wielu miar Państwa W. K. M. podobnych doczekaią czaſow, a iako zwiędłe iakie ożyią y zakwitną zioła. Wielkie tego iuż y znaczne ſą zadatki: Tak iż kto dzieła W. K. M. Pana mego Mciwego, przed oczy weźmie*

zdumieć

zdumieć się tylko muśi na wielkość w krotkim czasie rzeczy. Y lubo łasce Bożey, od ktorego zwycięstwa pochodzą, ktoremiś W. K. M. Pan moy Miłościwy, światu się wsławił, przyczytano wszystko bydź musi: przez dzielność iednak y Męstwo W. K. Mći, tenże Bog to sprawił, że Rzeczpospolita, iako Okręt iaki od długich y ciężkich nawałności nadwątlony, stanęła w swym porcie, y w pożądanym opływa pokoiu. A pomiarkowanie umysłu W. K. Mći w wielu Krolach ledwo pomiarkowanego, większey pochwały iest godne, a niżbyś był W. K. M. należącą sobie podbił Szwecyą, seroką posiadł Moskwę, abo pod Konstantynopolem rozbijał namioty. Ro-

zumiem

zumiem, że nikogo tak ſłabego wzroku w Państwach W. K. Mci nie maß, ktoryby tego nie widział: nikogo tak nieuważnego, ktoryby Dobroczynności W. K. M. Rzeczypoſpolitey oświadczonych, wielce nie był wdzięczen. Ja między nayniżßemi, ále wiernymi Poddanemi W. K. M. Pana mego Miłościwego ſię licząc, dziękuię Panu Bogu, że w takim poſtanowieniu, w iakim ieſt, dał mi oglądać Oyczyznę. Proßę niegodny Kapłan, aby iako początkom Panowania W. K. M. pobłogoſławił, tak y daley użyczał ſpoſobow, żebyś W. K. M. Pan moy Miłościwy, obarczone, że tak rzekę, obiąwßy Państwa ſwoie, długo nam y ßczęśliwie Panuiąc, całe, zupełne, y ozdobne,

bne, ſobie u potomnośći w ſławie zoſtawił nieśmiertelney. Atu iuż y to Piſmo, y ſam ſiebie, w Miłośćiwą łaſkę W.K.M. Pana mego Miłośćiwego, uniżenie zalecam. W Fraumborku, 10. *Maij.* 1637.

W.K.M. Pana mego Miłośćiwego

wierny poddany, y

nayniżſsy ſługa,

Łukaſz Gornicki.

Dzieie w Koronie Polſkiey

Z przytoczeniem niektorych poſtronnych rzeczy,
Od Roku 1538. áż do Roku 1572.
ktorego Krol Zygmunt Auguſt umarł.
Przez
ŁUKASZA GORNICKIEGO,
Tykocińſkiego y Waśiłkowſkiego Staroſtę,
Spiſane.

NIe ſurowy regiment, á przyſtoyna Panowania miara, Krola ZYGMUNTA pierwſzego, mądrość, ſtateczność ſzczęśćie, wielkość zwycięſtw nad nieprzyiacioły, y inſze iego wielkie, á práwie Krolewſkie, cnoty to ſprawiły, iż Synowi ſwemu Zygmuntowi Auguſtowi, ſpokoyne Kroleſtwo, á w nieprzyiaciołach tey Korony ſtrach wielki zoſtawił: rozdzieliwſzy ſię z tym świátem dnia Wielkonocnego przed wielką Mſzą, Roku 1548. Nátenczas Xiądz Samuel *Macieiowſki* Biſkup Krákowſki, y Kanclerz Koronny, przy ſkonaniu z Krolową Boną y z Krolewnami, będąc, zaraz komornika, o śmierci Krolewſkiey znać daiąc, do Krola Zygmunta Auguſta, ktory natenczas był w Wilnie, wyprawił. Tegoż

dnia do tegoż Pana z dostatecznieyszą sprawą, Xiędza Jana *Przerębskiego*, Proboszcza Krakowskiego (ktory potym Podkanclerzem bywszy, y Biskupem Chełmieńskim, na Arcybiskupstwo Gnieźnieńskie wstąpił, y na nim dokonał żywota) posłał, napominaiąc Krola, zeby się z przyiachaniem swym do Krakowa pospieszył. Po przyiachaniu Xiędza Przerębskiego iako się w niektorych rzeczach strony Krolowey Barbary postąpiło, niżey będzie. Tu Krol August zaraz się począł gotować, posławszy pierwey przed sobą Jana *Radziwiła* Podczaszego Wielkiego Xięstwa Litewskiego, do Krolowey Matki swey, ktory szerokiemi słowy imieniem Krola Pana swego Krolową ciesząc, o powolności y miłości Synowskiey przeciwko Matce, wiele á gruntownie obiecuiąc, uiął nie mało smutku Pani strapioney. Rychło potym Krol sam do Krakowa przyiachał: á zwoławszy Senatorow do siebie celnieyszych, Posły do postronnych Panow, y czas Pogrzebu, nazaiutrz po Swiętym Jakubie, naznaczył. Miał Krol Zygmunt od Cesarza Karla *Vélus Aureum*, dawno sobie na znak Braterstwa posłane: ktore iż po śmierci tego ktory ie miał, do Podskarbiego tego Bractwa, ábo do starszego Brata odesłać była powinność: Pana Stanisława *Ostroroga*, ktory Kasztellanem Miedzyrzeckim umarł, z tym do Cesarza

ſarza Karla, á do Węgier do Sioſtry Krolowey Węgierſkiey Jzabelle, Xiędza Philipa *Padniowſkiego* Sekretarza (ktory potym Pieczęć mnieyſzą puściwſzy Biſkupem Krakowſkim umarł) z poſelſtwem pełnym miłośći, y do inſzych Panow Chrześćiańſkich ná Pogrzeb proſząc, poſłał. Przyiachał był prawie tych dni gdy Krol Zygmunt umrzeć miał, Staniſław *Łaſki* Woiewoda Sierácki, z Seymu Rzeſkiego od Ceſarza Karla, ná ktorym Seymie iż ſię upominał Pruſkiey ziemie *Daycz* Michel, y o Łaſkiego to ſię oprzeć muſiało, iako Poſła od Krola Poliſkiego: po niektorych traktaciech, dał ſię do tego przywieść Łaſki, iż zezwolił ná kompromis o ziemię Pruſką; w ktorym kompromiſie, Krol Rzymſki Ferdynand Brat Karoluſow był naznaczony Superarbitrem. Ten kompromis ná piśmie przyniosł z ſobą, ktorym ia w ręku miał, y czytał, ſłużąc X. Macieiowſkiemu. Co Krol y Senatorowie obaczywſzy, y widząc wielkie w tym niebeſpieczeńſtwo, á zwłaſzcza iż za dawnych czaſow te kompromiſy dały ſię znać Koronie Polſkiey: zdało ſię Krolowi y Senatorom, kogo znowu poſłać, żeby ten kompromis ſkażon bydź mogł. Jakoż zgodzili ſię wſzyſcy ná X. *Hozyuſza*, ná on czas Biſkupa Chełmieńſkiego, ktory potym Kardynałem umarł, iako tego ktory Pruſkich rzeczy był dobrze

wiadomy. Tego wyprawiono znowu, y czas niemały tam ſtrawiwſzy, do tego wżdy rzeczy przywiodł, iż on kompromis ſzyię złamał. Co iż ſię wſzyſtko działo za mych doroſłych lat, y bycia mego u Dworu, wſpomnię y to co ſię za lat mych pacholęcych toczyło: á dziękuię Panu Bogu, iako za wſzyſtkie inſze wielkie łaſki, tak y za tę, że mi ſię dał urodzić, za Panowania Krola Zygmunta Pierwſzego: ktorego żywot, iż wypiſany doſtatecznie nie ieſt, od tych ktorzy od niego dobrodzieyſtwa odnieśli, ieſt czego zaprawdę żałować, y na te niewdzięczniki w ſercu gniew ſprawiedliwy ponoſić. Jdę tedy do tego czaſu gdy mię ná naukę do
1538. Krakowa dano, co było Roku 1538. we trzech lat po Starodubſkiey, á wrok po kokoſzey woynie. W tenczas Krol Zygmut Auguſt, (ktorego natenczas Krolewicem zwać będę, chociay iuż był Korowanym Krolem) wyprawował ſię do Wołoch. A z Krolewicem iechał Jan z *Tarnowa*, Kaſztelan Krakowſki, Hetman Koronny, y Andrzey z Gorki Kaſztelan Poznańſki, á Generał Wielgopolſki. Wyiachał Krolewic z Krakowa ku końcu mieſiąca Sierpnia, á z nim Krol ſtary, y Krolowa: pierwſzy nocleg był w Wieliczce, wtory w Bochnicy, gdzie ſię Syn z Rodzicami pożegnał. W drodze tey do Wołoch, pamiętaiąc ci dwa Senatorowie kogo im w opie-

w opiekę poruczono, mieli do tego Krolewica, żeby o wſzyſtkim w ciągnieniu wiedział, ſprawy y poſtępki wſzyſtkie Rycerſkie miał przed oczyma, á bez wiadomości iego żeby ſię nic nie działo. Zaczym muſiał ſię ledwie nie każdego dnia nie mały czás trawić, iako ná ſądziech, tak zaśię, gdy ábo takie, ábo owakie ſprawy naſtępowały, że y do utęſknienia Krolewicowi przychodziło, y do utyſkowania na niedobre zdrowie. Co Komorni iego widząc, dali znać Krolowey, że Panowie Senatorowie małe baczenie maią ná lata młode, y ſłabe Krolewica zdrowie, zamykaiąc ſię z nim po kilka godzin záwzdy, y w uſtawiczney pracy go maiąc, zaczym y do niedobrego zdrowia iuż przychodzi. Co gdy Krolową doſzło, ięła narzekać, lamentować, ganić to, że Krol od ſiebie Syna iedynego maiąc, w ták dáleką, y niebeſpieczną drogę poſłał. Owa tak długo było tych lamentow, tych prozb, iż Krol ſtary zwyciężony temi rzeczami, kazał ſię Krolewicowi wrocić, y wrocił ſię z Glinian. Barzo ganili ludzie to wrocenie Krolewicowe, y byli ci ktorzy mowili, á mianowicie *Raczkowſki* Rotmiſtrz, że ten Pan, prawi, gdyż teraz za lat ſwych młodych ſtrzelby nie ſłyſzał, ludziom ſię w ordynku nie przypatrzył, ſzyku, bitwy nie widział, iuż ten Pan walecznym nigdy nie będzie. Po przyiachaniu

niu do Krakowa Krolewicowym, przyſzło poſel-
1539. ſtwo Roku 1539. od Krola Jana Węgierſkiego o Krolewne Jzabelle proſząc: Pánowie ci Poſſami byli, Biſkup Waczowſki Broderyk, Pereni Peter, y Werbecy Jſztwan, á przyiachali z wielkiemi poczty. Rzeczy były pierwey taiemnie ukołyſane (iako między przyiacioły, bo Krol Zygmunt miał pierwey za ſobą Sioſtrę rodzoną Krola Jana, Krolową Barbarę Panią świątobliwą) przeto nie wielką pracą Poſſowie mieli, uproſić u wielkiego Krola, Corkę w ſtán święty Małżeńſki wielkiemu Krolowi Panu ſwemu. Tedyż też Xiążę *Oſtrogſkie* Jlia ſtarał ſię o Beatę *Kościelecką* Pannę Woynicką, ktora była przy Krolowey Bonie, á była w takiey uczciwości chowana, byteż miała bydź co Krolowi w rodzie. Z Matką tey Panny Woynickiey Katryną Slężanką, miał Krol Zygmunt przedtym Syna Januſza, ktory był Biſkupem Wileńſkim, á potym Poznańſkim umarł. Te Katrynę wydał był Krol za Kościeleckiego Podſkarbiego Koronnego, co był Kaſztelanem Woynickim potym, ktorego to Corka była z tey Slężanki Panna Woynicka, co ſię o nię Xiążę Jlia w ſtan Małżeńſki ſtarał; y zaraz poſtanowienie ſię ſtało: pierwſzego dnia ślub ſię Krolewny odprawił, przez Poſły Krola Jana; á wtorego dnia ślub y weſele było Xiążęcia Jliego. Na tym

weſelu

weselu Krolewic z Xiążęciem Ilią gonił na ostre w gończey zbroi. Potym gonili Węgrowie za tarczami y dosyć mężnie kilka par, á z nich ieden uniżywszy kopią, Towarzyskiego konia w czoło ugodził, y zabił. Tegoż czasu Malcherową, mieszczkę Krakowską, białągłowę w lat ośmdziesiąt, o Zydowską wiarę spalono na rynku w Krakowie, ná co patrzyłem. Zebrał był do Dworu swego X. *Gamrat* Biskup Krakowski Kanoniki wszystkie, y Kollegiaty ku wysłuchaniu iey wyznania wiary. Tu gdy pytana była według Kreda naszego, ieśli wierzy w Boga Wszechmogącego, Stworzyciela Nieba y ziemie. Odpowiedziała, wierzę w tego Boga, ktory wszystko stworzył, co widziemy, y czego nie widziemy: ktory rozumem człowieczym ogarniony bydź nie może, á dobrodzieystw iego, y my ludzie iesteśmy pełni, y wszystkie rzeczy ná świecie: rozszerzała to potym dosyć długo, wyliczaiąc moc Bożą, y iego dobrodzieystwa niewymowione. Postąpiono zaś daley w pytaniu: á wierzysżże w Syna iego iedynego Jezusa Chrystusa Pana naszego, ktory się począł z Ducha Swiętego, &c. Ona ná to: á nie miałci Pan Bog áni żony, áni Syna, áni mu tego potrzeba; boć iedno tym synow potrzeba, ktorzy umieraią, ále Pan Bog wieczny iest, á iako się nie urodził, ták y umierać nie może. Nas ma za sy-

ny

ny swoie, y są wszyscy synowie iego, ktorzy drogami od niego naznaczonemi chodzą. Tu krzyknęli Kollegiaci, źle mowisz niebogo, obacz się: są Proroctwa otym, iż miał Pan Bog ná świat posłać Syna swego, y miał bydź ukrzyżowan za grzechy násze, áby nas niepostusznych, ieszcze z Oyca naszego Adama, swym posłuszeństwem ziednał z Bogiem Oycem. Mowili nád to śiła z nią Doktorowie: á im więcey mowili, tym ona w swym przedsięwzięciu uporniey stała, iż Bog człowiekiem bydź y rodzić się nie mogł. Owa gdy się od tey Zydowskiey religij odwieść nie dała, naleziono ią bydź bluźnierką przeciwko Bogu, y do Urzędu mieyskiego ią odesłano; á w kilka dni potym, iakom wyżey wspominał, spálono, ná ktorą śmierć szła naymniey nie strwożona. Nie długo potym Krol do Litwy ia-
1540. chał, á w Wilnie będąc 1540. przyszła nowina, iż się Krolowi Janowi Syn urodził. Po tey pocieszney nowinie, rozmaite wesela znaki były pokazowane, nie iedno po ulicach, á zwłaszcza przed dworem X. Samuela *Macieiowskiego* Podkanclerzego na on czas Koronnego y Biskupa Chełmskiego, á rychło potym Płockiego, ale y po gorach nad Wilnem strzelby rozmaite, rac puszczania, y insze Puszkarskich przypraw ognie były zapalone. Lecz to wesele w kilka dni pogonił smutek, gdy Krolowa Jzabella

bella dała znać, iż Małżonek iey Krol *Jan* wzięty do chwały Bożey. Był z tego Krol *Zygmunt* barzo zasmucony, widząc, co za śmiercią tego Pana urość miało. Jakoż rychło potym o Krolowey *Izabelli* wieść przyszła, iż oblężona na Budzyniu od woyska Krola Rzymskiego *Ferdynanda*: ktore oblężenie niemal cały rok trwało. Tu Krol, Roku iuż 1541. chcąc iakokolwiek Corkę ratować, iuż nie 1541.
woyskiem (bo stateczne przymierze y powinowactwo było z Krolem *Ferdynandem*) ale radą dobrą: posłał do Krolowey ná Budzyn, y do woyska Niemieckiego, *Andrzeia z Gorki* Kasztelana Poznańskiego, Generała wielkiey Polski, á Xiędza *Andrzeia Czarnkowskiego* Sekretarza. Ale ci mało co sprawiwszy, do Krola się wrocili. Budzyn potym iako wzięty, woysko Niemieckie iako porażone od Turkow, Krolewic w pieluchach iako był do namiotu Cesarza Tureckiego przyniesiony, Krolowa z Synem iako ná Zamek Lipę była odesłana, Kronika Węgierska niechay otym powie. Krol potym roku 1542. Seym do Piotrkowa złożył, ále sam 1542.
ná nim bydź nie mogł: iednak ná nim niektore artykuły zawarto, y pobor po groszy dwunastu z łanu postanowiono. A iż y w Niemczech, y w Czechach woyna na Turka była uradzona, Senatorowie posłali do Krola, prosząc iżby zaniechawszy

mieſzkania w Litwie, do Polſki przyiachał. Jakoż Krol obaczywſzy bydź tego potrzebę, tegoż roku ſtawił ſię w Krakowie, y tam Seym złożył Roku
1543. iuż 1543. ná ktorym Podor po dzieſiąci groſzy z łanu był uchwá'ony: A do tego ożonienie Krola młodego poſtanowione. Znać to było, iż Krol ono oblężenie Corki ná Budzyniu ciężko przyimował, á Krolową *Bonę* dáleko to bárziey obchodziło, iednak o przyſzłych rzeczach myſląc, á wiedząc iż wielkim Krolom ieſli doſtatku, pieniędzy, ſkárbow, y woyſk potrzeba, tedy dáleko więcey przyiacioł. Widział mądry Pán, Rakuſki dom bydź możny, ktemu w ſąſiedztwie: przeto wziął to przed ſię, żeby w nim ożenił Syna z Corką Krola *Ferdynanda*, zá ktorym Corka Krola *Władyſława* Węgierſkiego była: y przełożył rzecz tę Senatorom, powiedziawſzy im ſwoy umyſł. Zgodzili ſię wſzyſcy ná to, co im Krol podał: zaczym poſłan do *Ferdynanda* Krola, naprzod Xiądz *Wilamowſki*, ktory potym był Kamienieckim Biſkupem, á za nim inſze wielkie Poſły, Biſkupa, y Woiewody wyprawiono. Przyniesiona Krolewna *Elżbięta* do Krakowa tegoż roku, przeciwko ktorey mimo Radę Koronną, wyieżdżały wielkie Panie áż do Oświecimia, Pani Krakowſka Corka Pana *Szydłowieckiego*, á Zona Pana z *Tarnowa*, y Sioſtra iey Kſiężna *Oleśnicka*. A z

Krolo-

Krolową przyiachał Margrabia Brandeburſki *Jerzy*, Brat Xiążęcia Pruſkiego: Biſkupi, Ołomuniecki, y Wrocławſki: więc *Graf z Salmu* Komorny, Radny Pán *Ferdynandow*, y śiła inſzych Xiążąt, y Panow. Była to Páni y piękna, y pięknych obyczaiow. Zaczym Krol *Zygmunt* w niey ſię wielce kochał: lecz Krolowa *Bona* nie bárzo; co przecię z wielką przyimowała pokorą Krolowa młoda, maiąc nádzieię iż powolnośćią ſwoią miała niekiedy zwyciężyć Krolową *Bonę*, y do miłośći przywieść ku ſobie. Po Koronacyi Krolowy młodey, po odprawieniu gośći, zlekka poczęło ſię powietrze wznawiać w Krakowie: á gdy ſię bárziey poczęło ſzerzyć, Krol młody iachał ſam do Litwy, y w Wilnie mieſzkał, á Krol ſtáry z Krolową, y z Krolową młodą, uiachał do Zatora, gdzie trochę zmieſzkawſzy, iachał záśie ná inſze mieyſca umykaiąc ſię przed powietrzem, áż nákoniec w Wielowśi bliſko Sendomierza na oney ſtronie Wiſły ſtánął: tam przez wſzyſtko powietrze mieſzkał, za prozbą Pána z *Tarnowa Spytka* Podſkárbiego Koronnego, ktory potym był Woiewodą Sierackim puśćiwſzy Podſkarbſtwo, y ná nim umarł. Támże z Krolem mieſzkała Krolowa *Bona*, y Krolowa młoda. Po tym powietrzu, Seym był w Piotrkowie 1544. ná ktorym porządek 1544.
ruſzenia poſpolitego ieſt opiſany. A iż był umarł

Branicki Biskup Poznański, á to Biskupstwo dano było Pawłowi *Wolskiemu*, Kanclerzowi Koronnemu, przeto ná tym Seymie dał Krol pieczęć wielką *Sobockiemu* Podczaszemu Krolowy *Bony*. Náleżała ta wielka pieczęć Xiędzu *Macieiowskiemu*, ktory był po *Choieńskim* Biskupie Krakowskim Podkanclerzym, á mała nowemu Pieczętarzowi: lecz X. *Macieiowski* poczuwszy, co mu wyrządzić chciano, iż gdzieby był pieczęć małą położył, że go ta większa chybić miała, puścił ią mimo się, á został przy małey swoiey. *Sobocki* też Kanclerzem nie był długo: á po iego śmierci, dopiero X. *Macieiowski* wziął wielką pieczęć, á Podkanclerzym *Grabia* został. Potym Seymie Krol stáry do Warszawy iachał, y przy nim Warszawa gorzała gwałtownie. Z Warszawy Krol z Krolową *Boną*, y z Krolową młodą iachał do Brześćia ná Seym Litewski, ná ktory przyiachał też Krol August z Wilna, y stał w Dworze Biskupa Łuckiego zà Muchawcem: bo ná Zamku dla niego stánie bydź nie mogło. Tám była rada o wielu rzeczach: lecz ta była náygłownieysza, ieśli Krol stáry miał puścić Xięstwo Litewskie Synowi, czy postaremu sam oboie dzierżeć, á Syna, y z Zoną iego mieć przy sobie. Było nieco Pánow, ktorzy nie radzili tego dzielić. Tegoż zdánia była y Krolowa *Bona:* Lecz większa część

część Senátorow, łápáiąc łáſki u Páná młodego, przemogła, iż Krol puścił Synowi Xięſtwo Litewſkie, zoſtawiwſzy ſobie tylko ten tytuł, *Supremus Dux Lithvaniæ.* Nie wſzyſcy to Krolowi ſtáremu chwalili, y było co mowić, ná obie ſtronie. Jakoż czas to pokazał potym, byłoli to dobrze, ábo zle. Jachał tedy z Brześćia Krol młody, y z Zoną, ná Xięſtwo Litewſkie do Wilna: á Krol ſtáry z Krolową do Krakowa, gdzie mieſzkaiąc, Seym roku 1545. złożył, ná ktorym okrom czopowego z 1545.
miaſt Krolewſkich, y Duchownych, ná żołnierza pogranicznego, nic ſię nie poſtanowiło. Tu w tym czaſie przyieżdzali do Krola z Litwy, iako Senatorowie, ták Dworzanie, y inſi rozmaici ludzie, y powiadali o ſpráwach, dzielnościach, prácach, ſądach Krola młodego, chwaląc przed Krolem, y do Nieba wynoſząc mądrość, y czułość iego; rzekł Krol, zoſtáwcie też co ganić, mili Pánowie. Jakoż ták było, że Krol *Auguſt* Urzędowi ſwemu Páńſkiemu czynił doſyć. Ale Pán Bog oney cnotliwey á świętey Krolowy *Elżbiety* Zony iego długo ná świecie mieć niechciał: umarła w Wilnie tegoż roku, y tám pochowana. Żył potym Krol *Auguſt* w Litwie bez Zony, nieco odmieniwſzy obyczaiow. A Krol ſtáry, to tákie, to owákie o Synu miewał wieści. Náſtąpił záś rok 1546. ktorego do 1546.

Turek

Turek *Staniſława Broniowſkiego* Dworzanina poſſano, y po nim *Mikołaia Cikowſkiego*. Tegoż roku *Karolus* Ceſarz ná NiemieckieXiążęta lud cicho zbierać począł: á Polſka náſza tym czaſem w pokoiu ſtáła, y nie było potrzeby Seymu ſkładáć, áż
1547. w rok 1547. ktorego roku ono zebranie ludzi od *Karoluſa* Ceſarza do ſkutku przyſzło bitwą, w ktorey *Fryderyk* Korfirſt Saſki był poimany. Lecz iá do Seymu náſzego idę, ná ktory Krol iachał y z Krolową *Boną* do Piotrkowa, gdzie też był nátenczas z Litwy przyiachał Krol Auguſt. A iż było ſławę puſzczono o nim, żeby miał poiąć Zonę z domu Pánow *Radziwiłow* Barbarę, ktora przedtym była za Staniſławem *Gaſtoltem*, Kaſztellanem Trockim: przeto Krol ſtáry oſobno ná pokoiu pytał o to Syna, y żeby mu powiedział práwdę. Tám iáko odpowiedział Oycu, nikt tego nie wie: lecz ták rozumieli ludzie, że ſię nie przyznał; ábowiem po ſtárcu nie znáć było fraſunku żadnego, ktory podobnoby ſię był pokazał, gdyby ſię był Syn przyznał, á náybarziey z tey miary, iż bez woli y rady iego do tego máłżeńſtwa przyſtąpił. Ná tym Seymie (ktory nie bárzo był ludziom ku myśli, iż Krolowa *Bona* zá ſtárością y niedobrym zdrowiem Krolewſkim brała ná ſię rządy) byli ci ktorzy radzili, iżby Krol ſtáry regiment Synowi puścił, y

zażył

zażył tey pociechy, patrząc ná porządne, á świątobliwe Pánowanie Syna ſwego: iakoż nie bárzo ſię tego zbraniał Krol ſtáry. Lecz Krolowa *Bona* coś inſzego, á podobno ſwego upatruiąc, prosiła, żeby Krol nie kázał otym przed ſobą wzmianki czynić. Gdy ſię tedy co inſzego iáko bydź mogło ná tym Seymie poſtánowiło, y ſkończyło: á trwał Seym czas nie máły, iż y w rok 1548. wſtąpił, Krol młody do Litwy ſię wrocił, á Krol ſtáry z Piotrkowa do Krákowa iachał bárzo chory. Nie długo po przyiachaniu do Krákowa, gdy y lata doyzrzałe uymowały śił przyrodzonych, y choroba co dáley, to ſię bárziey ſzerzyła, dnia Wielkonocnego przed wielką Mſzą (iákom to ná początku tego piſania mego wſpomniał) ſłuchaiąc mądrego nápominania Spowiednika ſwego, Xiędza *Wita* Zákonnika od S. Troyce, oddał Pánu Bogu ducha ſwego, przy bytności Krolowey y Krolewien, y X. *Macieiowſkiego*; Biſkupa Krak. ktory iáko, y przez kogo Krolowi do Litwy dáł znáć, y w inſzych rzeczach iáko ſię poſtąpiło w ſpráwach R. P. iuż ſię to wyżey nápiſało. Jdę do Pogrzebu tego wielkiego Krola, ktory ſię odpráwować począł názaiutrz po Swiętym *Jakubie*, z wielką pompą, to ieſt we Czwartek 26. *Julij*. Byli Poſłowie wielcy od Ceſarzá Károluſa, *Ferdynanda* Krola Rzymſkiego, Elektorow, Xiążąt Rzeſkich 1548.

ſkich y Włoſkich, od Krolowy Węgierſkiey, od Wenetow, y od inſzych wielkich Xiążąt: á Márgrábiowie Brandeburſcy ſami oſobámi ſwemi byli. Pánowie też Koronni ſtáwili ſię máło nie wſzyſcy. Dáwano wſzyſtkim Cudzoziemcom doſtátki wielkie, ták iż przedtym żádnego Polſkiego Krola, z większą pompą, z większemi ceremoniami, z większemi doſtátki nie grzebiono. Kázánie ná Mſzy wielkiey po Łácinie uczynił Xiądz *Macieiowſki* Biſkup Krakowſki, ktorym ták wzruſzył ludzie, iż y ci ktorzy nie do końca rozumieli ięzyka łacińſkiego, muſieli płakać. Po pogrzebie (ktory trwał trzy dni, z odpráwowaniem Proceſſyi) po odpráwie Poſłow Cudzoziemſkich, y po odpráwie Dworu, zdáło ſię ták ludziom, iż Krolowa *Bona* radáby była mieſzkała przy Synie: Lecz niewiem z ktorey przyczyny poczęła bydź iákaś nieſnáſka między niemi. Záczym Krolowa ięła ſię gotować w Mázowſze, żeby ná oprawie ſwey uſiadła. Ochmiſtrzem u niey był *Jan Ocieſki*, ktory potym po śmierći *Grabi* Podkanclerzego, był Podkánclerzym, y po śmierci Xiędza *Macieiowſkiego* Kánclerzem Koronnym. O czym niżey ſię powie. Nie długo po pogrzebie, Krol Pán nowy w Piotrkowie Seym złożył tegoż roku, ná ktory ziachawſzy ſię Pánowie Koronni, y Poſłowie, iż nie táiemne było Máłżeń-

ſtwo

ſtwo Krolewſkie, (bo ná on czas ieſzcze po przyiachaniu do Wilna Xiędza *Przerębſkiego* po śmierci Krola ſtárego, Krolowa ná Zámek wzięta, y Urzędnicy byli iey oddáni) náprzod o ożenieniu tym mowić, y porozumiewać ſię Senatorowie ſpoły poczęli, zgodnie to chcąc mieć, żeby Krol rozwiodł ſię z Zoną. A gdy widzieli Poſſowie za pierwſzą prożbą ſtateczny umyſł Krolewſki, że przyſięgi łámać żonie niechciał: powtore rozkázali, żeby *Piotr Boratyńſki* uczynił do Krola nową prożbę, ktory w te niemal ſłowa mowił.

Jáko mnie, Náyiaśnieyßy á M. Krolu, z pociechą to nie przychodzi, iż w tey rzeczy, w ktoreyieś W. K. M. nieiáko zaſadził umyſł ſwoy, mowić mam: ták Bracia moi nie maią z tego roſkoßy, iż za pierwßą prożbą ku Waßey K. M. nic nieodzierżawßy, powtore kołatać w też wrota, á W. K. M. przykrzyć ſię maią. Ale iż onych ciśnie powinność, wiara, cześć ku Pánu ſwemu, wrodzona Narodowi Polſkiemu; mnie nieprzyſłoi uledz, á nie bieżeć ná ratunek w tak wielkim niebeſpieczeńſtwie Koronnym, á zwłaßcza będąc oto od Braci ſwey nápomniony. Będzieß W. K. Mość raczył przyiąć z łaſką, wtorą á uniżoną, chociayby w niey co nielubego było, prożbę náßę. Zda ſię Náyiaśnieyßy á M. K. mało potrzebna z ſtrony

tey, iż W.K.M. sam przez się poczuć się w powinności swey maß, prożba náßa: ále my onę za nader potrzebną bydź rozumiemy, ponieważ ná tym, iżbyś ią W. K. M. do ußu swych Pańskich przypuścić raczył, zdrowie Korony tey, uczciwe osoby W. K. M. dobro nás wßystkich zawisło. Urodziłeś się W. K. M. w Krolewskim wysokiey dostoyności Domu, do ktorego za pilną strażą Przodkow W.K.M. nic nigdy tákiego nie weßło, czegoby ludzie chwalić nie mieli: Nie ták dalece mo ą, dostátkiem, męstwem, poddanych, iako uczciwością, pobożnością, mądrością, powagą, wstydem, y innemi cnotami Krolewskiey krwi przyzwoitemi Przodkowie W.K.M. straßliwie grożni okolicznym narodom byli. Nie pytał się on wielki Krol, Ociec W.K.M. o bogactwie, nie pytał iáko ktora ziemia obfita iest, y ktorymby sposobem przyść ku zhołaowaniu oney: nie pytał się o pociechach, áni ktora roskoß przed ktorą przodkuie: ále się pytał otym, coby było poczciwe ze wßystkich stron iemu, Koronie tey, y nám wßystkim poddanym iego. Starał się, iżby zwyciężył sam siebie, y te namiętności ktore wiodąc nás ku złemu, przeciwią się woli Bożey, podbił pod posłußeństwo rozumu; wiedząc to bydź rzecz chwalebnieyßą w osobie Krolewskiey, zhołdować sam siebie, niż przez moc opanować wiele

wiele Narodow. Przypatrzże ſię W.K.M. ieśli niemaß iakiey rożnośći, w poſtępkach między przodki W.K.M. á Waßą K. M. náßym Miłośćiwym Pánem. Racz W.K.M. ſam ná ſię okiem rozumu weyrzeć, ieśli ſtánowi W.K.M, wyſokiemu urodzeniu, Krolowi pomazanemu, w ktorym náßa ieſt oſtatnia á naywiękßa nádzieia, tákie ożenienie przyſłoi. Nie tego czekała Korona, nie ten owoc urość miał z dobrego przyrodzenia W. K. M, nie ten z dobrego wychowania. Aboviem on święty Krol Zygmunt, będąc po wßyſtek ſwoy wiek, możnym, godnym, wziętym, y błogoſławionym Krolem: Koronie tey, ktorą on nád wßyſtko ná świecie miłował, nie podleyßego niż ſam, bez pochyby, opiekuna zoſtawić chciał. Y dlatego wielkiey cnoty, wielkiey mądrośći, wielkiego doświadczenia, y powagi Ochmiſtrze przy W. K. M. mieć zawżdy chciał, iżby to Państwo ták wiele za cnoty, ſprawy, poſtępki, ſpraviedlivość, y zwycięſtwa, wieczną pamięcią było iemu obowiązane; iakoteż za ſpłodzenie, y za ſpoſobienie nam, dobrego, pobożnego, y pożytecznego Krola. Teraz coby rzekł, gdyby uyzrzał W. K. M. złączonego z Poddaną ſwoią? Niechcę ia gadać, ále W. K. M. ſam, ktory lepiey niż kto inny przypatrzycieś ſię raczył, chvalebnym przymiotom onego nád inne Krole Krola,

domyślić się możeß, y coby on powiedział, y coby uczynił, miłuiąc ták bárzo Koronę tę, y ſtaraiąc ſię u niey o miłość, y wiekuiſtą ſławę. Powiedziałby podobno to, co my mowiemy z żałośćią wßyſcy: iż máłżeńſtwo tákie będąc między nierownemi, to ieſt między Pánem á Poddaną, między Pomazańcem Bożym á Wdową, nie poßło z Boga. A iśćie nie z Bogá, áni z nátchnienia Ducha iego: Abowiem ten ktory wßyſtkim rozkazuie, nie ſwoy, ále wßyſtkich pożytek, ma obmyślać: Nie dla upodobania ſwego. iako inni ludźie, ále dla dobrego Rzeczypoſpolitey ożeniać ſię Krolowi przyſtoi. Nie iego oczy, nie iego uſßy, ále oczy, y uſßy tych, ktorzy mu do boku ſą przyſadzeni, obierać iemu żonę maią. A ſą w tey mierze ci, iako opiekunowie, ktorym on święty Krol opiekę oſoby W. K. M. zlecił: bez tych, ábo nád wolą tych, cośkolwiek W. K. M. uczynił, ábo nápotym poczniesß, z Boga to nie będzie; gdyż on Oyca, Matki, á po nich Opiekunow naßych, Starſych naßych ſłuchać rozkazał. Nádto, nie możeß W. K. M. Koła Senatorſkiego w obieraniu ſobie bez nich żony obrażić, bez obrazy ſumnienia ſwego: boś to poprzyſiągł, nie czynić nic, nie ſtánowić nic, nie począć nic, bez rady y woli onych. Nie chcemy ſeroko mowić, precz złe ieſt tákie W. K. M. ożenie-

nie.

nie. Języki naſze, nie ná to od Pána Boga ſą nam dane, iżbyśmy ich ku obelżeniu ludzkiemu używać mieli; á też do wiadomośći náſzey, nic tákiego nie przyſło zkądby podeyzrzenie urość iakie miało: głośno tedy to mowiemy, iż ńá tę cną Panią nic nie wiemy, iedno to ſamo wiemy, to mowiemy, iż ieſt nierowne małżeńſtwo to, iż ieſt bez Rad Koronnych taiemnie uczynione, iż ieſt z nieſławą, iż ieſt ze złym, á Boże by nie z upadkiem Korony tey. Przeto W.K.M. za małżeńſtwo miec go niemaß, iáko my go za małżeńſtwo nie mamy. Swiątośći Boże, nie na oſobliwośći, nie przy bytnośći dwu, trzech, ábo dzieſiąci oſob, ále iawnie, iaśnie, w Kośćiele, przed oczyma wßyſtkich ludzi ßafowane bydź maią. By to było z Boga, by to było ze zdrowiem Korony tey, wezwałbyś W. K. M. do tego Rady ſwey zupełnego koła: iśćie, nie ná Pałacu, ále w Kośćiele przy oblicznośći wßyſtkich ludzi, za wolą Bożą, z błogoſławieńſtwem ludzkim ten ákt dokonaćby ſię był muſiał. Ale iż to nie było z Boga, poczęło ſię bez wiadomośći Senatorow, budowało ſię nie na opoce, ále na piaſku, budowało ſię wątle: znieść to wiatr z gruntu tak ſłabego muśi. Daß W. K. M. uśilnym prożbom poddanych ſwych, ktorzy żywoty ſwe mniey ſobie ważą, niż ſławę W.K.M. iż W.K.M. rozbaczywßy ſię, kto

W.

W. K. M. prośi, komu ku dobremu prośi: oddaliß y odrzuciß od Krolewskiego swego łoża, ktore iako Ołtarz świątoblive, á pełne dobrey woni bydź ma, osobę tę, ktora nam osoby W. K. M. miłować całą á uprzeymą chęcią nie dopußcza. Niech to wßystek świat wie, ninieyßy, y ktory napotym będzie, iż Zygmunt Auguſt, Krol Polski, tak umiłował Poddane swoie; tak sobie uważył sławę, y zdrowie Korony tey: iż dla niey wßystkie swe roskoßy, wßystkie pociechy, lubośći, płacz nakoniec sobie miłey osoby zarzucił. Większe to, Nayiaśnieyßy a M. Krolu zwycięstwo będzie, niż kiedybyś W.K.M. wßystkie Moskiewską y Tatarską ziemię zwoiował; a zwłaßcza iż tego potrzebuie wysoki stan W. K. M. żeby niczym poniżon nie był. Rozumiemyć to my M. Krolu. iż ta cna Pani, iest uraczona od Boga wßystkiemi cnotami, ućźciwośćią, świątoblivośćią: Rozumiemy iż się w niey wßystko to nayduie czego potrzeba w Krolewskiey żonie: lecz iż ona stanem W.KM. rowną nie iest; iż się to bez rady Koronney, bez wiadomośći tych na ktorych należy, stało; żoną W. K. M. a Krolową Polską bydź nie może. Niechcicy W.K.M. odtąd zaczynać Krolewskiey swoiey władzy, iżbyś nam Prawa, swobody naße, rzeczą tą nißczył, y nas zhołdował. Zda się to komu rzecz mała, y

mało

mało należna do wolności naßey: ále kto w nie pilnie weyzrzy, obaczy to, iż wolność Korony Polskiey, wielkiby tym ßwank wzięła, gdziebyś W. K.M. uchoway Boże odmienić niechciał przedsięwzięcia swego: ktore to przedsięwzięcie skaziwßy nas, y W. K. M. w pociechęby się potym obrocić nie mogło. Aboviem iako dobro naße, z osoby W. K. M. płynie: tákteż zaśię Maiestat Krolewski, bez ućźciwości, bez posłußeństwa, bez miłości Poddanych, ozdobny bydź nie może. Poty iesteśmy my ßczęśliwi, poty sławą y poćźciwością uraczeni, poki widziemy sławę, ßczęśćie, y poćźciwość naßego Krola. A z drugiey strony, ieśli my żeliżeni zostaniem, ieśli się uymie co tey wolności, ktorą my przed innemi Národy przodkuiemy: nie mniemay W. K. M. iżbyś nam mogł bydź tym Krolem, ktorym bywali Przodkowie Twoi. Zawiedzieß sam siebie Pánie: á ten ktory W. K. M. tey myśli dodaie; iżbyś trwał w swoim przedsięwzięciu; iżbyś nas w cierpliwość wprawować począł; iżbyś przewiodł, a nad wolą naßę, groźnie Krolował; zginie, y wieczne przeklęctwo nietylko od nas, ále y od W. K. M. ná sobie zostawi. Z wielkim to żalem mowię, Nayiaśn: Miłośćiwy Krolu, ale mię do takiey mowy ciągnie powinność moia, wiara, y chęć ku W. K. M. od ktorey odstąpić dobremu nie

przy-

przyſtoi. Dobre ſię to widzi W.K.M. zadzierżeć przy ſobie oſobę tę, do ktorey przykłonićieś nieiako raczył umyſł y ſerce ſwoie Krolewſkie, ále to dobre nie ieſt, bo iedno te rzeczy ſą dobre, ktore ſą ućźćiwe. Małżeńſtwo ſame przez ſię ućźćiwe ieſt, ále tylko to, ktore od Pana Boga, á nie od lubośći ciała początek, śrzodek, y dokonanie bierze: bo ieśli inakſże ieſt, ieśli ſię od upodobania zaczęło, ná lubośći ſię cieleſney funduie, miłośćią ciała, á nie miłośćią cnot ſtoi, świątośćią nie ieſt, á grzechem takim, iakiego Pan Bog bez ſrogiey kázni Dawidowi miłośnikowi ſwemu przeyrzeć niechciał. Dobre ieſt Nayiaśnieyſży á M. Krolu (iż powtorzę) to, co ieſt ućźćiwe: kiedy W.K.M. ſobie rowną, to ieſt z Krolewſkiego domu, małżonkę weźmieſż, kiedy nie upodobaniu ſwemu, ále zdrowiu Kòrony tey folgować będzieſż, zwyciężywſży ſam ſiebie, á za to dobre ſię iąwſży, ktore nie na pochociach ieſt zaſadzone, ále ná poćźćiwośći, nie na doczeſnym dobrym, ále na dobrym wiecznym: będzieſż W. K.M. bez wątpienia fortunnym Krolem, otworzy ſię Koronie ſkarb taki, iakiego nam inne Narody zayrzeć muſą: poydzie za tym ſława, poydzie beſpieczeńſtwo, pokoy: á nieprzyiacielowi naſzemu upadnie ſerce, y pociecha ta zginie, ktorą dotych czaſow miał z takowego W.K.M. ożenienia: co ſamo napomnieć W.K.M. muśi, iż to W. K. M.

dobre nie ieſt, z czego ſię nieprzyiaciel W. K. M. weſeli. Obaczże tu W. K. M. maßli mieć za przyiacioły te, ktorzy W. K. M. do takiego ożenienia wiodą, ponieważ tego pragną; czego y nieprzyiaciele W. K. M. Iśćie nie W. K. M. dobrego, nie pożytkow R. P. ále pożytkow ſwych ci ludzie patrzą. Miłość ta, ktorą ſię oni W. K. M. popiſać chcą, miłośćią prawdziwą zwana bydź nie może: ále pod farbą miłośći, ßczera obłudność to ieſt, godna ochydy, godna hańby, godna ſrogiego kárania. Aboniem do tego zmierza ta obłudność, iżbyś W. K. M. od poddanych miłowan niebył. Za ktorą niemiłośćią, roście nienawiść, niebeſpieczeńſtwo, y śiła złego. Już takowi Poddani, ktorzy ku Panu nie maią miłośći, z muſu á nie z chęci czynią: w niebeſpieczeńſtwach takowy Pan uſać im nie może, y owßem bać ſię ich muśi wßyſtkich, iako ſię iego wßyſcy boią. Nie wyßło to na dobre żadnemu z onych Tyrannow, ktorzy powiadali, niechay mię, prawi, máią Poddani iako chcą w nienawiśći, gdy ſię oni mnie boią, y czynią to, co káżę. Doznali tego potym, upadkiem ſwym wielkim, ſwym do gruntu zniſczeniem, iż ich władza, ich panowanie, iedno tym ſamym niefortunne było, iż nie mieli przyiacioł, nie mieli miłośći. A z drugiey ſtrony, iako to fortunny, á błogoſławiony Krol, ktorego mi-

łuią poddani: słodki sen ma ten Pan taki, á potrawy mu smakuią. Nie gryzie go sumnienie; boiazni nie zna: wie to, iż Poddani barziey myślą o iego sławie, o iego uczciwości, o iego pożytkach, o iego pociechach, niż on sam o swoich. Bo á iako nie myślić o dobrym tego Pana, ktory o dobre poddanych swych, á nie o dobre swoie się stara? Jako niemiłować tego Krola, ktory więcey Poddane swe, niż swoie pożytki, niż swoie roskoßy miłuie? Jáko nie cźcić, iako nie ważyć takiego Pana, ktory odraźiwßy od siebie wßystkie pociechy, wßystkie lubości cielesne, srożßym iest sam nad sobą, niżli nad Poddánemi? Toć to iest co uczyniło Alexandra wielkim, á nieznyciężonym Krolem: śilną odzierżał z tego sławę, gdy Daryusowe ono wielkie, sprawne, z mężnych ludzi Persow zebrane woysko poraził: Ale z tego dáleko większa, gdy Daryusowey żony, Daryusowey Corki, widzieć niechciał. W pierwßym pokázuie się sprawa, dzielność, serce, y szczęście iego: we wtorym pokazuie się cnota, wstrzymałość, wstyd, uczciwość, pobożność, y inne wielkie, á chwalebne przymioty, za ktore tey sławy, ktorą ma nieśmiertelną, iest godzien. Także y Scipion Afrykanus, śiła uczynił w Afryce, gdy woyska porażał, miast dobywał, ziemie woiował, ludzi hołdował: ále to iest nayssławnieyßy, y godny wieku-

iśtey

iſtey chwały uczynek iego, gdy poślubioną mężowi białogłowę, dziewicę ießcze oddáł, y ſam zbudował ſiebie, á namiętnośći cieleſne w młodych leciech ſwych buyne pokrocił: ktorą to wſtrzymałośćią tego dowiodł Scipio, czegoby był podobno nigdy nie dowiodł mocą. Abowiem oni ludzie widząc ták wielką iego cnotę, widząc takie przymioty, iakie iedno ſię w tych ludziach nayduią, ktore w śmiertelnym ciele życia nieśmiertelnych naśladuią, podali mu ziemię ſwoię, miaſta, porty, y ſami naoſtatek ſiebie: náyduiąc tak, gdyż ten, práwi, może y umie zwyciężyć ſam ſiebie, godzien tego ieſt, iżby nam rozkazował. Powiadaią nam baśni o Herkuleſie, iż węża, ſmokali iakiegoś, co miał głow śiła, zábił: niemaßci ná świecie takowych ſmokow; ále ſmok ieſt ciało naße, á głowy Smocze ſą zmyſły, chciwośći, á pochoci cieleſne; z ktorych kto iednę, ábo dwie zwycięży, z oſtatka śiła ſię ich narodzić może: ále trzeba wßyſtkie zwyciężyć, wßyſtkie pobić, y wygładzić, iżby odrodzić ſię nie mogły: te Herkules zwoiował, tym poucinał głowy, y dlatego między Bogi policzon ieſt. Wielka to cnota wſtrzymałość, a zwycięſtwo ſamego ſiebie, co Krolowi naybarziey przyſłoi. Chcieyże tedy W. K. M. naß M. Pan, zwyciężyć ſam ſiebie: odwroć oczy ſwe od tego, co zaraża nietylko oczy W. K. M.

ále y rozum, y báczenie przyrodzone: niechay nie więcey władaią w osobie W.K.M. chciwośći cielesne, niż zdrowa rada: prędko to omierznie, co zmysłom lubo. Ale to, w czym się umysł naß chciwośćiami cielesnemi nie zakażony kocha, to áni omierznąć może, áni umrzeć, ále trwa wiecznie. Ktemu więcey ná to ludzie patrzyć y dłużey to pomnieć zwykli, co przełożeni ábo nád zwyczay, ábo z osławą Państwa swego uczynią; niż ná to, co ku sławie, ku pożytku, ku rozmnożeniu Państwa wykonaią: ták iż cobyśkolwiek W.K.M. uczynił dobrego Koronie napotym, bądź zwycięstwem nád nieprzyiacioły; bądź rozßerzeniem Państwa; bądź zebraniem skarbow; bądź przyczynieniem wolnośći; wßystko to straciłoby swoy przyrodzony smak, á pociechy nam nie przyniosło, gdziebyś W. K. M. miał nád zezwolenie nas wßystkich z tym towarzyßem (uchoway Panie Boże) zostać, á Koronę Polską takowym małżeństwem poniżyć. A tak przez tego Boga, (tu klękneli wszyscy Posłowie) ktory Koronę Polską z onych maludzkich początkow uczynił ták wielką, á możną: ktorey wolnośći, maiętnośći, Domy naße, do dzisieyßey godziny zachował nie zgwałcone: ktory nie rozumem naßym, nie dzielnośćią, nie sprawą, ále łaską, á miłosierdziem swoim, uchował nas tego ognia, ktorym się Francuzka,

cuzka, Węgierska, Angielska, y inne ziemie palą, prośimy cię Panie, zaniechay tego coś wziął przed się: nie nazyway tego małżeńſtwem, co małżeńſtwem nie ieſt: niechay ſię zdobi czym inßym, ta Zacna y cnotliwa Pani, ktorą W. K. M. chceß mieć za żonę, niż ſławą, ochydą, ßkodą, zelżeniem, y ſkazą nakoniec W.K.M. y wßyſtkiego Domu Jagiełowego. *Poddaniśmy my ſą wierni Twoi, gotowi gardła ſwe za cię położyc: nic proſiemy iedno oto, co ieſt dobre, zdrowe, y pocießne W. K. M. nie ßukamy w tym pożytkow naßych, ale pragniemy ſławy dobrey, y pożytkow W.K.M. W czym ieśli wyſłuchani będziemy, á prożba pokòrna naßa ważną u W.K.M. á nie lekką ſtanie, pewniśmy tego, iż y W.K.M. nami poddanemi ſwemi groźny zá pomocą Bożą nieprzyiaciołom ſwoim, á Przyiaciołom potężny będzieß: y my W.K.M. pobożnym Krolem, ßczęśliwemi nád inße narody zoſtaniemy.*

Po tákiey prożbie przyſzło do wotowania Pánom: w ktorym wotowaniu dobrze większą część Senatorow do prożby Poſelſkiey zdania ſwe nachylała. A ci ktorzy po Krolu byli, á zwłaſzcza X. *Macieiowſki*, ukázował, *że ná tym ożenienu, nie tak należy wiele, gdy Krol w inßych rzeczach będzie doſyć czynił ſwey powinnośći: dokładaiąc, że*

to

to nie nowina iest poiąć Poddaną swoię. Wielcy to Monarchowie czynili: Krola Pana zmarłego ożenienie pierwsze, nie w Xiążęcym, nie w Krolewskim domu było, ále w Szlacheckim. Krol Francuzki Franciszek, chciał mieć za Synem swoim Henrykiem Szlachciankę Florentską, z ktorą Krolować będzie po Oycu. Nie żona zdobi męża, ále mąż żonę. Dotego ieszcze, Dom Panow Radziwiłow, Xiążęcy iest: za wolą Krolewską, y łaską Pana zmarłego, Cesarz Chrześciański Maxymilian stary, uczynił Pradziada tey Pani Xiążęciem. Ale bytez y Xiężną nie była, tedy maiąc w sobie te przymioty, ktore tu Panowie Posłowie wyliczali, godna dobrze iest łoża Krolewskiego, y Korony ná głowę włożenia. Nadto, áni się to Krolowi godzi łamać przysięgę żonie, áni nam żebyśmy go do tego wieść, áni wciągać gniew Boży ná tę Koronę mieli: gdyż dla przestępstwa Krolow, zwykł Pan Bog Poddane znacznie karać. Nie wymowiłby się Bogu Pan nasz tym, że mu żona nierowna Stanem: niemasz u Pana Boga bráku w ludziech, y sam nie w Pańskim, ále w ubogim domu chciał się urodzić. Ná cnotę Pan Bog patrzy: á od złego człowieka chociay nayzacnieyszego, y ofiary nie chce, y tego żeby mu Kościoły budował. Y cóż to iest, że Krola chcemy mieć gorszey kondycyi niżeśmy sami? Sługąby

gąćby to był naſzym Krol, nie Panem, by niemiał nic inſzego czynić, iedno to, co my kázemy. Co ktemu ieſzcze, między złym á dobrym, cieniuchna bárzo ieſt ſćiana, może ią nazwać ſubtelną bárzo linią: Tę linią kto przeſtąpi, ták mu ią przeſtąpić na ſtopę, iako y ná milę. Gdzieby tedy Pan naſz krzywoprzyſięzcą bydź począł, od odrzucenia y wzgardy żony, nie ſtanęłoby iego krzywoprzyſięſtwo ná tey iedney rzeczy, poſłoby daley. Wſak y wſtydu kto nie ſanuie w maluczkiey rzeczy, barzo mu łatwie przyść w mielkich rzeczach do ſproſney niewſtydliwośći. Przeto nie przyſłoi ták bárzo brać przed ſię tego ożenienia Krola Pana naſzego: á znać to była obietnica y wola Boża, przeciwko ktorey rozumy naſze, ſtarania naſze, by ſię náybarziey śiliły, zoſtaną názad.

A tu dopiero Krol ſam temi krotkiemi ſłowy rzecz tę ſkończył. Co ſię ſtało, odſtać ſię nie może: á wam przyſtało nie oto mię proſić, iżbych żonie wiarę złamał, lecz oto iżbych ią káżdemu człowieckowi ná świecie chował. Przyſiągłem żonie, tey nie odſtąpię poki mię Pan Bog ná świecie zachowa: á milſza mi ieſt wiára moia, niż wßyſtkie ná świecie Kroleſtwa,

Zatym Krol do ſądow przyſtąpił: y ſądził kto ſię wdał w ſądy. Záś Poſłowie znowu przyſzli,

ſzli, proſząc Krola żeby zaniechał ſądow. Ná co X. *Macieiowſki* od Krola odpowiedział, że Krol powinnośći ſwey Krolewſkiey chce czynić doſyć, á prożbie Pánow Poſłow w tey mierze dogodzić nie może. Zatym roziachała ſię więkſza część Senatorow, y Poſłowie: á Krol oſądziwſzy nieco ákcyi z temi co zoſtali Senatorami, Uniwerſały po Koronie rozeſławſzy (w ktorych obciążał ſobie ná Poſły, iż Seym rozerwali, á do tego co był Krol uczynić gotow, potwierdzenia Praw, podług obietnicy dáwney ſwoiey, przyiąć niechcieli) ruſzył ſię z Piotr-
1549. kowa do Krakowa: y tam mieſzkał przez rok 1549. Tego roku, iż ſię był ożenił nieiáki Xiądz *Walanty* Pleban Krzczonowſki, dáno mu rok przed Xiędza *Macieiowſkiego* Biſkupa Krakowſkiego, o tę żonę. Stanął Xiądz, y z nim niemały orſzak ludzi zacnych, iako *Mikołay Oleśnicki* z Pinczowa, *Mikołay Rey*, *Remian Chełmſki*, y inſzych wiele. *Staniſłáw Orzechowſki* ſpiſaną rzecz, doſyć uczoną, á naſtrzępioną łacińſkiemi ſłowy (ktora y teraz ſię między ludźmi znayduie) podał ku obronie Xiędza *Walantego*. Było przy ſądzie ſłow z obu ſtron wiele. Jednak Xiądz *Macieiowſki* widząc rzecz bydź wielką, y nie ták łátwą żeby był dopiąć mogł do exekucyi podług Statutu: do tego też y to przyſtąpiło, iż ci ktorzy byli z X. *Walan-*

tym,

tym, pięknie mowili: á to było náyczęśćiey w uśćiech, *żeśmy nie uporni, chcemy żeby nas nauczono, y podług nauki ſprawować ſię chcemy:* odłożył tę rzecz ná czas inſzy, Xiędza wolnym nie uczyniwſzy, áni go też zahamowawſzy. Tegoż też roku, od Tatar Ruſkie y Podolſkie kraie, w ludziach, y máiętnośćiach wielkie wzięły ſzkody. Peremirkę Tatarzyn ſpalił, Kniazia *Wiśniowieckiego* y z żoną wziął, y wiele przy tym ludzi Chrześćiańſkich pomordował, y wziął w niewolą: ktorą klęſką poruſzeni ludzie, nárzekáli ná Poſſyl, iż przez ich upor, Seym poſzedł wniwecz, á obrony granic nie opatrzono; záczym otworzyły ſię do Korony Tátárom wrota. Przeto poczęli znowu prágnąć Seymu, o ktory nápomniał *Dzierzgowſki* Arcybiſkup Krola: ále Krolowi nie zdáło ſię go złożyć, dlá przeſzłego ná Seymie nieuſzanowania oſoby ſwoiey. Potym *Jan z Tarnowa* Kaſztelan Krakowſki, roku 1550. do Krákowa przyiachawſzy, 1550.
y ukázawſzy Krolowi niebeſpieczeńſtwa, ktore wiſiały nád Koroną, przywiodł do tego Páná, iż Seym złożył roku tegoż, w Piotrkowie, po Wielkieynocy we cztery Niedziele. Tám Krol potwierdził Práwa, y ſwobody wſzyſtkie Stánom Koronnym generalnym Przywileiem: y do tego Konſtytucyi nie mało y odnowiono, y przyczyniono; ia-

ko to znać w Státucie. A niż do zamknienia Seymu przyſzło, Poſſowie upominali ſię exekucyi nád temi, ktorzy co przeciwko Práwu dzierżeli, á náywiękſzy ſzturm był ná X. *Macieiowſkiego*, iz Biſkupſtwo Krákowſkie z Pieczęcią dzierżał; ná ktorego Krolowa Bona nie bárzo była łaſkawa, á przez ten Seym mieſzkała w Gomolinie nád Piotrkowem, do ktorey niektorzy Senatorowie częſto ſię przeieżdzali. Xiądz *Macieiowſki*, dáł ſię ſłyſzeć, że Biſkupſtwo ſpuścić chciał, á przy Pieczęci zoſtać, chociaż z niey zbytnie máły miał pożytek, czegom ia był dobrze wiadomy ſłużąc mu: ále gdy Krol *publicè* powiedział, iż mali bydź exekucya, tedy muſi bydź od deſzczki do deſzczki Státutu Koronnego. Tu Poſſowie obaczywſzy rzecz tę bydź trudną, y niebeſpieczną, y ſobie, y ſwym Przyiaciołom, zaniechali tey exekucyi: á co ſię Krolowey Barbary tycze, prośili iżby Krol w dobre to obrocić raczył. Ku ſkończeniu Seymu, dana ieſt mnieyſza pieczęć, ktora wakowała po *Grabi*, *Janowi Ocieſkiemu* Ochmiſtrzowi Krolowey *Bony*. Miał też nieco trudności *Orzechowſki* ná tym Seymie z Biſkupem *Dziaduſkim* ſwym *Przemyſkiem*, o żonę, ktorą był poiął: lecz Xiądz *Macieiowſki* pomogł mu do tego, że ſię ta rzecz gładce odłożyła; z tym dokładem, iż *Orzechowſki* był powinien poſłać do

Krzy-

Rzymu, z prozbą, iżby máżeńſtwo iego od Stolicy Swiętey było potwierdzone, co y uczynił *Orzechowſki.* Po Seymie, iachał Krol do Krakowa, á przy nim Senatorowie niektorzy. Tegoż też czaſu Krolowa *Barbara* przez Seym w Radomiu mieſzkawſzy, maiąc Ochmiſtrza *Staniſława Macieiowſkiego* Kaſztelana Sendomierſkiego, á Brata rodzonego Xiędza *Macieiowſkiego*, ktory potym Marſzałkiem Nadwornym Koronnym umarł, ku Krolowi z Radomia wyiachała. Na tym Seymie Xiądz *Macieiowſki* rozniemogłſzy ſię, y choro do Krakowa przyiachawſzy, w rychłe potym puchliną umarł. Był to Pan, nie iedno Senatorſkiego koła, ále y Biſkupſtwa náywiękſzego godny: nie wſpominaiąc urody iego piękney, y zacnośći Domu; cnotą, rozumem wielkim, radą doſkonałą, náuką, biegłośćią, czułośćią, miał przed niemałą liczbą Pieczętarzow co przed nim byli; á świątobliwośćią żywota był rowny tym, ktore kiedy bez męczenniſtwa Kánonizowano. Po śmierci Xiędza *Macieiowſkiego* w kilka dni, ſzliśmy wſzyſcy ſłudzy X. *Macieiowſkiego* ná Zamek, oddawać Krolowi pieczęć. Rzecz uczyniwſzy od nas Xiądz *Jan Przerębſki*, Proboſzcz y Adminiſtrator Biſkupſtwa Krakowſkiego, á Prezydent *Cancellarie* temi niemal ſłowy.

Pewniśmy tego M. Krolu iż W. K. M. nie z pociechą tego, używaß, iż Pan Bog wßechmogący zbawił W. K. M. dobrego ſługi, y godnego Senatora. Doznałeś W. K. M. cnoty, wiary, y dobrych obyczaiow iego: doznałeś mądrośći, doznałeś biegłośći w rzeczach wielkich. A iako wiele należy wielkim Krolom ná mądrych Senatorach, doświadczyli tego Przodkowie W. K. M. ále y W. K. M. ſam doświadczaß bárziey, y doświadczać będzieß: oboie był odzierżał, M. Krolu, Xiądz Macieiowſki, *iż y mądrośćią dobrze był uſadził obyczaie, y obyczaymi mądrość ozdobił. Urząd zaśie, M. Krolu, ten Pieczętarſki, ieśli potrzebuie godnego, mądrego, y biegłego człowieka, tedy daleko więcey nie chciwego. Nie wſpominam, M. Krolu, iakie ßkody Koronie urość mogą ze chciwego Pieczętarza: lecz to powiadam, iż taki Pieczętarz ſługą dobrym W. K. M. y Rzeczypoſpolitey bydź nie może. Co bacząc Xiądz* Macieiowſki, *chciwy bogactw nigdy nie był chciwym: był ſławy W. K. M. ſławy tey Korony, na co hoynie wydawał. A będąc od W. K. M. uraczony wyſokim y bogatym Biſkupſtwem, rozumiał ſię bydź ßafarzem á nie Panem tego: á co inśi Biſkupi kupuią imiona przyiaciołom za dochody Kościelne, to ten Biſkup częśćią ná poſługi Rzeczypoſpolitey, częśćią ná*

wſpo-

wſpomaganie ubogich, dochody te wydawał, a zagona iednego przyiaciołom nie kupił. Gdzie teraz ci, M. Krolu, ktorzy mu zayzrzeli łaſki W. K. M. izaż iey on zle używał? zaż komu nią zaſkodził? zaż on kiedy o kim zle mowił? á zgoła kto kiedy od niego uſzczyplive ſłyſſał ſłowo? nieprzyiacioły (choć nieprzyiaźni nie był godzien) miłował ſwoie: á te nieprzyiaźni roſły mu ztąd, M. Krolu, iż cnotliwie W. K. M. y Rzeczypoſpolitey ſłużył, na żadną rzecz ſię nie oglądaiąc, á ſłużył pilnie. Nie baviły go ná ſtronie Folwarki, áni ſtacye: ale uſtawicznie on przy boku był W. K. M. z wielkim koſztem ſwoim: á Dwor chowaiąc taki, ktorymby káżdemu niebeſpieczeńſtwu Koronnemu ſnadź więkſſym doſtatkiem, niżby ná iego część Senatorſką przyſſło, zabiegać mogł. Daſs W. K. M. świadectwo, iako święty Pan, o tym; że moia w tey mierze mowa z prawdą ſię zgadza. Gdyby był folgował wczaſowi ſwemu, á nie poſługom W. K. M. y Rzeczypoſpolitey, żyłby był ieſzcze lat wiele: lecz prace, troſki, kłopoty, te go na on świat poſłały. Jednak on przecię nie teſknił ſobie, z żadną tą pracą, ktorą ku dobremu Rzeczypoſpolitey bydź rozumiał. Milſsa mu była zawſse R. P. dobre W. K. M. niżli iego właſny żywot. Y tym ſercem dokonał tego nędznego żywota, w ktorym ſię nie kochał

nigdy

nigdy dla siebie; owszem się zawżdy umierać uczył: lecz tegoby był życzył sobie, iżby był mógł dłużey służyć, y z nami wszystkiemi pospołu, W. K. M. Panu naszemu, ktoremu teraz my podług ostatniey woli nieboszczykowey, tę Pieczęć ktora iemu była od Oyca W.K.M. á potym y od W.K.M. samego zwierzona (ktorą on tak przystoynie szafował, iż na onym ostatnim Sądzie stanie czystym, á iasnym przed Panem Bogiem) W. K. M. Panu naszemu Miłościwemu oddaiemy: prosząc pokornie przy tym, w ktorey łasce chowałeś W. K. M. Pana zmarłego naszego, iżbyś nas W.K.M. osierociałe po tak cnotliwym Panie sługi, chować raczył.

Przyiął Krol, z znacznym żalem y Pieczęć, y słowa ze łzami X. *Przerębskiego* á w łasce swey Krolewskiey wątpić nie kázał. Przed śmiercią trochę Xiędza *Macieiowskiego*, Xiądz *Andrzey Czarnkowski* zacny Prałat w Kapitule Krakowskiey, posłan do Rzymu z Obedyencyą, maiąc od Krola listowną obietnicę, ná pięcioro Biskupstw celnieyszych w Polszcze, ktoreby náypierwey wakowało: ktory mu list nie poszedł. Jednak za czasem (y to za łaską Xiędza *Przerębskiego* Podkanclerzego Koronnego, ktory mu tego mieysca, mogąc ie sam mieć, iako godnemu y zasłużonemu ustąpił) do Biskupstwa Poznańskiego przyszedł. Tegoż roku,

ku

ku czynieniu Hołdu przyzwane były Kśiążęta Lenne do Krakowa, gdzie y Senátorowie ziachać się musieli, iáko Arcybiskup *Dzierzgowski*, Biskupi inśi, Pan Krákowski Hetman, Woiewoda Krakowski, *Kmita* Marszałek, y inśi Woiewodowie, y Káśztelani; okrom *Jana Tęczyńskiego* Woiewody Sendomierskiego, y Marszałka Nádwornego, á *Andrzeia z Gorki* Káśztelana Poznáńskiego á Generała wielkiey Polski. Przyiachali támże byli Pánowie *Raaziwiłowie*, Bracia Krolowy *Barbary*, *Mikołay* Woiewoda Wileński, y Kánclerz W. X. Litewskiego, ktory w ten czas był w wielkiey Krolewskiey łaśce stryieczny, á Woiewoda Trocki rodzony; lecz nie barzo zgodni z sobą. Ten Woiewoda Trocki stáł w domu Xiędza *Podlodowskiego*, Kánclerza Krolowey *Bárbary*, á w rychle potym Referendarza Krolewskiego. Więc iáko był hoyny Xiądz *Podlodowski*, podeymował Woiewodę wielkim kosztem: ná ktorą chęć iego Woiewoda báczenie máiąc, stárał się iáko náybarziey mogł, przez Rodzoną swoię, u Krola, żeby mu Biskupstwo Krakowskie dáno, y ustáwicznie nálegáiąc, do tego rzecz przywiodł, iż ie Krol Xiędzu temu *Podlodowskiemu* dáć obiecał. Przyiachał Woiewoda z Zámku z tą nowiną do Xiędza *Podlodowskiego*, y zaraz go nazwał Biskupem Krákowskim: iákoż przez

noc

noc był nim. Lecz tego dowiedziawſzy ſię Xięża, iako *Andrzey Zebrzydowſki* Biſkup Kuiawſki, ktory iuż był począł przez Woiewodę Wileńſkiego, y przez *Trzebuchowſkiego* Komornego Piſarza Krolewſkiego, ſtáránie czynić oto Biſkupſtwo, náprawił Xiędza *Jana Przerębſkiego* Proboſzcza (ktory y ták nie żył w dobrey przyiaźni z Xiędzem *Podlodowſkim*) żeby Xiędza Arcybiſkupa *Dzierzgowſkiego* u ktorego miał łaſkę, przywiodł ná Krola, y przezeń obietnica Xiędzu *Podlodowſkiemu* iżby wniwecz poſzła. Proſił tedy Arcybiſkup Krola o audyencyą: ktora gdy mu była dána, táką do Krola rzecz uczynił.

Do tych czaſow, M. Krolu, gdy ſię co działo w Państwie W.K.M. inaczey niżli było potrzeba, gdyś W.K.M. rozdawał Urzędy podleyſſe, tym ludziom ktorzy nie zdáli ſię ich bydź godni: milczałem, nie przeciwiłem ſię, żeby ſię nie zdało, że ia więcey niżli kto inſſy rządzić chcę, á zatym ſłowa moie mogłyby były w obydę przyiść, częſtym ſprzeciwieniem ſię woli W.K.M. iż gdyby potrzeba kiedy potym była Rzeczypoſpolitey w ciężkośći iey, rady, y pomocy Senatorſkiey, nie mogłbym ná on czas weſprzeć iey ramionami memi. Teraz iuż do tego przyſło, M. Krolu, że ſię ozwać muſzę, bo nie w małych rzeczach zanioſło ſię ná złe Rzeczypoſpolitey.

tey. Chceß ſnadź W.K.M. zwyczaiow dawnych Przodkow ſwych, ktorzy tę R.P. w rządzie, y w miłośći chowali, odſtąpić: chceß W. K. M. Sekretarza, á Kánonika proſtego, nad celnieyſze przełożyć Biſkupy: chceß W.K.M. rzecz tę uczynić, ktora targa związek miłośći między Poddanemi W. K.M. ná czym wßyſtko W.K.M. należy. Obacz W.K.M. ieśliby to dobrze było, iednemu ſię zachowáć, á obrazić niezliczoną liczbę ludzi. Aboviem nie iedno W.K.M. obraziß te Biſkupy, ktore Xiądz Podlodowſki poſiędzie, ále y przyiacioły ich, y radę wßyſtkę Koronną, ktorzy nie zaraz ná ták wyſokie wſtąpili mieyſca. Przodkowie W. K. M. wßyſcy, á świeżo Ociec W. K. M. gdy kogo miał wziąć do ławice ſwoiey, niziuchne naprzod dawał mu mieyſce, iżby długo w Radzie ſiedząc, ſłuchał, á przyzwalał: wiedząc to, iż mądrość za doświadczeniem, á z laty przychodzi. Spokoyne do tych czaſow, M. Krolu, miałeś Państwo ſwoie: tą rzeczą ſamą uczyniß ie W.K.M. nieſpokoyne. Bo ieśli ná co ludzie oſtrym okiem patrzą, tedy ná to, iáko W. K. M. urzędy, á doſtoieńſtwy ſaſuieß. Wielce obrażaią ſię tym ludzie, gdy ná wyſokie mieyſca nie ci wſtępuią, ktorzy ich ſą godni, ále ci ktorych goła W.K.M. łaſka wynoſi. Jam nie ieſt żadnym nieprzyiacielem X. Podlodowſkiemu:

co czynię, nie czynię ku ſkazie X. Podlodowſkiego, *ále iżbyś W.K.M. ſkázy iakiey w R. P. nie uczuł. Nie náprawuią ſię Páńſtwa, Kroleſtwa, Monarchie niezgodą; ále niſzczeią nią, y giną. A nikomu W.K.M. nie uczyniſz gorzey, iako ſobie. Łatwiey teraz, M. Krolu, zabiegać temu, żeby ná W.K.M. Poddani przyczyny nie mieli, niżli ie potym obrażone głaſkać, y dogadzać w rzeczach nie barżo ſłuſznych onych woli. Co bywa zawżdy ze złym Państwa tego ktorym Krol włada. Proſzę tedy W.K.M. unizenie, á iáko Senator napominam, iżbyś W.K.M. tak wielkiego Biſkupſtwa X.* Podlodowſkiemu *nie dawał. Możeſz W.K.M. kontentować iego podleyſzym Biſkupſtwem, á Poddanym ſwym nie otwierać drogi ku niechęci, y uſkarżaniu, iż ſię co nád dáwny obyczay dziać poczyna. Naoſtatek, ia ztąd odiachaćbym muſiał, żebym ſię nie zdał pozwalac W.K.M. ná to, co widzę ſkodliwe bydź Rzeczypoſpolitey naſzey.*

Ruſzyły te ſłowa Krola, y nieiaki żal w nim wzbudziły, że ták znágła obiecał Biſkupſtwo X. *Podlodowſkiemu*, zá gorącą prożbą Woiewody Trockiego, rodzonego Krolowey: y boiąc ſię żeby Arcy-Biſkup Koronácyi zaniechawſzy (o ktorą Krolowi náybárziey ſzło) nie odiachał, obiecał Krolewſkim ſłowem, nie dáć Biſkupſtwa Krakowſkie-

wſkiego iedno Biſkupowi. Zaczym przyſzło potym do Koronácyi Krolowey *Barbary*. Koronował ią Xiądz ten Arcybiſkup *Dzierzgowſki* chorą: y taż choroba potym żywot iey odięła. Przy ktorey Koronacyi był Xiądz *Zebrzydowſki* Kuiawſki Biſkup, y inſi Biſkupi, y Senatorowie, iáko ſię wſpomniało wyżey: á po Koronacyi odprawił ſię Hołd Xiążąt Lennych. A iż o ſobie czuł Xiądz Kuiawſki, *Zebrzydowſki*, przez Woiewodę Wileńſkiego, á Trzebuchowſkiego czyniąc ſtáranie: przeto támże w Krákowie dáno mu Biſkupſtwo Krakowſkie. Biſkupſtwa záśię ták inſze poſzły: *Drohoiowſkiemu* Kuiawſkie, á Chełmſkie ktorym był *Drohoiowſki*, *Jakobowi Uchańſkiemu* Referendarzowi dáno: á Xiądz *Podlodowſki* ná Plebánii przeſtáć muſiał, nie złey wprawdzie, lecz fortuny w rzeczach ſwych tym ſrożſzey doznáł, im go była obietnicą ſwą wyżey podnioſła; dáno mu potym y Referendáryą po Xiędzu *Uchańſkim*. Náſtąpił rok 1551. ktorego Krolowa *Barbara* umarła, z wielkim Krolewſkim żalem. Ciało Krol do Wilna prowadził, máiąc z ſobą Dwor oſobliwych ludzi, y Sekretarzow Duchownych godnych niemało, między ktoremi był Xiądz *Jan Przerębſki*. Támże Krol z wielką uczciwośćią, Krolową ná Zámku, gdzie y pierwſzą żonę, pochował. Tego roku był głod 1551.

wielki, y śiła ludzi od głodu pomarło. Rychło po pogrzebie, Krol w Wilnie Seym Litwie złożył. A w Polſzcze Synod był w Piotrkowie, z ktorego puſzczona ieſt ná świat *Confeſſio* Xiędza *Hozyuſza*, ktory potym Kárdynałem w Rzymie umarł. Tego też roku, *Andrzey z Gorki* Kaſztelan Poznańſki, á Generał Wielgopolſki umarł: po nim Káſztelanią dał Krol *Piotrowi Czarnkowſkiemu*, á Generalſtwo *Janowi Kośćieleckiemu*. Ná tenże czas też *Andrzey Zebrzydowſki*, zábiegaiąc iżby Katolicka Religia wątlona nie była, ſłyſząc o *Krupce Przecławſkim*, iż ſobie *Marcina* Lutera Heretyka náukę upodobáł, y iawnie dobrą ią bydź wyznawał, pozwał go przed ſię. Sąd był w Krákowie w Biſkupim Dworze. Z tym *Krupką* niemało przyiachało było ludzi: między ktoremi był *Marcin Zborowſki*, Káſztelan Káliſki, z wielką gromadą przyiacioł ſwoich, á ſtáł w dworze ſwym przeciwko Dworowi Biſkupiemu. A iż ze wſzyſtkim hurmem do dworu Biſkupiego przyiść chciał: Biſkup obawiaiąc ſię iakiego rozruchu, kázał wrota wielkie zamknąć, á za wroty przeciwko ulicy kilka działek zátoczyć: iednak fortka była wolna. Záczym Káſztelan Káliſki poſłał do Biſkupa z nieiakim uſkárżaniem, iż przed nim, y przyiacioły iego wrota zawarto, y działa zátoczono: wywodząc to, iż ſąd káżdy

ždy nie w záwarciu, ále iaśnie, iawnie, przy bytnośći iáko náywięcey ludzi może bydź, bydź ma. Jákoż gdzieby wrota nie były otwarte, że on fortką, iáko dziurą, y z przyiacioły ſwemi do tego ſądu przyiśćby niechciał: ále y *Przecławſki* nie byłby winien, aniby przeciwko niemu Dekret ſtać ſię mogł, gdzieby do tákiego záwartego ſądu nie ſtánął. Ná to poſelſtwo Biſkup wſkazał, iż przez ſługi ſwoie dá odpowiedź: y wnet potym poſłał kilku ſług ſwoich: między ktoremi byłem y ia, ſłużąc ná on czas po śmierci Xiędza *Macieiowſkiego* temu Biſkupowi, do Pána Kaliſkiego, umawiaiąc ſię, iż te wrota zawarto, nie przed Káſztelanem Kaliſkim Radą Páńſką, ále przed poſpolſtwem, żeby to, iáko nieunoſzone, rozruchu iakiego nie uczyniło u ſądu: á co ſię działo tycze, te zdáwna ták ſą zátoczone, y záwżdy potym ták ie káżdy zátoczone znáydzie; ktore iednak ták zatoczone nikomu nie ſzkodzą. A przecię ſąd ten w zawarciu nie ieſt, áni Dwor zamknięty: Są doſyć przeſtrone inſze mieyſca, ktoremi do Dworu nie iedno wchod, ále y wiazd ieſt. Owa po poſyłaniu z obu ſtron, raz y drugi, iż Xiądz Biſkup wrot otworzyć nie kázał, Káſztelan z przyiacioły ſwemi nie przyſzedł; tylko *Krupka* z kilką oſob ſtánął. A będąc ná ſądzie pytany z ſtrony Wiary, powiedział iż podług E-

wa-

wanielij świętey á ſzczerego ſłowa Bożego wierzy: á wyznawa głową Kościoła Bożego Páná Chryſtuſa. Wſzakoż ieśli mię, práwi, kto lepiey náuczy, upornym nie będę. Powiedziano mu od Biſkupa, że z tych ſłow znać, żeś ieſt przeciwny Kościołowi: ktorego ácz ieſt Pán Chryſtus głową, iednak widomą głowę tu ná ziemi chce mieć, y ma námieſtnika ſwego, Oyca Swiętego Pápieża, ktory uznawa między trądem, á nie trądem. Przeto ta rzecz odwłoczona być nie może: muśiſz iáśnie powiedzieć, ieśliś ieſt, y bydź chceſz, Kátolikiem práwdziwym, nie ſłuchaiąc áni u ſiebie maiąc inſzych Xięży, iedno te, ktorzy od Biſkupow ſwoich przyſtoynie ſą poświęceni, y trwaią w ſtárożytney Kátolickiey wierze, wyznawaiąc głową, á Chryſtuſowym Námieſtnikiem w Rzymie, Oyca Swiętego Pápieża: czyli maſz iaką inſzą Cudzoziemſką religią: Tu *Krupka* rozmaitych wymowek używaiąc, y układnie mowiąc do Biſkupa, radby był zniknął od ſądu tego, dobrym ſpoſobem: wſzakoż gdy docierano nań, nie mogło bydź ináczey iedno ſię przyznać, że nie ták wierzy iako Xięża uczą. Biſkup zátym uczynił rzecz do niego: *że ſię zawiedzie bardzo ten káżdy, kto Kościoła nieſłuchaiąc, udaie ſię za nowemi Proroki, y woli iednemu człowiekowi wierzyć, niż zgromadzeniu wſzyſtkiego świata. Przeto*

áby

áby ſię radniey wrocił do religij Przodkow ſwoich, niżli żeby miał za uporem ſwoim, y maiętność ſtracić, y coś drożßego niż wßyſtkie maiętnośći. Jákoż gdzieby nádzieia pewna była o iego náwroceniu, łatwieby ſię Dekret odłożyć mogł. Te ſłowa Biſkupie nietylko nie pohamowały *Przecławſkiego*, ále go zagrzały bárziey, że ná nie táką dáł odpowiedź: iż od tey religij ktorą wziął przed ſię, żadna go rzecz ná świecie, by náyſrożſza, nie odſtraſzy. Przy tym ſądzie byli Kánonicy Krakowſcy, y Kollegiaci, ktorzy wſzyſcy gdy ſię zgodzili ná iednę ſentencyą, iż *Krupka* ieſt Heretykiem znácznym, Biſkup *pro Tribunali* ſiedząc, á uczyniwſzy umowę, iż pomnieyſzy Bogu ieſt, niż ludziom, pronuncyował *Krupkę* bydź Heretykiem, y odeſłał go do Urzędu świeckiego, iżby ná nim Práwo poſpolite, ná Heretyki poſtanowione, było wykonane. Przy tym wſzyſtkim ia byłem: y iako pomnię, było nieco godnych ludzi, okrom oſob Duchownych, ktorzy nie bárzo to chwalili Xiędzu Biſkupowi, że táki uczynił Dekret, wątpiąc żeby miał mieć ſwoy ſkutek: á kładąc ſobie przed oczy Xiędza *Macieiowſkiego*, ktory y Biſkupem Krakowſkim, y Pieczętarzem, y w łaſce u Krola będąc, iednak tákiego Dekretu przeciwko onym, ktore był przed ſię pozwał o Wiarę, uczynić nie śmiał, widząc że

rzeczy

rzeczy tych dopiąć trudno było. Po tym Dekrecie, Kaſztelan Káliſki obiachał celnieyſze Senatory w Polſzcze, iáko Kaſztelana Krákowſkiego, *Kmitę Sobieńſkiego* Woiewodę Krakowſkiego, y śiła inſzych Woiewod, y Kaſztelanow. Tákże y przyiaciele inśi iego, po rożnych mieyſcach ſię roziachali, ſławiąc Biſkupa o ták oſtry Dekret: y ukazuiąc iako rzecz niebeſpieczna ieſt wolnośćiom Szlacheckim, żeby Xięża podćźciwych ludzi (gdyż káżdy Heretyk *infamis*,) ćźci odſądzać mieli. Owa potym oboſtrzeniu ludzi wielkich y małych przeciwko Biſkupowi, roku 1552. Seym ieſt złożon: á 1552. mieyſce Seymu w Piotrkowie, ná ktory Krol z Litwy przyiachał w wielkiey poczcie ludzi oſobliwych. Tám po Propozycyi nioczym Poſſowie mowić nie chcieli, áżby Dekret Biſkupa Krakowſkiego podnieſion był: czego Poſſom celnieyśi Senatorowie pomagali. Bywało mowy doſyć w Radzie, to od Biſkupow, to od Senatorow świeckich, precz nie przyſtoi Práw dáwnych burzyć: ukazowali Biſkupi, iż żadna inſza rzecz rychley nie wywroci káżdego Páńſtwa, káżdego Kroleſtwa, iako rożność w chwaleniu Boga. Drudzy zaś przyznali to, iż odmiana wiary, odmianę Páńſtw czyni: iednak żeby to w mocy Xięży bydź miało, czynić *infamem* kogo chcą, Boże tego uchoway. Po dłu-

gim

gim tedy rozbieraniu tych rzeczy, Krol uczynił Dekret: Jż z ſtrony religij, nikomu inſzemu uznanie nie należy, kto dobrze ábo źle wierzy, iedno Biſkupom: lecz około poćźciwośći, nie onych to ſąd. Tym Dekretem Stan Duchowny ták był obrażon, iż uczyniwſzy proteſtácyą, że ſię gwałt dzieie ich Práwom, kilka dni do Rády nie chodzili. Y od tych czaſow, nietylko ſąd z ſtrony wiary Biſkupiey uſtał, ále y liſtow onych do Stároſtw wydáwać z Káncellaryi przeſtáno, żeby ſię wwięzowali w imiona tych Szlachcicow, ktorzy KląteW przez rok y ſześć niedziel nie znieśli z ſiebie. A za tym zepſowaniem iurysdykcyi Xiężey, do tego przyſzło, iż *impunè* teraz brácia, ſioſtry, ſynowcy, ſtryine, y inſze powinne, powinni poymuią: ſą y ći co po dwoch żon maią, ſą y ći ktorzy z cudzemi żonami ślub biorą, y mieſzkaią. Co ieśli dobrze, czas to pokáże. Ná tym Seymie okrom Poboru, nic nie poſtánowiono. A iż Pieczęć wákowała po X. *Macieiowſkim* większa, dáł Krol większą pieczęć *Janowi Ocieſkiemu*, á mnieyſzą X. *Janowi Przerębſkiemu*, Sekretarzowi y Proboſzczowi Krákowſkiemu. Tego roku, iż była Krolowa Węgierſka *Izabella* wyiachała z Węgier do Polſki, á z Polſki do Sląſka, puśćiwſzy Koronę Węgierſką *Ferdynandowi* Krolowi Rzymſkiemu,

ze wszystkim Państwem, zá pewnemi kondycyami: chciał Krol widzieć się z nią, y ieździł z Piotrkowa do Krzepic, gdzie z Krolową kilka dni zmieszkał. A gdyż wspomniałem wyiazd Krolowey *Izabelle* do Polski: wspomnię y to, co *Stanczyk* stárszey Braći Krola *Zygmunta* błazen, człowiek bárzo stáry rzekł, gdy Krol do Węgier tę Corkę swą dáwał, á rzekł temi słowy: Krolu, po coż ty tám tę Corkę twą do Węgier dáiesz: bydź ci iey tu zaś u ciebie: á przeto zbuduy wczas iey Kámienicę tu w Krákowie, żeby miała gdzie mieszkać. Ale y to nieprzepomnienia godno. Gdy Krolowa Węgierska spuszczała Koronę Krolowi *Ferdynandowi*, á Krolewic z ręki swey oddawał w Koszycach Koronę złotą *Janowi Baptyśćie Gastaldy*, Hetmanowi Krola *Ferdynanda*, przygodnie się trafiło, iż sztuka złota z Korony w ręku mu, gdy Koronę podawał, zostáła, y zaraz to Mátce powiedział: ktora mu rzekła: (schoway Krolewiczku, á co wiedzieć, ieśli y sama Korona, do tego się záś niewroći.) Jákoż ták potym przyszło, że się do Węgier Krolewic wrocił, y to mu záś wrocono, co był dobrowolnie puścił; okrom Koszyc, y niektorych mieysc inszych w Węgrzech. Potym Seymie iachał Krol z Piotrkowa do Gostynina, z ktorego ieździł do Płocka, y widział się tám z Krolową

Boną

Boną Mátką, y z Sioſtrą Krolową *Izabellą*. A iż ieſzcze ná Seymie poſtanowił z Pány Rádami, żeby z nim do Gdańſka iachali, obeſłał ich liſty z Goſtynina, y náznaczył dzień ktorego do Gdańſka chciał wiachać, y ták zmieſzkawſzy kilka Niedziel w Goſtyninie, ruſzył ſię ku Gdańſku. Senatorowie iedni záieżdzali mu drogę, y poſpołu z Krolem iachali, á drudzy áż przed ſamym Gdáńſkiem ziachali ſię z Krolem. Mieſzczanie poczet niemały iezdnych, y pieſzych, przeciwko Krolowi wyſłali: á klucze od miaſta oddali pozłacane. Przed miaſtem, Krol ſam ſzykował poczty Páńſkie; y ſprawą, iáko wielki rząd konnych w ulicy ſtáwić ſię mogł, wiachaliśmy w miaſto *in Junio*. Pánowie mieli niemałe poczty, á Dwor Krolewſki, y wielki był, y bárzo piękny, ludzi zacnych, y oſobliwych. Pánowie ći byli, Biſkup Krákowſki *Zebrzydowſki*, Biſkup Kuiawſki *Drohoiewſki*, Biſkup Płocki *Noſkowſki*, Biſkup Alſperſki *Hozyus*, Pán z *Tarnowa* Káſztelan, *Kmita* z Wiśnicza Woiewoda, Krákowſcy; ten Márſzałek, á on Hetman Koronny. Woiewoda Wileńſki *Mikołay Radziwił* Xiążę ná Ołyce y Nieświeżu, Woiewod inſzych, y Káſztelanow było doſyć, y Urzędnikow: ták iż wſzyſtek poczet przechodził pięć tyſięcy ludzi, okrom pocztow Xiążąt, Pruſkiego, y Pomorſkiego, ktorzy po-

tym przyiachali. Tám we Gdańſku będąc, rychło po przyiachaniu, trafiło ſię iedney nocy, iż ſię Pacholikowie niektorych Dworzan ze ſtrażą mieyſką powadzili: w ktorey zwadzie zabito dwu, á niektore do Turmy poſadzano. Názaiutrz Dwor tym obrażony, uczynił do Krola ſkárgę: pozwano Radę mieyſką, ktora dáła tę ſpráwę, że dlá ludzi obcych ktorzy tu ſą z rozmaitych kráiow, ſtraż nie małą dlá rządu chować muſzą; ná ktorą ſtraż, iż uderzyli ſłudzy Pánow Dworzan, ſtraż bronić ſię muſiała, á w tym co ſię ſtało, to pokárano będzie gdy ſię winni náydą, ták iż Jch Mość Pánowie Dworzanie nieodwłoczną ſpráwiedliwość odnioſą. A zatym uczynili ciż Mieſzczanie prożbę do Krola, iżby Krol tę drogę nálazł, iákoby we dnie y w nocy rząd był, á do zwad tákich nie przychodziło. Była otym rada zaraz, y ták Krol poſtanowił, żeby dwa Dworzanie, oſobami ſwemi, co noc ze ſtrażą tą mieyſką (co oni Wachtą zowią) chodzili, á kogo náydą wyſtępnego, iżby Dworſkie ludzie Pánowie Dworzanie do ſwey káźni, á ſtraż mieyſka (z ktoremi też dwa z Rády byli winni chodzić) żeby do ſwey Turmy ludzie mieyſkie, ábo cudzoziemſkie brała. Zá tákim poſtánowieniem był wielki pokoy w mieśćie, przez ten wſzyſtek czas poki we Gdańſku Krol był: á był Niedziel ſześnaśćie, prawie przez

wſzyſt-

wſzyſtko lato. Przyſtąpiło ſię zatym do tych rzeczy w ktorych Gdáńſzczanie byli obwinieni, y dlá ktorych do Gdańſka przyiechanie Krolewſkie było. Była kilka kroć rada, iako miał Krol poſtąpić z niemi; zaſzły zatym niektore ſprawy tych Xiążąt, Pruſkiego y Pomorſkiego, ktore Krol zlekka odprawował. Bywały y inſze zabawy Krolewſkie, iako igry ná koniech, ćiſkania z koni piłkami glinianemi, wyieżdżaiąc ieden przećiwko drugiemu z puklerzami: w czym rączość koni była uznawana. Owa áż ku końcu Krol był ná Ratuſzu, gdzie Radzie, y ſto mężom, co ſą od poſpolſtwa, ſtánąć kázano. Tám od Krola przełożył *Jan Ocieſki* Kánclerz, á od niego tłomaczył *Ludwik Juſt* Dworzanin po Niemiecku, dlá poſpolſtwa, wczym Krol miaſto Gdańſk winuie. Jaśnie przy wſzyſtkich ſprawa ta była. Gdańſzczanie czynili obronę, ukazuiąc niewinność ſwoię, *á iż całą zawżdy wiarę zachowali, y zachowuią Krolowi, y Koronie: á iako nikomu gorzey ſtáćby ſię nie mogło, iáko onym, gdyby złamawſzy wiarę Krolowi Panu ſwemu, od Korony odſtąpić mieli, gdyż te bogactwa ktore maią, te ozdoby, nie zkąd inąd ſą, iedno od Korony. Naoſtatek, iż w wolności żyią, iż ſiebie y dziatki ſwe od Tyrannow wybawili: Krolom Polſkim, y Koronie za to po Panu Bogu ſą powinni, y wiecznie*

po-

powinni bydź chcą. Znać to było z wielu rzeczy, iż Krol był Gdańszczanom przychylny: á przeto łatwie było Krolowi przypuścić do swych Krolewskich uszu, tak układną Gdańszczan mowę. Jednak to co od Krola Jego Mći im roskazano, wypełnić wszystko są się podięli. Był ten słuch, iakoby Gdańszczanie mieli niektore Pány przedárować, lecz pewnego nic pokazać się nie mogło: ia byłem Pisarzem przy *Przerębskim* Podkanclerzym Koronnym (ktoremu gdy Pieczętarzem został, zalecił mię był Xiądz Biskup Krakowski *Zebrzydowski*) y śmiem to twierdzić, iż ten żadnych nie wziął upominkow, okrom iedzionych rzeczy, y pitych, co Gdańszczanie zawżdy zwykli posyłać, gdy kto znaczny do Gdańska przyiedzie. Jákoż na początku przyiazdu Krolewskiego hoynie przez trzy dni Krola, y Dwor wszystek, podeymowali. Bywał tam Krol dobrey myśli, y z Pány pospołu: á w święta po odprawieniu nábożeństwa (ktore Krol odprawował u Fary w wielkim Kościele, gdzie y muzyka Krolewska bywała, á gdy Krol wyszedł, zaś Mieszczanie bawili się swoią Lutersczyzną) po obiedzie wywodzono przed Kámienicę Krolewską, szermierską szkołę, gdzie Jurgieltnicy, Drabanci, y niektorzy Trukceśi, ukázowali z Niemcy co kto umiał. Tám we Gdańsku dowiedziawszy się Xią-

żę

żę Pruſkie, iż Krol przez Zmudź do Litwy iechać chce: proſił Krola do ſiębie do Krolewca, y po prożbie rychło ze Gdańſka ſam wyiechał, także y Xiążę Pomorſkie. Więcey we Gdańſku nic ſię nie ſprawiło, okrom tego, że tám Brodnicę Krol dał ná wieczność *Działyńſkiemu*, ktora Brodnica to ſprawiła, iż exekucya za czaſem doſzła. Ruſzył ſię Krol ze Gdańſka ku końcu Septembra, y przyiechał do Krolewca, gdzie cały tydzień mieſzkał; á Xiążę Pruſkie podeymował Dwor wſzyſtek, y ták hoynie, iż co iedno kto zamyślił, wſzyſtkiego dáwano. Byli ci ktorzy ná Pány ſwe obroki brali, á Panow u dworu nie było: co acz Xiążę wiedział, iednak dawać kázał. Jednego dnia trafiło ſię, iż Xiążę chciał Krolowi ukazać owce ſwoie, y iako Owczarze płoty owcze z mieyſca ná mieyſce dla paſtwy owcom przenoſzą. Wyiechał Krol w pole z Xiążęciem dlá tego, á iżby Xiążę tym większą wdzięczność Krolowi pokazał, roſkazał w pole wywieść ſtrzelbę ogniſtą. Tam gdy iuz Krol y owce, y płoty, y inſze goſpodarſtwo Xiążęce oglądał, y ku miaſtu iechać miał; kázało Xiążę ogniſte kule z moździerzow wypuſzczać: Puſzkarz zapalił raz, y drugi zkąd ogień do cyntlochu doyść miał; Nie doſzedł ogień, raz, y drugi; poſłało zatym Xiążę do Puſzkarza z gniewem, że ták nierządnie tę ſtrzel-

bę

bę nagotował, á iż go oto karać chciał. Puſzkarz ſtrwożony, iżby niełaſki Xiążęcey nie odnioſł, rozſypał ſiła prochu bliſko moździerza, ták iż y pod moździerz nie mało ſię wtoczyło: á gdy zapalił on proch, ktory do cyntlocha miał ogień podać, zapalił ſię y on co ſię pod mozdzierz wtoczył; á ruſzywſzy moździerza, náwrocił go ku Krolowi. Wypadła kula, á wypadſzy zaraz zgaſła: iednak obaczyli wſzyſcy, że práwie nád ludźmi gdzie Krol, y Xiążę ſtało, ſpaść miała, ięli ſię umykać, rozieżdżać: á w tym iáko pacholę z ſzefelinem za Krolem ná koniu ſtoiąc, Kniaź *Wiśnioviecki* w gorę patrzył ná kulę, ták kula uderzyła go w wierzch czoła, y wyrwała zadnią część głowy z mozgiem, że y ná Krola mozg ſtrzelił, á tymże pędem konia pod Kniaziem w krzyż trafiła, że y Kniaź, y koń, ná mieyſcu zaraz zoſtali. Xiążę ſtrwożony nád miarę, kazał Puſzkarza poimać, y ná gardło go ſkazał. Krol obaczywſzy Xiążęcą z przypadku tego wielką żałość, cośmy wſzyſcy iaśnie z twarzy iego widzieli, cieſzył Xiążę pięknemi ſłowy, y napomniał żeby ſię nie fraſował, gdyż widoma to rzecz ieſt, że nie umyślnie to ſię ſtało, bo w tymże ſam Xiążę był niebeſpieczeńſtwie, w ktorym y Krol: y dołożył Krol chcąc to koniecznie mieć, żeby Puſzkarzowi żywota nie brano. Na wieczerzy Krol iadł z

Xią-

Xiążęciem poſpołu, y dodawał mu dobrey myśli. A iż z Krolem był Gabryel Tarło, ktory potym Ochmiſtrzem był u Krolowey Kátarzyny, y Stároſtą Chełmſkim, á miał u Xiążęcia zdawna wielką łaſkę, náprawił go Krol ná Xiążę, iżby częſto pił do niego za zdrowie Krolewſkie: ſam też Krol kilkakroć pił do niego. Owa Xiążę był podpoiony; lecz mu to przecię z głowy nie wyſzło, wyznawaiąc że go tym Pán Bog nie ladaiako dotknął: á choć tu u Krola Pána ſwego wymowiony ieſt, iednak nieprzyiaciel iego bez wątpienia náydzie, co w tey mierze zechce poganić. Ku końcu iednak wyiazdu Krolewſkiego, á zwłaſzcza iż go w tym Krol częſto nápominał, zdáło ſię to wſzyſtkim, że tego żalu w Xiążęciu uięło ſię niemało. Wyiechał Krol z Krolewca, á iuż dżdże Jeſienne przykre náſtępować poczęły: doſtátki w drodze wſzyſtkie od Xiążęciá dáwano; lecz dwa noclegi były, gdzie iedno Krol ſam tylko domek ieden, izbę z komorą dla ſiebie mieć mogł, á wſzyſcy ná chłodnikach z chruſtu przeſtać muſieli. Ná tákim noclegu gdyśmy byli, przyſzła nowina, iż *Mikołay Sieniawſki* Woiewoda Ruſki, á Hetman Polny wprowadził ná Woiewodztwo Wołoſkie *Alexandra* Woiewodę, ktory niemały czas w Polſzcze mieſzkał. Tá nowina Krola bárzo zafraſowała, y wielce ganił to

Sieniawskiemu, że się tego ważył. Obawiał się bowiem Krol, żeby tego zá zgwałcenie przymierza Turek nie brał sobie, á zatym ná Koronę się nie oburzył: przeto wnet Uniwersały pisać kázał do Rusi, áby do Wołoch od nászych náiazdy nie były; á ci ktorzy są w Wołoszech, żeby ztámtąd co náyrychley wyieżdzali pod srogim káraniem: á iż nie było gdzie pisać, pisaliśmy w izbie tey nędzney, z ktorey pokoy Krolewski był, noc całą. Názaiutrz z temi Uniwersały Komorniki odprawiono. A Krol do Zmudzi wiechał, gdzie go *Hieronim Chodkiewicz* Stároſta Zmudzki, hoynie przyiął, w niemałey poczcie przeciwko niemu wyiechawszy: á nie báwiąc się nigdzie w drodze Krol okrom Kowna, gdzie dzień dwali odpoczywał, do Wilna przyiechał. Oba Pieczętarze przy Krolu nátenczas byli,
1553. z ktoremi w Wilnie roku iuż 1553. począł się rozmawiać Krol o przyszłym máłżeństwie swoim: lecz oni sami ná się niechcąc nic brać, radzili Krolowi żeby Seym w Polszcze dlá tego złożył. Jákoż uczynił ták Krol: á iż czas nie znioſł, żeby do Krákowa dlá drukowania Seymowych listow posłać się mogło, przyszło do tego, iż pisane wszystkie bydź musiały; krore gdy rozesłano, wyiechał Krol z Wilna saniami, ále w drodze rozciecz się poczęła, gdy Krol z Łosic wyiechać miał: dlá ktorey rozcieczy,

cieczy, do Łukowa, gdzie był náznaczony nocleg, Krol doiachać nie mogł; áż ſpał u Plebana w Trzebieſzowie. Zaczym nád wolą ſwą tydzień w Łukowie, názaiutrz do niego przyiechawſzy, zmieſzkać muſiał. Potym wozmi do Krákowa przyiechał, gdzie Seym náſtąpił: ktory ſkoro ſię począł, porozumiawſzy ſię Krol z celnieyſzemi Pány, poſłał *Mikołaia Radziwiła* Xiążę ná Ołyce y Nieświeżu, Woiewodę Wileńſkiego, y Kánclerza Wielkiego Xięſtwa Litewſkiego, ná dwie mieyſca, dla obrania ſobie żony. Do Wiednia náprzod, gdzie Krolowa *Katarzyna* Wdowa ná on czas po Xiążęciu Mantuańſkim, Corka Krola Rzymſkiego Ferdynanda mieſzkała, ktorą Krolowi bárdzo chwalono: á ná drugie mieyſce do Xiążęcia Bawarſkiego, gdzie też powiedziano o Pánnie godney Korony. Do Wiednia gdy przyiachał Pán Woiewoda, widząc Wdowę Xiężnę Mantuańſką Pánią oſobliwą, y ſłyſząc o wielkich iey cnotach, y świętych obyczaiach: dáł znáć Krolowi, iż podług iego zdania: godną bydź ią rozumie Korony, y łoża Krolewſkiego. A iż nie bárdzo mu ſię godziło, zaprzągſzy u Krola *Ferdynanda*, iachał dáley dlá przepatrowania: poſłał do Bawarſkiey ziemie *Łukaßa Podoſkiego*, ktory ná on czas był u Pána Woiewody ſtárſzym ſługą, á potym Kánonikiem Krakowſkim

Iż umarł,

umarł, żeby on widział tę Pannę, y dał przypatrzywſzy ſię o wſzyſtkim ſprawę. *Podoſki*, iáko oſobliwy człowiek był, gdy tam przyiechał, ácz Pánnę widział, iednak nie poznał tám tákiey chęci, iáką rozumiał że mu pokazać miano. Co ieśli ſzło z przeſtrogi ktorą dáno z Wiednia, czyli Pán Bog tey tám żony Krolowi był nie obiecał, gadać trudno. Owa *Podoſki*, to tylko powiedział co widział: lecz chwała wſzyſtka przy Xiężnie Mantuańſkiey zoſtała. Zátym gdy Krol z liſtow, y z powieśći, Xiężnę Mantuańſką ſobie ulubił: zaraz z Seymu náznaczon Xiądz *Jan Przerębſki* Podkanclerzy Koronny, żeby do Wiednia iachał, y z ſtrony tego máżeńſtwa poſpołu z Pánem Woiewodą Wileńſkim uczynił z Krolem Ferdynandem poſtanowienie. Jákoż zaraz po Wielkieynocy wyiechał do Wiednia X. *Przerębſki*, z ktorym nie wielki nás był poczet, ále doſyć ochędożnie ubranych. Poſſano też y do Papieża, ponieważ pierwſza Krolewſka żona *Elżbieta*, rodzona była Sioſtra Xiężny Mantuańſkiey, iżby bez popełnienia grzechu mogł ią mieć za żonę: iakoż uproſzono to u Papieża. Do Wiednia gdy X. *Przerębſki* wyiechał, nie zaſtał w Wiedniu Krola Rzymſkiego: bo nátenczas był w Preſzpurku, z ktorym był y Pan Woiewoda Wileńſki: ále dowiedziawſzy ſię Krol

o

o przyieździe X. Podkanclerzego, niż tydzień wyszedł, przyiachał do Wiednia. Tam dnia trzeciego, Xiądz Podkanclerzy Krola przy bytności Woiewody Wileńskiego witał, y my wszyscy słudzy iego: á po witaniu poselstwo ná pokoiu sprawował. Witał potym Xiężnę Mantuańską inszego dnia, rzecz piękną do niey po Łacinie uczyniwszy, y oddał od Krola kosztowny upominek, noszenie na bogatym y bardzo pięknym, kámieńmi drogiemi osadzonym, łańcuchu: ktory zaraz ná szyię Xiężna włożyć sobie kázała, podziękowawszy kilkiem słow po Niemiecku. Potym do traktatow o máłżeństwie przystąpiło się, ná ktorych Possowie náśi z Radą Krolewską zasiadali po kilka dni; á gdy skończyli, nás dwa spisowało ie, *Stanisław Kunicki* Wielki Polak, ktory był potym Kanonikiem Poznańskim, ieden exemplarz, á ia drugi. W zmianki tam w tych traktaciech nie było żadney, z strony sukcessyi, iako to potym w Piotrkowie ná Seymie wniesiono było, oczym niżey będzie. Gdy się te traktaty spisały, y czas wesela náznaczony stánął, possali Possowie z tym do Krola, ktorego zastano w Niepołomicach chorego gorączką, á ta nowina bárdzo była Possy zatrwożyła. Jednak gdy Pán Bog Krola przywrocił do zdrowia dobrego (z ktorą nowiną Komornik do Wiednia przybiegł) przyszło

ſzło do ślubu, y do weſela, tym ſpoſobem. Ná Nieſzporze, u Mnichow w Kościele, do ktorego Krol przez ogrod ſwoy z Zamku chodzi, ślub był przed wielkim Ołtarzem: oba Poſłowie ſtali z iedney ſtrony, á z drugiey ſtrony Xiężna Mantuańſka, á przy niey Ociec Krol Rzymſki, y Brat *Maxymilian* Krol Czeſki, y inſze Xiężny y Pánie. Biſkup ślub dáwał, á Woiewody Wileńſkiego rękę, z Xiężny Mantuańſkiey ręką, wiązał ſtułą. Po ślubie, ſzli wſzyſcy ná Zamek: zatym náſtąpiła wieczerza. Gdzie Krol ſiedźiał z Gośćmi, wyżſze ná kilka ſtopni mieyſce uczyniono. A u ſtołu nie było ich więcey, iedno Krol *Ferdynand*, Krol Czeſki *Maxymilian* Syn iego, Poſłowie, Krolowa przyſzła, y Xiężna Saſka *Maurycego* Mátka: Krolowa Czeſka, iż ná tenczas, Syna *Herneſta* urodziwſzy, leżała w połogu, bydź nie mogła. Po wieczerzy były tańce; Krol *Ferdynand* ſam táńcował, y bárdzo wiele. Po tańcach ſzli do łożnice: tam Krol Woiewodzie Wileńſkiemu położyć ſię kázał, powiedaiąc iż obyczay zwykły w Domu naſzym zachowan bydź muśi: á gdy ſię Woiewoda Wileńſki położył, ták iako chodził, rozkazał Krol Corce iżby ſię podle niego położyła; ktora zawſtydziwſzy ſię położyć ſię nie chciała. Zatym Ociec wziąwſzy ią w poły od głowy, rzekł do Syna, *Maxymilianie*

pomoż

pomoż mi: á *Maxymilian* za drugą połowicę od nog wziąwſzy, położyli Krolową podle Pana Woiewody. Zaraz potym Krolowa ſię porwała, y wſtała nie bez pomocy z łoża, á Pán Woiewoda tákże. Tamże inſze ceremonie ſię odprawowały, ále nie z owemi wielkiemi iáko u nas bywaią Oracyami. Po tym ták krotkim weſelu, mało ſię ſtrawiło czaſu w gotowaniu ná drogę. Wyiechała Krolowa z Wiednia ku Polſzcze, á Poſſowie wyiazd iey uprzedzili. Przeciwko Krolowy wyſłał Krol X. Płockiego *Noſkowſkiego*, y *Srzemſkiego* Woiewodę Płockiego, áż do Ołomuńca: gdzie Krolową przyſzłą ći Panowie witali, y prowadzili aż do Krakowa. Krol podług zwyczaiu (á zwłaſzcza iż Arcy-Xiążę *Ferdynand* Brat Krolowy rodzony z nią był poſpołu) przeciwko nim wyiachał w pole, gdzie dwa namioty rozbite były, Krolowi ieden, Krolowey drugi, y z nich wychodząc Krol z iednego, Krolowa z drugiego, między námioty ſię witali, y troſzkę pozdrowiwſzy iedno drugie, Krol y Arcy-Xiążę ná konie, á Krolowa do kolebki wſiedli. Zatym muzyki, y inſze znaki weſela, ſłyſzeć y widzieć ſię dáły. Dwor Krolewſki, y Senatorow, był bárdzo świetny, w konie, w ryſztunki, w pachołki, w śrebro, złoto, pierze, bárdzo bogaty: iednak poczet Krolewſki, Jurgieltniki oſadzony,

wſzyſt-

wszystkie przeszedł. W Kościele podług zwyczaiu, duchowni witali: á Koronacya odprawiła się w Niedzielę przy bytności iako Arcy-Xiążęcia, ták inszych Xiążąt, y Possow od wielkich Monarchow. Jákoż byli Possowie od Papieża, Cesarza, Xiążąt Rzeskich, Xiążąt Włoskich, Wenetow, y inszych Xiążąt: á bliskie Polszcze Xiążęta osobami swemi byli. Nádto, była Krolowa Węgierska z Synem *Janem Zygmuntem* Krolewiczem, Krolowa *Bona*, y trzy iey Corki Krolewny Panny, *Zofia*, *Anna*, *Katarzyna*. Po Koronacyi pospołu wszyscy do iednego szli stołu: Krol z Krolową ná wyższym mieyscu siedział, potym Arcy-Xiążę Ferdynand, á za nim Possowie od wielkich Monarchow, á za temi Possowie od Elektorow, y od inszych Xiążąt. Poseł Xiążęcia Ferarskiego, iż mu po Elektorach naznaczono mieysce, do stołu przyiść niechciał, został w gospodzie. Po tey zaś stronie gdzie biała płeć siedziała, Krolowa Węgierska posiadła Matkę. Jakoż y Krolowa *Bona* tak sama chciała, gdyż Krolestwo Węgierskie przed Polskim ma mieysce między Krolmi. Były potym gonitwy ná Zámku: gonił *Zygmunt Wolski* Miecznik, z *Kieżgalem* zacnym Szlachcicem Litewskim, w gończych ná ostre, y mężnie się potkali z sobą. Gonił *Kosmowski* z Koniuszym Xiążęcia Pruskiego. Był Turmiey

miey konny, w ktorym było par dwadzieścia y cztery za Tarczami, á z pierścionkami groty u kopiy. Po tych ná Zamku gonitwach, były znowu w mieście ná rynku gonitwy, w kolczych zbroiach, w Dwor, gdzie było káżdemu wolno (by tylko zachował ſię podług ártykułow, ktore ná wrotach w Zamku przybite były) przyiechać, y gonić z tym, ktoby ſię ná placu ſtáwił: ták iż drugiemu, y z dwiema, y z trzema, uderzyć ſię przyſzło, raz po raz, niż ná drugą ſtronę dobieżał. A iż w zawartych Hełmach gonili, miał káżdy ná Hełmie znák iaki. A Krol z Krolową, y ze wſzyſtkiemi gośćmi, z ganku wyſokiego, ktory ná to był uczynicny, patrzył, maiąc przy ſobie te kleynoty, ktore gońcom wyſtawione były. Między wſzyſtkiemi co gonili, náywiękſzy dánk odnioſł, y pierwſzy kleynot wziął, Koniuſzy Xiążęcia Pruſkiego, com go wyżey wſpomniał: ktory ná Hełmie nioſł trzewik białogłowſki. Wtory kleynot wziął *Koſmowſki* Dworzanin, oſobliwy gońca, ktory w gonitwie ná Zamku, goniąc ná oſtre z tymże Koniuſzym, dánk odnioſł. Jnſi zaś ię gońcy, to náſi Polacy, to Niemcy, to Pruſacy, drugie kleynoty odnieśli: to ieſt wieńce z pierścieńmi, ktorym zaraz z ganku Krol ſam, iako Sędzia dzielności káżdego, poſyłał z pochwałą. Były ná tym weſelu y

maſzkary koſztowne, w ktorych Krol był, Arcy Xiążę *Ferdynand*, Pán z Perſtyna, Pán z Lipego Marſzałek Czeſki; Pán Woiewoda Wileńſki, Pánowie z Gorki dwa, Pán *Myßkowſki Staniſław*, ktory potym był Woiewodą Krakowſkim. W tych maſzkarach, Arcy-Xiążę *Ferdynand* przynioſł Mumſzanc Krolewnie *Katarzynie*, y znać to było z wielu rzeczy, iż ku niey był ſerce przykłonił: iakoż y Krolowa *Katarzyna* ſtárała ſię u Krola po odieździe Arcy-Xiążęcym, żeby Krol w ſtán święty máłżeńſki Krolewny *Katarzyny* nie odmawiał: ále Krol młodſzey przed ſtárſzemi dáć niechciał. Gdy ták gośćie tydzień ná tym weſelu zmieſzkali: Arcy-Xiążę odiechał náprzod, á inſi po nim. To iednák było znáć, iż Krol obraźił ſię był niewiedzieć czym do Arcy-Xiążęcia. Niż to weſele doſzło táką miał ſpráwę Krol, iż *Maxymilian* Krol Czeſki, miał był Sioſtrę ſwą Krolową tę prowadzić: y dlá tego niż do Krákowa przyiechała, roſkazał był Xiędzu Podkanclerzemu Krol, żeby kogo ſwego przeciwko poſłał, ktoryby dáł ſpráwę, ieśli Krol Czeſki iedzie, czy kto inſzy z Krolową. Zaczym mnie Xiądz *Przerębſki* iechać kázał ná podwodzie, y rozkazał mi, gdy przyiadę názad, chociayby ná tenczas w Radzie był, żebych zákołatał, y dáł znać o wſzyſtkim. Ja wyiechałem záraz: á w Strumieniu

mieniu miaſteczku Xiążęcia Cieſzyńſkiego nálazłem iuż kuchnią, kilka ſług Páná z Perſtyna *Wratyſława*, ktory bárzo ryehło potym przyiechał, y dał mi ſpráwę, iż Krol Czeſki *Maxymilian* nie iedzie, ále iedzie Arcy-Xiążę *Ferdynand* ná iego mieyſcu. A iż mi też to był Xiądz poruczył, żebych Páná z Perſtyna w dom Xięży proſił, uczyniłem ták, y on ſię obiecawſzy ſłowo ziścił. Jákoż był mu bárdzo rad Xiądz Pán moy, y hoynie podeymował: á z nim ná tenczas był Pán *Gieraltowſki*, Pán *Prußkowſki*, Pán *Bruntalſki*, y inśi Slężacy, u ktorych wſzyſtkich iam był przyſtawem. Skoro mię z tym odprawił Pán z Perſtyna: bieżałem nocą názad, y názaiutrz rano zaſtałem Xiędza w Radzie: zákołatałem, puſzczono mię, y dałem o wſzyſtkim ſpráwę. Z czego Krol bárdzo nie był kontent, gdyż z wielką ochotą Krola Czeſkiego czekał, y przeto nie tákie chęci znał Arcy-Xiążę *Ferdynand*, iakich ſię ſpodziewał; á zátym też, nie ták ſię miał ku Krolowi, iáko było potrzeba, y gdy Krol do niego iednego czaſu przyſzedł, nie wyſzedł z gmachu przeciwko niemu: co przecię Krolowi (chociay ſię w ceremoniach nie kochał) nie miło było. Jednak udárowany od Krola odiechał, tákże y Márſzałek Czeſki Pán z Lipeho, y inśi. Rychło po weſelu, przyiechała Xiężna Oſtrogſka *Bieta*, do Krákowa,

ſkárżąc ſię ná *Dymitra Sienguſzka*, y ná *Dziewierza* ſwego *Waśila* Xiążę Oſtrogſkie: ktorzy náiechawſzy ná Oſtrog, wzięli gwałtem Corkę iey, y ludzi niemało pobili. Dáno pozwy ná *Dymitra*, y rok náznaczono: á Krol ku Jeſieni z Krolową z Krákowa wyiechał, proſto ku Knyſzynu; gdzie źimie Sąd był o wzięcie Xiężny Oſtrogſkiey, Corki *Iliego*, przez *Dymitra*. Mowił od Xiężny *Staniſław Czarnkowſki*, w te niemal ſłowa.

Nie tuſzę, Náyiaśnieyſzy á Miłoś: Krolu, iżbyś W.K.M. Pán ſpráwiedliwośći przychylny, dziwować ſię temu miał, iż ia nie będąc biegłym w Práwie, á nietylko nie fołdruiąc nigdy ná nikogo, ále áni u ſądu ſłowa náleżnego ku Práwu mowiąc, w tym żalu, ktory potkał Xiężnę Jey Mość Oſtrogſką, przy niey ſtoię, y ná Xiędza *Dymitra Sienguſzka* ſkárgę kładę: wſzakoż ieśliby tu kto był, komuby to w podziw było, ten, gdy obaczy co ſię Xiężnie Jey M. od Xiędza *Dymitra*, ábo nie Xiężnie Jey M. tylko, ále wſzyſtkiey w obec Koronie, Práwu poſpolitemu, zwierzchnośći W.K.M. ſtáło; nietylko dziwować ſię przeſtanie, ále zemną poſpołu ſtánie ku obżałowaniu ták ſzkáradnego Sienguſzkowego uczynku, á zwłaſzcza, iż krzywda Xiężny Jey M. nie potrzebuie mądrych wywodow, wymownych ludzi, ſubtelnych ku okázaniu práwdy

wdy ſłow: rzeczy ſą iaſne, rozgłoſzone, nie wątpliwe: ále potrzebuie, iżby ludzie w cudzym nieſzczęściu, náſwe nieſzczęście pomnieli, á radniey ſię poczuli w bliźniego ſwego przygodzie, niżby ſię ſwoiey doczekać mieli. Ja wolałbym záprawdę, Náyiaśnieyſzy á Miłoś: Krolu, pierwſzy początek mowy mey u Práwa, od obrony człowieka iakiego niewinnego począć, bo to nie ieſt przyrodzenie moie, prágnąć czyiego obelżenia, ſzkody, ábo kłopotu: ále iż mię ciśnie do tego powinność człowieka poććiwego, ſumnienie, Bog, ábych przy ſprawiedliwośći ſtał, á oney y náynędznieyſzemu człowiekowi pomagał, wziąćiem ná ſię muſiał ten ciężar, przeciwko Xiędzu *Dymitrowi* mowić; y Xiężnie Jey M. wſzem ludziom zacnośćią domu, y uććiwym życiem zaleconey Páni, ſprawiedliwośći dopomagać. A w tym przedſięwzięciu moim, to mi dobrą myśl czyni, iż tá ktora ſię zdá być ſkárga, rychley obroną, niż ſkárgą zwana bydź może: ábowiem wowiąc ia zá Xiężną Jey M. bronię Prawa poſpolitego; bronię pokoiu, bronię cnoty, bronię poććiwośći, y wſtydu białychgłow poććiwych. A kto mi kolwiek tego pomagać zechce, ten poſpołu zemą ná iednego ſkárgę kłaść, á wſzyſtkich bronić będzie; co bez wielkiey odpłaty od Boga, chwały od ludzi poććiwych bydź nie może. Y nie ieſt

dziw

dziw żaden, Mił: Krolu, iż Xiądz *Dymitr* tu przed W.K.M. do prawa nie ſtanął: ábowiem á iakoby on mogł podnieść beſpiecznie oczy ſwe ná Maieſtat W.K.M. ktory ták lekko poważył? iákoby mogł tu u tego práwa ſtánąć, przeciwko ktoremu, ták zuchwale, y ſzkaradnie wyſtąpił? To u mnie dziw będzie, ieśli ſię kto w tym orſzaku uććiwych ludzi náydzie, ktoryby go bronić chciał. Co ieśli za złośćią ludzką przyidzie: tedy tákowy człowiek nie to pokáże ludziom po ſobie, iż *Dymitra* miłuie; ále to pokáże, iż ieſt nieprzyiacielem cnocie, uććiwośći, wolnośći, Práwu, ſwobodzie, Bogu, y ludziom. W tenczas, gdy ſię kto táki obierze, kto za *Dymitrem* mowić, y iego nieprzyſtoynego uczynku bronić będzie, ia doznam, iż to prawda ieſt co zdáwna o Polſzcze powiedaią, iáko nie maſz ták ſzkaradnego ná świecie grzechu, ná ktoryby w niey obrońce nie doſtał. Ale ia nie tuſzę, Náyiaś: á Mił: Krolu, iżbyś W. K. M. oboſtrzony nie gniewem, ále nieprawośćią Xiędza *Dymitra*, miał dać mieyſce wywodom iakim wykrętnym, ktoreby *Dymitra* czyniły práwym, á niewinnym. Więcey u W.K.M. będzie ważyła prawda, niż chytre ſłowa: więcey práwo, ſprawiedliwość, niż miłoſierdzie: ktore bytež W.K.M. náybardziey ruſzyło, á iako go W.K.M. nád tym użyć maſz, ktory okrucieńſtwa

ſtwa użył nád temi, ktorzy miłoſierdzia byli godni? Jáko W.K.M. báczenie maſz mieć ná tego, ktory baczenia nie miał ná ſprawiedliwość, ná wſtyd, ná práwo poſpolite, ná zwierzchność W. K. M. ná uczciwość powinną żeńſkiey płci, ná Boga, y ſrogi ſąd iego? Pewni ſą tego ludzie, iż W.K.M. *Dymitra* ſkárzeſz: lecz tego nie wiedzą, náydzieli ſię káźń táka náń, iáką uczynek iego nie zwykły, ſzkaradny, á nieprzyſtoyny zádziałał. Náydzie ſię podobno człowiek iaki, (gdyż złośći wſzędy pełno) ktory W.K.M. miękczyć będzie: ktorego człowieka nie będzieſz W. K. M. ſłuchał, áni ſkłoniſz ucha ſwego ná ſłowa iego, pomniąc ná ſąd ſprawiedliwy Boży, ná ktorym W. K. M. z temi ktore teraz ſądziſz, ſtánąć maſz: przed ktorym nie wymowiſz ſię W.K.M. Xiądz *Dymitr* był godny żołnierz, wiodł za ſobą ſilny tłum ludzi, godzien był łaſki. Nie kázał Bog braku mieć w tey mierze, áni go też W. K. M. pewienem tego patrzyć będzieſz: ále to co ſię powiedziało, rzekło ſię dlátego, áby nikt W.K.M. zá złe nie miał, gdy W.K.M. oſtrey ſprawiedliwośći, pomniąc ná ſąd Boży, przeciwko Xiędzu *Dymitrowi* użyieſz. O ktorym ieśli ia nie wſzyſtkiego W. K. M. wypowiedzieć będę mogł, proſzę iżbyś W. K. M. zá złe mieć nie raczył; ábowiem ſą drugie rzeczy o Xiędzu *Dymitrze*, ktore

uczić-

uczciwie powiedziane bydź nie mogą, á mnie nietylko świętym uszom W. K. M. ále y poczciwym ustom moim folgować przystoi. Niechayże to Xiądz *Dymitr* ma odemnie zá ieden wielki dar, iż niewstydliwych iego uczynkow nie wspomnię, nie tknę; áni tego, co ludzie o sprosnych á nád przyrodzenie chciwościach cielesnych iego twierdzą, chociażby się to pokazać mogło iáśnie: to tylko powiem, co mnie zlecono, y moiey wierze.

Xiążę *Ilia*, Náyiaś: á Mił: Krolu, miał zá to, iż y nań, y ná potomstwo iego, nietylko W. K. M. ktoremu on całą wiarą y sercem służył, ále y wszyscy poddáni W. K. M. dlá ktorych on wiele krwie swey rozlał, mieli mieć baczenie. Rozumiał to, iż ieśli nie dlá innych dáwnych przodkow iego pożytecznych usług tey Rzeczypospolitey, tedy dlá samego Oyca onego sławnego *Konstantego*, ktory trzydzieści bitew wygrał przodkom W. K. M. miał to wżdy odzierżeć u Národu swego, u poddánych W. K. M. iżby y maiętność iego cała od nieprzyiacioł, y potomstwo iego, przy swobodzie, przy wolności, przy bespieczeństwie po nim zostało. Dlá ktorey nádziei swey utwierdzenia, z Dworu ś. pamięci Oyca W. K. M. Pánnę, Xiężnę Jey M. zácnego *Kościeleckiego* Corkę, wziął sobie zá żonę: z ktorego máżeństwa zá łaską y miłosierdziem

Bożym

Bożym iedyną tylko tę pociechę Corkę odnioſł, y podobno gdzieby to był wiedział, iż ona w ták okrutne ręce, zá gwałtem, zá mordem, z hánbą, y z lekkośćią doſtać ſię miała, wolałby iey był nigdy nie ſpłodzić. Ale iż przyſzłe rzeczy, iedno ſam Pán Bog wie; w náſzey to mocy ożenić ſię, ále nie w náſzey mocy opatrzyć to, iżby człowiek z potomſtwa ſwego wziął pociechę. Xiążę *Ilia* máiąc iedyną Corkę, ozdobioną temi przymioty, ktore chwalą ludzie, miłuiąc onę znáć bárdziey niż zdrowie ſwoie, dáł iey tákie wychowanie, iákie Xiążęcego wyſokiego ſtánu Pánnie dáć przyſtało: nie lituiąc w tym áni koſztu, áni ſtárania náywiękſzego ſwego, iżby ona podobną Mátce ſwoiey, ktora ſię przy krwi W.K.M. wychowała, zoſtawſzy, tę pociechę Oycu przynioſła, ktoraby náywiękſza z iedyney Corki á oſtátniey nádziei urość mogła. Dlá ktorey ſamey przyczyny, chociay wiele zacnych Xiążąt, śiła wyſokiego ſtánu ludzi możnych, wziętych, bogatych, ſtárało ſię o Xiężnę Jey Mość w máłżeńſtwo ſobie, ieſzcze przedtym niż zupełnych lat doroſła: Przecię Xiążę Jego Mość leniwie w tym, á nie ſkorze, poſtąpić chciał: przypatruiąc ſię wſzyſtkiemu, áby między wolą rzeczy dobrych, to ſamo dobre obrał, nád ktoreby iuż nic nie było lepſzego, iáko on rozumiał zá náylepſzy, y zá náykoſztowniey-

wnieyſzy ſkárb, iedyne dziecię ſwoie. Hey nieſtetyż Xiążę *Ilia*! nie dobrześ umiał uznać, co tobie, y co twoiey Corce było lepſzego. Ale przeſzłych rzeczy żałować możem, poprawić nie możem. Miłość wielka Oycowſka, tá nie dopuśćiła, iżby był zá żywota Xiążę Jego Mość obrał towarzyſza Corce ſwoiey. Wczym iż (iáko teraz padło) nie dobrze ſię baczył, náprawić to chciał opiekunem tákim, ktory ſię wſzyſtkiemi ſierotami opiekać powinien, to ieſt Wáſzą K. M. náſzym M. Pánem: ktoremu w moc y władzą Corkę ſwoię ze wſzyſtką maiętnośćią poruczył. Y to były oſtátnie ſłowa iego umieraiąc: Miła Corko, miáſto mnie właſnego Oyca, dánego od Boga Oyca Krola Jego M. będzieſz miała, to rzekłſzy, y zápłakawſzy umarł. Jeſtem ia tey nádziei, Náyiaś: á Mił: Krolu, patrząc ná wſzyſtkie pobożne ſpráwy, przyſłoyne á práwie Krolewſkie poſtępki W. K. M. iż ieśli w tym Xiążę *Ilia* począł ſobie nie dobrze, nie obrać zá żywota towarzyſza Corce ſwoiey; tedy záśię w tym mądrze, y roſtropnie poſtąpił, gdy Waſzę K. M. domu ſwego, krwie ſwoiey, uczynił opiekunem: áby do pierwſzey powinnośći Krolewſkiey, ktora ná tym zawiſła, áby nikt uciśnion nie był, á wtora powinność opiekuńſka przydana, y ná W. K. M. włożona była. Po śmierci Xiążęcia *Ilii*, miała Xiężna Jey

M.

M. od wiela zácnych Xiążąt nie iedno z Páńſtw W.K.M. ále też y poſtronnych národow, liſty, poſelſtwa, obietnice hoyne: Pokázowały ſię Xiężnie Jey M. tákie kondycye; náydowały ſię tákie ſtánowienia, iż Xiężna Jey M. y ſobie, y Corce ſwey lepiey iuż żądać y prágnąć nie mogła: ále pomniąc ná to, iżeś W.K.M. pierwſzym, ábo rzekę lepiey, ſamym iedynym opiekunem ieſt Corki iey: o ktorey rozumiała, iż nikt lepiey nád W.K. M. radzić nie mogł, puſzczała wſzyſtko Xiężna Jey M. mimo ſię, á ná W. K. M. ze wſzyſtkim ſię odzywała. Co gdy przez czas niemały trwało, gdy ci ktorzy w tey rzeczy do Xiężny Jey M. ſtali, ludzie wielcy, możni, zácni, bogaci; przyiąwſzy zá wdzięczne práwdziwą, y przyſtoyną umowę Xiężny Jey M. przedſięwzięcia ſwego zaniechali: nálazł ſię poddány W. K. M. dáleko támtym ktorzy proſili nierowny, ktory zwyczaiu poſpolitego nie záchowawſzy, práwo poſpolite podeptawſzy, Boga zápomniawſzy, zwierzchność W. K. Mći z ſiebie zrzuciwſzy, Corkę Xiężny Jey M. poddaną W.K.M. ſierotę, w opiekę W.K.M. podaną wziął gwałtem, y tákie nád nią uczynił okrucieńſtwo, iákiego nie uczyniłby poganin, gdyby ią wziął w niewolą. Co iáko ſię ſtáło, proſzę iżbyś W.K.M. ſłuchać raczył.

Przed rokiem piſał Xiądz *Dymitr* do Xiężny Jey M. ſzerokiemi ſłowy, proſząc o Corkę, dom ſwoy wywyżſzaiąc, pokázuiąc ſię iey dobrze godnym: powoleńſtwo ſwoie obiecuiąc, á iedwabnemi ſłowy chęć Xiężny Jey M. (iáko w tey mierze bywa) do ſiebie garnąc. Xiężna Jey M. krotkiemi ſłowy podziękowawſzy, y tę chwałę ktorą on ſam ſobie przywłaſzczał iemu przyznawſzy (iáko ná tenczas ináczey ſię nie godziło) tę odpowiedź náoſtatku dáła, ktorą innym dáwać była zwykła: to ieſt, iż ona Corką ſwoią nie władnie, ále W. K.M. Pán iey, opiekun, y Ociec. Jáko potym Xiężnie Jey M. dáno ſpráwę: niewdzięcznie przyiął odpowiedzi tey Xiądz *Dymitr*. Rychło potym do Xiężny Jey M. wſkázał, iáko u niey chciał bydź gośćiem, y dzień pewny náznaczył. Xiężna Jey M. máiąc zá to, iż to co inni cnotliwi ludzie uczynili, Xiądz *Dymitr* też uczynić miał: puśćiwſzy mimo ſię zá táką odpowiedzią ono o Pánnę ſtáranie, wſkázała, iż Xiędzu *Dymitrowi* w domu ſwym chciała bydź rada. Kiedy z ochotą wielką Xiężna Jey M. w dzień náznaczony czekała gośćia: obáczono z Zámku áno wielki orſzak ludzi, na kſztałt woyſka, pędem idzie: y wnet ták bliſko podbieżał, iż oſobę Xiążęcia Jego M. *Waśiła* Oſtrogſkiego poznano: Xiężna Jey M. po poſtępkach tákich,

y po

y po gościu tym wtorym, nád nádzieię ſwoię, obaczywſzy co innego niż przyiaźń, kázała wnet zámykać Zámek: ále niż ſię temu roſkazaniu doſyć ſtáło (iáko poſpolicie u wdow ſłudzy, áni poſłuſzni, áni poſpieſzni) wpadli ludzie Xięđza *Dymitra* w Zámek, z ludźmi Xięđza *Waśila*, y z trzaſkiem kilka oſob w brámie ubiwſzy, wſzyſtkiemu woyſku wolne y przeſtronne weyśćie ſpráwili: ktore to woyſko weſzło w Zámek, nie iáko w ten ktory ieſt pod zwierzchnością W. K. M. nie iáko w ten ktory ieſt uprzywileiowany, mimo inne ſpoſoby, y wolności Szlacheckie: nie iáko w ten, ktory z tegoż ſię práwa weſeli, ktore nás beſpieczne czyni w domach náſzych: ále iako w náywiękſzego nieprzyiaciela Korony tey, á morderzą krwię Polſkiey, wiechali hurmem, z krzykiem, z ſtrzelbą, nie żywiąc nikogo tego kogo potkali, ábo zgonić mogli: proſto iáko gdy ſzturmem trzećim, ábo czwartym Zámek kto weźmie, gdzie ſię więc káżdy brata, towarzyſza, przyiaciela ſwego krwie, ſierdziſtym ſercem pomśćić, á zmarłey duſzy tę poſługę oſtátnią uczynić chce: tákie tám było weyśćie w Zámek; táki początek Xięđza *Dymitra* do przyiaźni Xiężney Jey M. A gdy iuż ná krwi niewinnych ludzi ſtępili Kozacy ſzable ſwoie; gdy nienaſyceni okrucieńſtwem, ále zmordowani prácą, dáley rąbać, áni

ſtrze-

ſtrzelać nie mogli; Rozkazał Xiądz *Waśil* z Xiędzem *Dymitrem*, áby im klucze oddane od bram, y od innych wſzyſtkich gmachow były. Co kiedy ſię ſtáło, tenże obyczay Kozacy zachowali w plondrowaniu, ktory y w morderſtwie. A nie dziw: ábowiem iaka wſtrzymawałość, iaka miara, w tych ludziech bydź mogła, ktorzy dlá rozcheſznaney woli ſwoiey, dlá chciwośći, dlá roſpuſty w Kozactwo ſię událi, á u ktorych łup lepſzy niż cnota, á roſpuſta ſmacznieyſza niż wſtyd, y przyſtoyność ieſt zawżdy? wypowiedzieć ia nie umiem, Náyiaś: á Mił: Krolu, iákie tám paſtwienie nád ludźmi, iakie łupieſtwo, iáka roſpuſta á wſzeteczność była. On godny wieczney pamięci człowiek Xiądz *Konſtantyn*, gdy nieprzyiacielſkich zámkow doſtawał, nigdy tákiego okrucieńſtwa, iákie to było ná Zámku iego Oſtrogu, żołnierzom ſwoim nie dozwalał. Przyſzli potym ci oba Pánowie do Xiężny Jey M. żalem ták ciężkim zdiętey, iż kilkakroć odlewać ią muſiano. Tám náprzod Xiądz *Waśil* rzeczą długą, przypominaiąc opiekę przyrodzoną ſwoię, chęć w obmyślaniu wſzego dobrego Domowi Oſtrogſkiemu: opowiedział wolą ſwą, á iakoby tá z woli Bożey iść miała, iż Xiężnę Jey M. młodſzą obiecał, y ſłowy dał Xiędzu *Dymitrowi* za máłżonkę właſną, dlá wykonania czego, przyiechał z nim poſpołu,

ſpołu, áby to iuż ináczey być nie mogło. Po nim Xiądz *Dymitr*, począł rzecz od Domu ſwego ſtárożytnego, wnet zátym wſpomniał poſługi ſwoie, ktore czynił Rzeczypoſpolitey. Nie zaniechał bogactwa, możności, przyiacioł, urody, męſtwa, lat, czym wſzyſtkim u Xiężny Jey Mći miałby być drogim. A náoſtatek zámknął tę prozbę ſwoię ták, iż przyzwoliſz W.M. ábo nie przyzwoliſz, to inaczey bydź nie może. Xiężna Jey M. wyrzekłſzy to: áza ták do przyiacioł, ábo po przyiaźń ieżdżą? omdlała. Gdy ſię iey nie rychło dotarto, dolano, przyſzedłſzy kſobie, powiedziała to co przyſtało, iż bez W.K.M. opiekuna iedynego, uczynić żadney rzeczy nie może. Powiedzieli Pánowie zátym. A my ciebie, pràwi, proſić oto więcey nie będziemy. Y przyſtąpiwſzy bliżey do Xiężny, Xiądz *Waśil* porwał Xiężnę młodſzą zá rękę, á Xiężna Jey M. mátka uboga zá drugą, támże Xiężnę pchniono, iż o ziemię padła, y omdlała. A Xiądz *Waśil* targnąwſzy zá rękę Xiężnę młodſzą, dáł ią Xiędzu *Dymitrowi* mowiąc: ato ia onę tobie dáię; bo to ieſt w moiey mocy, iáko Stryia. Co ia tu pierwey obżałować, Mił: Krolu mam? ábo co za ſłowa ná to naleść? gwałtli ten, moc, razy, bol Xiężny Jey M. ſtárſzey: czy gwałt k:ory ſię działł Xiężnie młodſzey, czyli zuchwalſtwo, przepych, okrucieńſtwo

ſtwo tych obu Pánow? Xiężna młodſza ſtoi płacząc ſama ná ſię, że iey kiedy Bog, ábo maiętność, ábo urodę dał: Xiężna záśię ſtárſza, iuż nie ták ſiebie, lekkośći ſwey, y tárgania, bicia, płaczu: iáko tego, iż Corkę w niewolą biorą; á ieſzcze ci, ktorzy od gwałtu oney bronićby, á z niewoli wyrwać, wylaniem śiła krwie ſwoiey mieli. To ieſt zyſk, á oſtatnia zapłata poćźciwych poſług Xiędza *Iliego*, iż małżonka iego poćźciwa, y iedyna corka, białegłowy, ktorym y okrutny Tyran dobywſzy miaſta zwykł przepuſzczać, wyſiedzieć ſię w pokoiu w zawarciu ſwym, przy poćźciwey zabawie, nie ná tańcach, nie ná bieſiadach, pod obroną Práw, y ſwobod poſpolitych, pod zwierzchnośćią W.K.M. nie mogły. Niechcę wſpominać, iaki tám płacz ſług, ktorzy nie pobici zoſtali: iaki krzyk białychgłow, iaki lament wſzyſtkiego Domu Xiężny był, gdy widzieli co ſię z Pány ich działo. Náoſtatek ſłużebnicy ich ſamych bácznieyśi niektorzy, poruſzeni żalem, wſpomniawſzy iż toż też kiedy ná nie, ábo ná potomſtwo ich przyśćby mogło: nápominali Pány ſwe, hamowali, miękczyli, y od okrucieńſtwa onego, wſpominaniem Praw, y zwierzchnośći W. K. M. odwodzili. Nic to nie pomogło: kázano przyiść Kapłanowi, y wiązać ſtułą. Co iż bez wyznania iaſnego iedney, y drugiey

ſtrony

ſtrony nie bywa: gdy Kápłan pytał, podług zwyczaiu, á Pánna nie bydź to wolą ſwą iść zá Xiędza *Dymitra* odpowiedziała, Kápłan ſtrwożony, wiedząc iż ten Sákrament, tá świątość poniewolna być nie może, proſił áby ta rzecz do rana dnia wtorego odłożona była, á tym czaſem práwi, znać ſerce Xiężny ſtárſzey uſpokoić ſię od żalu, á Xiężny młodſzey ſkłonnieyſze ku małżeńſtwu náleść ſię może, gdy czas ſiła twardych rzeczy zmiękczyć umie. Odpowiedziano Kápłanowi: Nie do rady cię tu, práwi, Xięże wezwano, ále iżbyś czynił coć káżą, á nie będzieſz chciał, tedy, práwi, oto tá buława przypędzić wolą. Kápłan nieborak widząc, nie iedno ná Xiężnę, ále y ná ſię gwałt: Jął mowić znowu ſłowa do máłżeńſtwa náleżne, á miaſto Pánny Stryi Xiądz *Waśil*, proſto iáko przy krzcie bywa, odpowiedał: Po ſkończeniu ſłow gwałtem Pánnie rękę wzięto, y ſtułą związano: przez ktory wſzyſtek czas Xiężna młodſza, Bogu, y ludziom ſię oświadczaiąc, wołała, że ſię iey bezprawie, á wielki gwałt dzieie. Nic to nie pomogło, Mátka ktorą odepchnąwſzy od corki záwarto, ratować nie mogła, ſłudzy ktorych trochę zoſtało, z zápłakanemi oczyma chodząc, y ſłowa przemowić nie śmieli: ále kogo Bog, poćźciwość, wſtyd, nie hamuie: á czuie ſię mieć władzą, mieć moc, mieć ſiłę, tru-

dno tám hamować. Szli potym z hurmem, Xiężnę wiodąc z ſobą do komnaty zaraz: kázał Xiądz *Waśil* przynieść cukry, y ktemu nápoie: wie Bog, nie poććiwieyli było przyiąć Xiężnie od Stryia truciznę w kubku, niż muſzkatele. Y Stryi mnieyby był podobno zgrzeſzył, mnieyby był wyſtąpił przeciwko przyſtoyności, by był otruł Synowicę ſwoię, niż ią miał dáć ſromotnie w okrutne ręce. Gdy Xiężna miaſto pokármow łzami ſię kármiła, boiąc ſię, ták Stryi, iáko y ten nowy gwałtowny máłżonek, żeby nie zamieſzkali, kázali pachołkom wyniść z komnaty, zá ktoremi oſtátni Stryi wyſzedł. Co gdy ſię ſtáło, uboga Xiężna, iáko przed Kápłanem, ták y tu broniąc poććiwości ſwoiey, była ták ſilna Xiędzu *Dymitrowi*, iż ſług ná ratunek zawołać muſiał: przy oczu ktorych iáko ſię paſtwił nád Xiężną poddaną W.K.M. ubogą ſierotą, wnuczką onego ſławnego Hetmana *Konſtantego*, Corką onego cnotliwego *Iliego*, uſzy świętę W.K.M. nie dopuſzczą mi wypowiedzieć: Nietylko z poććiwą żoną, żaden cnotliwy máłżonek ták ſię nie obchodzi, ále áni z ową, ktora wſtyd zaprzedała. O człowiecze zły, á zapamiętały! o bezecności ſzkaradna! o iadzie w pogańſką ziemię zanieſienia godny! o wolności Polſka! Y tąż ſię więc przed obcemi národy chlubiemy? Tą powiedamy, żebyśmy

nie

nei frymarczyli z żadnym Kroleſtwem? Nędza náſza wolność w Polſzcze, w ktorey ieſt ták wiele fwywoli. Ehey Xięże *Waśilu*, gdzieśkolwiek ieſt, ku tobie mowię: y mogłżeś ty przewieść ná ſobie, ábyś to czynił nád Synowicą twoią, czegoby żaden cnotliwy nád niewolnicą ſwą uczynić niechciał. Y mogłżeś zdrowym okiem ná to patrzyć, gdy Synowica twoia ták wiele łez wylewała? mogłżeś to wycierpieć, á nie wezdrgnąć ſię, gdyś ſłyſzał wrzaſk iey w komnacie, á wiedziałeś, iż nie ſam tylko *Dymitr* był z nią w łożnicy? czyś tego nie wiedział, iż iáko Stryi Synowicy ieſt drugim Oycem, ták Stryiowi Synowica ieſt drugą Corką? Y tákże u ciebie wielki był *Dymitr*, tákże u ciebie był miły, iż dlá wypełnienia pochoci iego cieleſnych, dlá wywyżſzenia Domu iego, dlá zbogacenia iego oſoby, miałeś zhańbić Dom twoy, Synowicę dáć ku pośmiechu, ſiebie w niebeſpieczeńſtwo ćźci y żywota wprawić? Nie bárzoć tego ganię, iżeś tu ná ſąd nie ſtánął, wiedząc iż przy boku Páńſkim ći ſiedzieć mieli, ktorzy ſą przyiacielmi cnocie, uczciwości, wſtydowi: á okrutni nieprzyiaciele morderzom, gwałtownikom, bezbożnikom. Káżdy z W. M. wiem pewnie, Corki ſwey, Synowice, Sieſtrzenice, y náydalſzey powinowatey, nie radby po śmierci ſwey w tákim niebeſpieczeńſtwie zoſtawił,

żeby iey maiętność łupem, iey łzy pociechą, iey poczciwość pośmiewiskiem, márnotrawcom wszetecznym bydź miała. Ani my to da Pán Bog, od sądu W.K.M. odnieśiemy, żeby miało być wolno pod płaszczem powinowactwa, ku końcu rzkomo małżeńskiey świątości, zuchwalcom niewstydliwym náieżdżać Szlacheckie domy: szturmem iáko w nieprzyiacielskiey ziemi brać zámki, plondrować gmachy, mordować ludzi, Pánienki gwałcić, y wszystkie Práwa, y swobody násze podeptać, á wniwecz obrocić. iáko się stáło ná Ostrogskim zámku, ktory to zámek, Xiądz *Wasil* Synowicę w niewolą dáwszy, Xiężnę stárszą wygnawszy, wziął w moc swoię, wziął go zá zápłatę szkaradnego, á nieprzystoynego uczynku swego, o ktorą wszystkę krzywdę inny czas będzie Xiężnie Jey M. mowienia z Xiędzem *Wasilem* u Práwa. Ubogi Xiążę *Ilia*, ieśli w niebieskiey roskoszy pamięć ziemskich rzeczy mieć, á ná máłżonkę, y dziecię twe okiem umysłu weyzrzeć możesz, práwda, iż ták sobie mowisz, lepiey mnie było nigdy tey Corki nie spłodzić, ábo spłodziwszy ią, lepiey było wnet po urodzeniu pogrzeb iey spráwić, niż wychowawszy ią z wielką pracą, z wielkim stáraniem, śiła kroć w chorobach, lekarstwy, pilnością, niespaniem, prożbą, á płaczem ku Bogu od śmierci ią wrociwszy,

stracić

ſtracić ią ták marnie z zámkiem, y ze wſzyſtką maiętnośćią, ktemu z obelżeniem, y z wiekuiſtą hańbą Oſtrogſkiego Domu. Abowiem ktorey białeygłowie to ſię ſtánie, co ſię ſtáło Xiężnie młodſzey, záſtraconą, umarłą, y zginioną poczytana bydź może. Już w tákie ręce Xiężna wpadła, z ktorych ieśli za ſprawiedliwym rozſądkiem W. K. Mći (iákoż nikt w tym nie wątpi) wynidzie, nie może ták wyniść, iżby ſię iey to wrociło, co iey przez gwałt *Dymitrow* odeſzło. Y dla tego *Dymitr* ſłużebne brał pieniądze, dlá tego rzkomo obrońcą był pogranicznych ludzi od Tatarow, áby ſam większe niż Poganin, nád temi ktorych był bronić powinien, okrucieńſtwo czynił? Y tákoweż będą pochoci *Dymitrowe*, ták zapalone będzie miał chciwośći, iż im miaſta, zámki, Wołyń, Korona Polſka nakoniec wſzyſtka, doſyć nie uczyni? Y także to ma bydź, co uſłyſzy *Dymitr*, co uyzrzy, czego zachce, ná co pomyśli, ieśli to ná roſkazanie iego wnet nie będzie, ieśli lubośći iego nie doſyć ſię ſtanie, zbierze woyſko, dobędzie zámku, ludzi pomorduie, wſtyd ućźciwych białychgłow poniży, y potłumi, maiętność pobierze, popſuie, rozrzuci, y wſzyſtko z ziemią porowna? By tu był, ſpytałbych go, pomniałli to ná tenczas, gdy ták wielkie bezprawie w ućźciwym domu ludźiom czynił,

iż

iż w Polſzcze Krol ieſt: Pytałbym y oto, pomniałli iż w Polſzcze ſą Práwa. Podobno miał nádzieię w tym, iż mu dla męſtwa iego, dla dźielności, dlá ſprawy, iáko tych czaſow o Hetmany trudno, odpuśćić miano. Rozumiał iż iego poſługi, ktore czynił czaſow niebeſpiecznych Rzeczypoſpolitey poratować go w uczynku tym, á od káźni wyprośić miały. Jákoż ieſt ſię ná co obeyrzeć, nigdy Polſka mniey godnych ludzi w Rycerſkim rzemieśle nie miała. A *Dymitr* znać *Konſtantego* ſprawą, y doświadczeniem: *Oſtaphieia* dźielnośćią á męſtwem: *Swierczowſkiego* radą, y trwałośćią: *Pretwica* ſkorośćią, á czułośćią przefzedł. W czym iakie ſą poſtępki iego, iáka godność, proſzę, iżbyś W.K. M. miłośćiwie poſłuchać raczył: náylepſze mieyſce ku prędkiey wiadomośći o nieprzyiacielu, ku ſnadnieyſzemu y prędſzemu poratowaniu ſwoich, obrał ſobie dwie Mieśćie, Łuck, y Krzemieniec, ku mieſzkaniu, tám z Kozaki ſwemi pełnemi ſtrzelá; á kiedy te wyſtrzelaią, wytłuką, to do kuſzow drewnianych ucieczka, áż ſię y garcom, donicom doſtanie. To on w tych mieśćiech mężny, w tych ſtraż Kozacką dzierży, nie ná upatrzenie nieprzyiaciela, ále na upatrzenie podwiki, dlá ktorey bywało to, iż śiła on nocy nie ſypiał. Jeśli ſię kiedy trafiło, iż o ludziach wieść przyſzła, to Pan *Dymitr*

iako

iako opatrzny Hetman, ták długo ſię wybierał, tak długo ſtrzałki oſtrzono, pancerze wycierano, rohatyny hartowano, áż Tatarowie odeſzli z plonem. O ktorych odeyśćiu ſkoro ſię więc dowiedział, to za niemi wciąż áż do Bracławia. A nie mniemay W.K.M. iżby za niemi ſzedł pędem, po dwu, po trzech mil uieżdżał ná dzień, iżby tylko do Bracławią był náwczas kwaſieć, á zaſtał co u Nizowych Kozakow korzyśći, o ktorąby nie żal było w kárty, ábo w koſtki uderzyć; To więc tam oſtatek czaſu, ieśli o ludziach ſłychać nie było, zwykł trawić, piiąc, hucząc, graiąc, áż iaki Nizowy Kozak paſterza u Tureckich czabanow porwawſzy, za więźnia mężnego przywiodł. A tego ſkoro ábo kupił, ábo w karty wygrał, to z nim do W. K. M. poſłał, pokazuiąc, y ſzerząc poſługi ſwoie, iako nie ſpi, iako garłuie, iako maiętność utraca, przez W. K. M. ſławę. Toć ſą iego rycerſkie ſztuki, rownie táki był *Konſtantyn, Oſtaphiey*, ábo *Swierczowſki*, Godzien iśćie Mił: Krolu, iżby mu dla tak znacznych poſług, ktorem wymienił odpuſzczono. Kto z W. M. ma brata, ſyna, ſynowca, ſieſtrzeńca, day Xiędzu *Dymitrowi* poki go Krol Jego M. ná garle, y ná ćźci nie ſkárze, na ćwiczenie, wyćwiczy ſię w Łucku, w Krzemieńcu, w Bracławiu, y będzie wſzyſtko to prędziuchno umiał, co umi Xiądz *Dymitr*,

mitr, y towarzyſtwo iego. Ale by też y godność rycerſka oſobliwa w Xiędzu *Dymitrze* była: więcby to iuż powinna rzecz miała bydź, poddanym W.K.M. poććiwym ludziom cierpieć od Rycerſkich ludzi hańbę, lekkość, ſzkodę, zniſzczenie, iż kiedy ktory R. P. dobrze poſłużył? Prze Pána Boga Miſ: Krolu, mali ták bydź, niechay żaden nigdy mężnym nie będzie. Dla tegoć żołnierz ieſt, dla tego podatki uchwalamy, ábyśmy ſiedzieli w pokoiu. Ale ieśli ten ktory mię śiłą, y krwią ſwoią bronić powinien, ku mnie ſtrzałkę obroci, ku mnie moc ſwą nachyli, powinowatą weźmie mi, Dom mi wyplondruie, z imienia mię, od żony, od dzieci wyżenie; niechay táki dla pokoia mego pieniędzy nie bierze, niechay go ia ná ſwe złe, podatkiem ktory u mnie wybrano, nie karmię, niechay nákoniec y żołnierſkie imię zginie, ſam ſię niechay nieprzyiacielowi bronię, od ktorego gdy mię co takiego potka, mnieyſzy żal mieć będę, niż gdy mię co potka od ſwego. W Rycerſkim człowiecze, potrzebnieyſze ieſt poſłuſzeńſtwo, niż męſtwo, bo za poſłuſzeńſtwem y czaſu pokoia, y czaſu woyny, káżdy ſię w pokoiu wyſiedzi, á męſtwem kilka oſob, woyſka nieprzyiacielſkiego nie zwalczyć, ále ſprawą, dobrą radą Hetmańſką, wygrana bitwa bywa, á ſprawa w woyſku bydź nie może, gdzie

po-

poſłuſzeńſtwa nie maſz. Piſzą Hiſtorykowie, iż Syn *Manlij* Rzymianina, wielką kiedyś uczynił R. P. ſwoiey poſłudze, ále iż uczynił przeciw Oyca ſwego roſkazaniu Hetmana ná on czas, ważył ſię przeſtąpić kres, ktory mu był Ociec zamierzył, chociay był Synem, ku ktoremu miłość Oycowſka pomierna bydź nie może, przecię *Manlius* Ociec gardło mu wziąć rozkazał. Wolał mądry Hetman uczynić gwałt przyrodzeniu ſwemu, wolał płacz zoſtawić w Domu ſwoim, niż nierząd (ktory z nieposłuſzeńſtwa roſćie) w woyſku Pańſtwa Rzymſkiego; ktory uczynek *Manliuſow* dłużey wſpominan, y wyżey od káżdego mądrego wynieſion zawżdy będzie, niż wſzyſtkie iego zwycięſtwa, wſzyſtkie Tryumfy: Abowiem zwycięſtwo to ieſt náywiękſze, kto ſiebie ſam zwyciężyć umie. Y dziwuiemy ſię więc, iż u ludzi ta ſława ieſt o Xiędzu *Dymitrze*, iákoby przeciwko przyrodzeniu grzechami nieſłychanemi grzeſzyć miał: Kto ſię tego poważy, co Xiądz *Dymitr* teraz ſpłodził? kto o ták wielką rzecz ſumnienia nie ma, Boga ſię nie boi, ludzi ſię nie wſtydzi, ten tákowy człowiek (ieśli ſię człowiekiem názwan bydź ma) Boſkie y ludzkie Prawa wywrociwſzy, y pomieſzawſzy, iako bydlę, iáko twarz niema, między grzechami náywiękſzemi, y náymnieyſzemi, rożnośći żadney nie

kładąc, owszem za niegrzech wszystko poczytaiąc, náywiększą náświecie zbrodnią, by mu się iedno do tego pokazała pogoda, wypełnić iest gotow. Już Xiądz *Dymitr* uwikławszy sumnienie swoie, przestąpiwszy raz kres ten, ktory káżdemu poććiwemu ku nieprzestaniu zamierzon iest, popłodził ták wiele złego, iż wyliczyć to iednego dnia trudno, á wypowiedzieć wstyd nie dopuści. Aby tedy tákowy iad nie zarażał poddanych W. K. M. áby do tákiego bezeceństwa nie otwierała się ludziom droga: áby ten ogień, ktory *Dymitr* wzniecił, zátłumić się conayrychley mogł, prosi W.K.M. Xiężna Jey M. známi przyiacioły swemi, prze tego Boga, ktory W.K.M. ná tak wysokiey Stolicy dlá tego posadził, y Oleiem swym pomazać kázał, iżbyś dobre miłował, á złe kárał. Prosi ták dlá siebie, ukrzywdzoną niemiernie będąc, iáko też dlá wszystkiey Korony: gdyż uczynek Xiędza *Dymitrow* haniebny, á niesłychany, pełny iest zuchwalstwa, zdrady, wszeteczeństwa, łakomstwa, okrucieństwa; gdyż nie zwykła to iest zbrodnia w Polszcze, áby też on niezwykłą, srogą, haniebną á godną zá táki grzech zapłatą skarany był. Niechay to znaią ludzie, iz się W.K.M. złością ludzką brzydzisz: niechay widzą poddani, iż krzywda ich, z boleścią dotknęła serce W. K. M. Wszystko to Mił: Krolu dolega, co Xiądz *Dymitr* zbroił; Xiężna

Jey M. iuż cierpi, á drudzy ſą w boiaźni, żeby kiedy tymże ſpoſobem nie cierpieli: żaden z nas niewie iáko mu długo ná świecie Pán Bog żyć dopuśći, á krewnych náſzych, powinowatych, nie day Boże, odumrzeć w tey ſwywoli. W ſprawiedliwośći tedy W. K. M. naſza nadzieia wſzyſtka; dla tego wſzyſcy Pána Boga za W.K.M. proſiemy, iżbyśmy y z temi, ktorzy nás krwią dotknęli, beſpieczniey od gwałtow, od mordow, w pokoiu, w ſwobodzie, pod Práwem, á obroną W. K. M. ſiedzieli. Abowiem, á kto bronić ma, ieśli nie W.K.M. krwie náſzey? Czy ia corkę ſwą poruczę w opiekę Stryiowi? pięknie bronił Stryi Xiężny Jey M. corki, ktora podobnoby była nie zginęła, by była Stryia nie miała. Czy ia ſąſiadowi Sioſtry mey zlecę w opiekę? A ten nieborak y właſney corki ſwey iżby mogł obronić, wątpi. Teraz ludzie Mił: Krolu ták zli, iáko y dobrzy, pilnie patrząc, czekaią, ná co *Dymitrowi* ta iego zbrodnia wynidzie. Wynidzieli mu ná dobre (czemu ia wierzyć nie mogę) tyſiąc tyſięcy *Dymitrow* naſtanie, á ludzie cnotliwi ſerce ſtrácą, powieſzą głowę, rozumieiąc iuż gotowy upadek, bliſką ſkazę, y śmierć tey Korony: ábowiem coby nam iuż było po Prawiech, co po ſądzie, co po Sędziach, co po zwierzchnośći W.K.M. Pána náſzego? Jużby le-

piey w puſzczy między zwierzęty mieſzkać. Krzywdać to ieſt W. K. M. Xiężnie Jey M. corkę wzięto, á poddaną W.K.M. zgwałcono: wydarto Xiężnie Jey M. tę ktorą ona urodziła, á W. K. Mći wzięto tę ktoreyeś był W.K.M. podług opieki Oycem. Gdyż tedy krzywda Xiężny Jey M. z krzywdą W.K.M. złączona ieſt, proſi W.K.M. Xiężna Jey M. ábyś W.K.M. nád nią, y nád corką iey, ktora niewiedzieć ná ktorym ſię teraz świecie obraca, nie nád *Dymitrem* miał miłoſierdzie: łzy Xiężen obudwu, á płacz uſtawiczny, porazić Xiędza *Dymitra* maią, ná ktory płacz, ieślibyś W. K. M. patrzyć niechciał, tedy ná ſprawiedliwość, ná Boga, bez wątpienia, wzgląd W.K.M. mieć będzieſz. Nie to boli Xiężnę Jey M. iż iey Zámek wzięto, maiętność rozſzarpano, poddane, ſługi pobito, wſzyſtko to ſobie lekce waży, przeciwko lekkości, hańbie, ktora ſię Corce iey ſtała: práwda, iż uboſtwo ciężkie ieſt, nie iedno temu, kto ſię uchował w doſtatku, ále y temu, kto ſię urodził w nędzy: żałoſna rzecz ieſt, maiąc wiele, potym nic nie mieć: boleſny ſmutek, miawſzy Zámki, miaſta, wśie, śrebra, złota tyle, ile poććiwy małżonek, cnotliwie nabywſzy, zoſtawić mogł; zaś nietylko tego poſtradać, ále áni mieć gdzie położyć głowy ſwoiey. Wſzakoż niechayby był Xiądz *Dymitr* miał,

y

y Zamki, y wśie, y miaſta, złoto, śrebro, perły, kleynoty, y ieśli co ieſzcze koſztownieyſzego było w Xiężny Jey M. y corki iey maiętnośći: tylko poćźciwośći, ktora ieſt niż żywot białeygłowy drożſza, wſtydu, tego niechayby był nie ruſzał, z tym niechayby iey był dopuśćił poćźciwie umrzeć, choć od własney ſzable ſwoiey: ábowiem y mátka, y corka, wolałaby była ná to zezwolić, niż bez wſtydu, bez poćźciwośći, zoſtać ná świecie. Nie będzieſz tedy W. K. M. czekał, iżby Xiądz *Ilia* zwartwychwſtawſzy, upominał ſię u W. K. M. ſzafunku tey opieki, ktorą umieraiąc W.K.M. zlecił, nádgrody za poćźciwe ſłużby ſwoie obrony Krolewſkiey, ktora nie tarczą, ále murem nam wſzyſtkim poddanym W.K.M. bydź ma: ſam W. K. M. iako Pan ſpráwiedliwy poczuć ſię, y w ſwey, y w Xiężny Jey M. krzywdzie będzieſz raczył, áby ludzie znali W. K. M. prawym od Boga danym Paſterzem, á ktory chceſz dać doſtateczną liczbę Pánu Bogu z tych owiec, ktore wierze W.K.M. ſą zwierzone; Lepiey ieſt Mił: Krolu, iż W.K.M. tyſiąc złych á niepobożnych ludzi ſurową ſprawiedliwośćią poruſzyſz, á oboſtrzywſzy przeciwko ſobie, iżby ieden uciśniony o nieuczynienie ſpráwiedliwośći ſkárżyć ſię miał. Spráwiedliwośćią Mił: Krolu, ſprawiedliwośćią Stolica ſię Krolewſka utwierdza, á przez nieſpra-

wie-

wiedliwość, Kroleſtwa giną. Doſyć iuż Xiądz *Dymitr* nácieſzył ſię zuchwalſtwem, á Xiężny obiedwie łez wylały. Czasby iuż Mił: Krolu, iżby Xiądz *Dymitr* przeſtał weſela, á Xiężna Jey Mość płaczu. Niechay też wżdy kiedy zna Xiądz *Dymitr*, iż ná świecie nie wſzyſtko iednym ſtrychem idzie, áni fortuna ná iednym mieyſcu przebywa. Co w tenczas Xiądz *Dymitr* uczuie, gdy W.K.M. dekretem ſprawiedliwym ſwym przyſtoynym, iego złym uczynkom káźń náleść będzieſz raczył: Jákoż nie wątpi Xiężna Jey Mość iż W. K. Mość Pána Boga przed oczyma maiąc, ktory dobre uczynki y dzieſiątemu pokoleniu dobrze zwykł nádgradzać, ták to oſądziſz, iż teraznieyſzy y przyſzły wiek o Sądzie W. K. M. zle ſądzić nie będzie umiał.

Po tákiey ſkárdze, wyſtąpił *Odachowſki* Litewſkiego Národu Szlachcic, nie źle uczony, y tey co niżey podobną, od Xiędza *Dymitra* rzecz uczynił.

Nie dármo Náyiaśn: á Mił: Krolu, w porządnych rzeczach poſpolitych zá ſtarego wieku było zakazanie, áby Prokurator u Prawa z rzeczą ſwą żaden ſzerzyć ſię, á żałobliwemi ſłowy przerażać umyſłow ludzkich, y one ná tę, ábo ná ową ſtronę przykłaniać nie mogł: Widzieli to oni mądrzy

ludzie,

ludzie, iż śiła ten náprzod ma ku odzierżeniu rzeczy ſwoiey, kto dobrze mowi, kto wnet z przodku uymie Sędziego, á gniew, ábo miłoſierdzie w nim poruſzy, zwłaſzcza ieśli ieſzcze Sędzia nie ma tákiego rozumu, nie ma tákiey oſtrożności, ktoraby śiatkom Prokuratorſkim ułowić ſię nie dała. Y ták ia rozumiem Náyiaśn: á Mił: Krolu, iż rzecz ktorą Jego Mość Pán *Czarnkowſki* uczynił, u innych á nie mądrych Sędziow, iużby mnie poraźiła ná głowę: Ale u W.K.M. Pána bacznego, mądrego, ſprawiedliwego, ieſzcze wſtępku do wygrania żadnego nie odzierżała. Wieſz to W. K. M. dobrze, iż Pán Bog dlátego Sędziemu dał dwie uſzy, á nie iedno, ktemu z obu ſtron głowy, iżby nie z iedney, ále z obu ſtron ſłowa dobrze ſłyſzeć, y one mądrze uważyć mogł, użyczaiąc iednego ucha iedney ſtronie, á drugiey drugiego, á nie wpuſzczaiąc wewnątrz do ſiebie tey nienawiśći, ktorą czyni ten, kto chytrze ſkárżyć umie. Abowiem tákowa nienawiść, ieſt iáko taiemny ogień, ktory pierwey ſpali, niż ſię człowiek obaczyć może. Co ia nie dla tego teraz przypominam Náyiaś: á Mił: Krolu, iżbych wątpił w ſprawiedliwośći Xiędza *Dymitrowey*, ábo w mądrośći W.K.M. ále dlátego to mowię, áby ten kto ſkárgę ná Xiędza *Dymitra* ſłyſzał, nie był ſkwapliwy z wyrokiem taiemnym

mnym swoim, ále żeby czekał tego, co powie obżałowana strona; po ktorey odpowiedzi, niechay dopiero sądzi, kto prawy, á kto krzywy. Strona przeciwna widzę iż niechce tego, żebyś W. K. M. obu stron słuchać miał, y wydała iuż w tey mierze wyrok swoy, iako za dobrego niechce mieć żadnego tego, ktoby od Xiędza *Dymitra*, ku obronie iego, słowo ktore z ust wypuścił. A w tym iako wątle rozumie o sprawiedliwości Xiężny Jey Mći Pán *Czarnkowski*, káżdy baczny obaczyć to może: Abowiem gdzieby Jego Mość Pán *Czarnkowski* ufał sprawiedliwości swoiey, nietylkoby nie odgrażał przyiacioł od Xiędza *Dymitra*, ále ieszczeby się sam iemu o Prokuratora stárał: ponieważ prawda ma ták wielką śiłę, ták gwałtowną moc, iż iey żadna náychytrsza wymowa porazić, áni potłumić nie może. Nie dostawa znać czegoś Xiężnie Jey Mości, dlatego *Czarnkowski* ná nienawiści, w ktorą Xiędza *Dymitra* wprawić chce, wszystkę swoię rzecz zasadził: nie osądzonego, iuż on osądził: nie przekonanego, ná gardło, y ná cześć skázał: we wszystkim żywocie Xiędza *Dymitrowym* náyduie przyganę: to co iest ku ćści Xiędza *Dymitrowey*, y czym się on ozdobić chce, w hańbę obraca: Rycerskie postępki, ktore taiemne pogranicznym ludziom nie są, strofuie: grzechy niesły-

chane

chane rieznacznie nań kładzie. Owa, nie to pokazuie w czymby kto, ieśliby doszedł prawdy, Xiędza *Dymitra* winnym należć mogł, ále to pokázuie strona przeciwna, iako ma złośliwe serce przeciwko Xiędzu *Dymitrowi*, y iákoby ráda nietylko to mu odięła, co od Pána Boga ma w sobie chwalebnego, ále y cześć, y wiarę, y cnotę, y żywot. Dlá ktorey niewymownev złości Xiężny Ostrogskiey, Xiądz *Dymitr* Náyiaś: á Mił: Krolu, stánąć tu oblicznie przed W. K. M. nie mogł. Tu skárży Xiężna Jey M. á tam ná stronie ku gwałtu, ku okrucieństwu, ma zgotowane ludzie po drogach, po noclegach: rozsadzeni są szpiegowie, ták iż: by iedno ludzie ci nágotowani ná gardło Kniazia *Dymitra* dowiedzieć się mogli, gdzie dziś, ábo iutro Kniaź *Dymitr* koń swoy rozsiodłać, á głowę ubraną w przyłbicę położyć ma, bez wątpienia tám ostátni iego nocleg, ostatnie położenie, y głowy, y żywota bydźby musiało. Ktorych to Xiężny Ostrogskiey nasadzonych ludzi, nie dlatego ták bárdzo Kniaź *Dymitr* się strzeże, iżby miał zbytnie pragnąć żywota, ponieważ ná káżdego podług przyrodzenia śmierć przyiść musi, y nie wiele ten wygra, kto kilkiem lat dłużey żyw ná świecie: ále się dlatego strzeże, iż prágnie cźci, prágnie sławy, prágnie iako pocźciwy człowiek, á niczym nigdy

nie zmazany, iżby przed W. K. M. Pánem swym, pokazał niewinność swoię, á złość, upor, łakomstwo Xiężny Ostrogskiey: to u niego ustawicznie iest w głowie, to w sercu, to w umyśle, dlátego ostrożnie mieszkać, ieść, pić, y spać musi, dlátego nie stánął. Ale gdy W.K.M. obaczysz niewinność iego; gdy się oczyści wczym iest obwinion: gdy W.K.M. dekretem swym sprawiedliwym przysądzić iemu żonę od Boga daną będziesz raczył, gdy to náydziesz W.K.M. iż Kniaź *Dymitr* w niwczym nie náruszył cźci swoiey; áni ustąpił z tey drogi, ktorą zawżdy chodzili Przodkowie iego; choć w godzinie potym śmierć przyidzie, náymniey mu straszna nie będzie, człowiekowi temu, ktory wielekroć iuż czyniąc z nieprzyiacielem W.K.M. widział ią przed sobą: rad umrze, rad odmieni żywot ten doczesny zá wieczny. Ku pokázaniu tedy práwdy w tey mierze, iż bytności tu Kniazia *Dymitra* wielce potrzeba, prosi uniżenie W.K.M. przez mię sługę y przyiaciela swego, o maluczkie pomknienie roku, á o ubespieczenie swego żywota. Nie rad o pomknienie roku prosi Mił: Krolu, ábowiem y w ocemgnieniu zdiąćby z siebie chciał tę niecudną sukienkę, ktorą Xiężna Jey Mość nań kłádzie; ále niż umrzeć we złey sławie (czego Xiężna náder prágnie) między dwoygiem złego, to mu się

mniey

mniey złe zdało, nie ſtanąć. Poniewoli to obrał Mił: Krolu, gwałt go do tego przyciſnął, á miłość ſławy: Widzi to lepſze, nie ſtánąć, á bydź żyw, niż ſtánąć ku ſprawie, poſtradać záraz y ſławy, y żywota. Ato záśię wtore złe chcąc przywieść ku dobremu końcu, mnie poſłał ku pokazaniu niewinności ſwoiey: Aby ten káżdy kto ſłuchał ſkárgi ták uſzczypliwey, nie mogł dać Xiężnie Jey M. zá wygraną, ále owſzem żeby widomie doznał krnąbrności, á złego ſerca iey, ktora człowieka ták zácnego, ták wziętego, ták dzielnego, ták ſpráwnego, nádto ſługę ták pożytecznego W.K.M. y wſzyſtkiey Rzeczypoſpolitey, w ohydę, y w nienawiść do ludzi, á do W.K.M. w niełaſkę pod ſrogi ſąd, ku zgubie ćźci, ſławy, żywota, bezwinnie przywieść chciała; opiſuiąc W. K. M. ſpoſob, ktorym ſądzić go maſz; iáko miłoſierdzia ná tym Sądzie wſpominać nie trzeba: Owa wſzyſtko W.K.M. po pewny kres zamierzyła ſtrona, iżbyś W.K.M. nie inaczey ſądził, iedno iáko ona káże. Já powiem rzecz po proſtu: Waſzę K. M. Pána mądrego uczyć nie potrzeba, iáko to oſądzić maſz: pokáżę iż gwałtu Kniaź *Dymitr* uczynić nie mogł: pokáżę iż go nie uczynił: pokáżę iż áni boiu, áni łupieſtwa ná Oſtrogu nie było. Co gdy pokáżę ſłowy, odwołam ſię potym ná ludzie uczćiwe świadki: á naoſtatek ná

właſne świadectwo Xiężny Jey Mći młodſzey małżonki Kniazia *Dymitra.* Z tego wſzyſtkiego W. K. M. łatwie doydzieſz prawdy, ktorą ták bárdzo ludzie radzi tłumią. Jż Kniaź *Dymitr* gwałtu uczynić nie mogł, ták dowodzę: Gwałt kto uczynić chce Mił: Krolu, trzeba iżby ſilnieyſzy był, niż ten komu gwałt ſtać ſię ma; ábowiem gwałt nic innego nie ieſt, iedno moc, á zhołdowanie kogo nád iego wolą. Otoż kto zhołdować chce kogo, trzeba iżby ſilnieyſzy dobrze był, niż ten, kto gwałtowi bronić ſię ma: y dlatego w Statucie opiſano mamy, iż ieden, dwa, gwałtu domowi uczynić nie mogą. Raczże to W.K.M. wziąć przed ſię: Kniaź *Dymitr* we trzydzieſtu koni iechał do Xiężny Jey Mći z ſwemi właſnemi ſługami, nie z żołnierzmi W. K. M. nie zbroynie, ále ták iáko chodzi záwżdy: bez dział, przez hakownic, bez ruſznic, bez pieſzych: iechał iáko gość, iáko ſąſiad, iáko przyiaciel, nie iechał tą myślą, iżby co ná Xiężnie Jey Mći wyciſnąć chciał; bo muſiałby ſię był ná to lepiey, niż ták iáko iechał nágotować: ále ták iechał, iżby ſobie łaſkę u Xiężny Jey M. iednał, y u tey ktorą mu był zdawna Pán Bog obiecał. Jechał z Kniaziem *Dymitrem* Xiążę Jego Mość *Waśil*, y ten pewnie nie ná woynę, bo nád pięćdzieſiąt koni więcey, y iednym koniem nie miał: toć wſzyſtko iuż woyſko

Knia-

Kniazia *Dymitra*. Ná Oſtrogu záśię, mimo te ludzi, ktorzy uſtawicznie ná Oſtrogu mieſzkaią: mimo Urzędniki, Dworniki, pieſze, dworu ſamego Xiężny Jey M. wychodzi liczba nád tyſiąc koni. Tu pytam, podobnali to rzecz, iżby Kniaź *Dymitr* we trzydzieſtu, á Jego Mość Xiążę *Waśil* w piącidzieſiąt koni gwałt Oſtrogowi, ná ktorym ták wiele ludzi było uczynić mogli? Dwa Pán, trzey woyſko iednemu. Nogaby tam była nie uſzła żadnego z nich, by byli wczym ſobie gwałtownie poczynać mieli. Nie mogł tedy gwałt tam bydź żáden: A iż nie mogł, przeto Kniaź *Dymitr* gwałtownikiem zwan bydź nie może. Nie zabił Kniaź *Dymitr* nikogo, nie wziął nic nikomu: żona mu od Kapłana náprzod, á potym y Stryia ieſt oddana; tę on ma, zá oney dobrą wolą, y dziękuie za nię Pánu Bogu, iáko ten ktory wie, iż dlá męża żona ſtworzona od Pána Boga ieſt, ktorey iżby Xiężna Jey M. wydrzeć iemu nie mogła, prośi W.K.M. Pána ſwego. Jżem tedy W. K. M. pokazał iuż dwie rzeczy: iedna iako gwałt bydź ná Oſtrogu nie mogł; á druga, iż Kniaź *Dymitr* gwałtu nie uczynił: ku pokazaniu trzeciey rzeczy, to ieſt, iż mordu, áni łupieſtwa nie było ná Oſtrogu, trzeba iżbych W. K. M. rzecz iako ſię ſtała wſzyſtkę powiedział: W. K. M. miłośćiwym uchem ſłuchać mię będzieſz raczył.

Jż

Iż Kniaź *Dymitr* wiadomość tego miał pewną, kto, iako, kiedy, przez ktore osoby o Xiężnę Jey Mość młodszą ſtáranie czynił, y iákie odpowiedzi ztámtąd odnoſzono: czuiąc ſię zacnośćią domu náymniey podleyſzym nie bydź, á maiąc to náprzod przed temi ktorzy ſię ſtárali, iżby bliſkim ſąſiedztwem imion Xiężny Jey Mośći doſięgł, ſtárał ſię, iáko náypilniey mogł, ták przez przyiacioły, iáko też ſam przez ſię, iżby Xiężna Jey Mość młodſza wiecznym towarzyſzem iemu zoſtała. Wczym zaraz ták Pán Bog Kniaziowi *Dymitrowi* poſzczęścić raczył, iż od Xiężny Jey Mośći liſtowną á gruntowną obietnicę odnioſł: ktory ia liſt przed W. K. M. kładę. Gdy potym Xiężna Jey Mość mátka wniwecz onę obietnicę (iako od ludzi wiadomość miał Kniáź *Dymitr*) obrocić chciała, przyzwoliwſzy, y Jego Mośći Xiążęcia *Waśila* do przyzwolenia przywiodłſzy: poiechał Kniaź *Dymitr* nie bez wieśći, iáko to Pán *Czarnkowſki* wſpomniał, poſpołu z Jego Mośćią Xiążęciem *Waśilem* do Oſtroga, dlá námow, dlá błagania Xiężny Jey M. ieśliby co przed ſię brała, ábo wczym nietrefnym do Jey M. Kniaź *Dymitr* odnieſion był: á tam iuż áby iſtotnie zápiſami rzecz ta upewniona, utwierdzona, y uiſzczona była; przed ktoremi gośćmi, ábo lepiey rzekę przyiacioły, gdy wzwod podnieść,

nieść, á Zamek zawrzeć chciano, zkąd ſię nieſaſka Xiężny Jey M. okazowała, áby im było nie przyſzło z hańbą, y z żelżywością odiechać, użyczył im Pan Bog tyle czaſu, iż przed niemi Zámek záwarty bydź nie mogł: wiechali weń, á wiechali nietylko bez ſtrzelania, bez mordow, ále zgoła bez żadnego zgiełku: práwda iż Xiężna ſtrzelać, y bić kázała, ále ſłudzy baczni, widząc ludzi trochę, bácząc iż ci nie ná bitwę przyiechali, ktemu nie obcy, ále ſwoi, nie byli Xiężny Jey M. w tym poſłuſzni. Co ona cięſzce przyiąwſzy od ſług ſwoich, ięła nárzekać, płakać, ręce łamać, Pánom łaiać, á ſługi zapamiątałemi wiary ſwey nazywać, y nikomu łaſkawie (iáko obyczay iey gniewu ieſt) nie odpowiedać. Kniaź *Dymitr* gdy obaczył táką niechęć Xiężny Jey M. ku ſobie, chociay miał obietnicę liſtowną pewną! chociay rzecz ta iuż ſię była między ludźmi rozgłośiła: chociay widział lekkość, y fromotę wielką ſwoię, ſpaść z tey nádziei, ktorą iuż miał prawie zá pewną: chociay baczył iż nieprzyiaciel iego miał ſię z czego pocieſzyć. Wſzakże miałliby tey mátki mieć corkę, ktoraby życzliwą bydź nie miała, áni iemu, áni corce, á krwi ſwoiey, chciał radniey wſzyſtkiego odbieżeć, niż z niedobrą wolą Xiężny Jey M. mátki, przyiść do tego máłżeńſtwa. Ale Jego Mość Xiążę *Waśil* pomniąc

mniąc ná poććiwe ſłowo ſwoie, bácząc w pochybieniu rzeczy tey, nie iedno ſwoie, ále y Domu ſwego Oſtrogſkiego obelżenie: widząc iż od Boga Xiężnie Jey M. młodſzey, nic lepſzego, nic zdrowſzego, nic pożytecznieyſzego, przyiść nie mogło: rozważaiąc y to ſobie, iż chociay Xiężna Jey M. mátka zda ſię przeciwną teraz bydź temu, przecię gdy uyzrzy miłość, y ku ſobie, y ku máłżonce Kniazia *Dymitra*, nie zmiękczyć ſerca ſwego nie będzie mogła, maiąc iakom powiedział, Jego M. Xiążę *Waśil* wſzyſtko to przed oczyma, zaſtawił ſię wnet, y nádzieię Kniazia *Dymitra* iuz zemdlałą otrzeźwił: dokładaiąc tego, iż iáko ia tobie Kniaziu *Dymitrze* dzierżę ſłowo, y mocno przy nim ſtoię, ták też chcę, iżbyś ty mnie twoie zdzierżał. Y zatym Jego Mość Xiążę *Waśil* uczynił rzecz do Xiężny Jey M. mátki, proſząc pokornie, proſząc uniżonemi ſłowy, iżby nie była przeciwko temu, á wolą ſwoię poddała (obietnicy ſwoiey czyniąc doſyć) pod wolą Bożą. Dotknął y tego Jego M. coś W. K. M. liſtem ſwym Pańſkim, puſzczaiąc wſzyſtko ná bliſkie Xiężny Jey M. oznamić raczył, iáko nie ieſteś przeciwko temu, żeby nie miała bydź dana Xiężná Jey M. ábo Kniaziowi *Dymitrowi*, ábo káżdemu temu, ktoryby pokrewnieniem ſwoim Oſtrogſkiego Domu nie zelżył. Nie poſzły te ſło-

wa

wa Mił: Krolu u Xiężny Jey M. w posłuch: iáko wąż gdy go záklinaią Boskiemi słowy, w ziemię się skryć chce, ták Xiężna, ná ták uczciwe słowa, ná ták zdrową radę, zatykała sobie uszy: á nietylko nie umnieyszyła gniewu, ále puściwszy mu obie wodzy, á iad swoy szkaradnemi słowy wynurzywszy, omdlała. Jego Mość Xiążę *Waśil* widząc táki upor, doznawszy niepodobnego iadu, y obáczywszy w Xiężnie Jey M. stárszey większą chciwość ku maiętności Corki swey, niż miłość ku iey osobie: Widząc iż gdyby był z niczym odiechał, żeby też była iuż to wniwecz Xiężna Jey M. wszystko obrociła, wziął tę radę przed się, oddać zaraz Xiężnę Jey M. mężowi, áby miasto mowy, wesele zaraz było, y wnet kázał Kápłana przyzwać, Ktory gdy za wolą spolną, zá spolną zgodą, ktora się ze słow Xiężny Jey Mći nieprzymuszonych znáczyła, ślub dał, oddał, dopiero Jego Mość máłżonkowi żonę, Stryi oddał Synowicę, iáko Ociec Corkę poślubionemu towarzyszowi, y opiekunowi: gwałtu Stryi Synowicy uczynić nie mogł, iákoż nie był tám gwałt żaden, nie było przymuszanie, nie było targanie: Xiężna tylko stársza łaiała, przeklinała. A nie dziw, bo komu co z ręki pożytku odchodzi, miło to więc nie bywa: gdyby miało iść podług woli Xiężny Jey M. stárszey, ni-

gdyby była Xiężna młodsza za mąż nie szła: Smaczna to rzecz rządzić, roskazować, dzierżeć miasta, wśie, włości. Y toć to boli Xiężnę Jey M. nie to iż uczciwy człowiek, godny sługa W. K. M. y wszystkiey Rzeczypospolitey poiął iey Corkę. Ale gdy o tę máiętność biedną idzie, o ziemię ktorey nie wiele nám będzie trzeba, gdy pomrzemy: łatwie ścierpi Jego Mość Kniaź *Dymitr* bydź bez niey; niechay Xiężna Jey Mość dzierży miasta, wśie, włości, folwarki, y wszystkie grunty, żonę tylko Kniaziowi *Dymitrowi* urzędnie, podług Boskiego y przyrodzonego Práwa z nim złączoną, niechay ostawi. Zył do tych czasow Kniaź *Dymitr* uczciwie, y dostawało mu ná posługi R. P. z tey máley Oyczyzny, ktorą mu poczciwie nábywszy Ociec zostawił. Y teraz, y nápotym, zá pomocą Bożą, dostanie mu ták wiele, iż będzie mogł uczciwie wychować siebie, y máżonkę swoię, dobr Ostrogskich nie używaiąc. Y prosi Xiężny Jey M. oto przez mię, áby przestała ná wszystkim Ostrogskim imieniu, ná złocie, ná śrebrze, ná perłach kleynotach, ná pieniądzach y ná innym wszystkim skárbie, y sprzęcie, á ná poczciwość, ná gardło, ná krew Kniazia *Dymitra*, áby nie była chciwa: prágnęła Xiężna Jey M. osławy Kniazia *Dymitra*, áto go podług woli swey osławiła: pragnie Ostrogskich

imion,

imion, oto ie ma wolne: niechce wypuścić z ręki skárbow, áto niechay wszystkie przy niey zostaną. Coż dáley chce? czego iey nie dostaie? czy żywa bydź niemoże áż Kniazia *Dymitra* uyrzy ná marach: Aleby to bez náder wielkiego żalu Corki iey bydź nie mogło, gdyż ona práwie iáko przystoi męża swego miłuie. Co ná to Xiężna Jey M. stársza? Niechay, práwi, oboie zginą, bym się ia tylko pomściła swego. A Miłośćiwa Xiężno, nie mácierzyńskie to słowa, nie iest to słychane ná świecie okrucieństwo. Mali bydź Xiężna Jey M. tákim nieprzyiacielem krwi swey, tedy Kniaź *Dymitr* umrze rad sam, by iedno máłżonka iego została żywa. A więc to zhańbił Xiążę *Wasil* Jego M. Dom swoy, iż dał ták cnotliwemu człowiekowi Synowicę swoię? Kto zacnośćią ma przed Kniaziem *Dymitrem*? kto urodą? kto spráwą? kto dzielnośćią? kto w ták młodych iako on leciech więcey ręką swą poimał więźniow? kto częśćiey Tátary gromił? kto ták wielekroć iáko on odbił poganom plony? niechay powiedzą uczciwi ludzie żołnierze W.K.M. w Łuckuli on, ábo w Bracławiu, iáko Pán *Czarnkowski* powieda, tenczas trawił, ktorego nie z pociechą swą Poganie z Ziem W.K.M. wypadać częstokroć musieli! Stało tám więc nie zakwasieć, ále zá cáły kwas, gdy nieprzyiacielowi w iego tylko sá-

mego práwicy żywot położony zoſtał: Ciężka z tym bitwa, ktory o ſwym żywocie zwątpił. A ieſzczeż Pán *Czarnkowſki* powie, iż Kniaź *Dymitr* nie bywał mężny iedno w kárczmie? Y w Kárczmieſz ono było, gdy *Buſkuſaia* Tátarzyna ręką ſwą za Cyrkaſy poimał? A ono ná bieſiedzie było, gdy dwadzieśćia Szlachcicow z żonami y dziećmi, ktore powiązane iáko bydło gnano, w polach głęboko Tatarom odbił? powiedzą to ſami przed W.K.M. ſtánąwſzy, iż od Kniazia *Dymitra* żywot dárowany maią, á iż nie tuſzyli ſobie nigdy niebożęta miłey oglądać Oyczyzny. Aleć Pán *Czarnkowſki* nietylko w tych rzeczach Kniazia *Dymitra* (chcąc trefnym bydź) dotyka, w ktorych ſama prawda przeciwko Pánu *Czarnkowſkiemu* mowi, ále y w tych rzeczach, ktore do poćźciwego ná świecie życia iego náleżą: wczym nie mogąc okazać nic pewnego, wrzucił nieco podeyzrzenia chytrze, iżby ludzie nienawiśćią zdięci, ieſzcze gorzey domyślać ſię mogli. Ale y to wątła pomoc Xiężnie, á cięcie ná Kniazia *Dymitra* bez krwie, bez śnośći, y bez bolu. Młode lata ſwe Kniaź *Dymitr* ná Dworze W.K.M. ſtrawił, nigdy żadne podeyzrzenie z ſtrony nieućźciwośći nán nie było: Do domu odiechawſzy, wſzyſtek czas ſtrawił ná poſługach W.K.M. ná pograniczu: w oczach ludzkich mieſzkał, nie

w ką-

w kącie: náyiaśniey żył, nie w ciemnośći, grzechowi ciemnośći potrzeba, ktorey Kniaź *Dymitr* zawżdy był nieprzyiacielem. Y nie powie tego żaden z tych, z ktoremi on ſłużył, iżby go kiedy wczym nieprzyſtoynym doznał: ieśliby co nieuczćiwego nie było w życiu Kniazia *Dymitra*, nie zataiłoby ſię to, przyſzłoby iśćie do pewney wiadomośći ludzkiey. Ciż ſami cni Rycerze, ktorzy z nim ſpołu W.K.M. y Rzeczypoſpolitey ſłużyli, wykazaliby ſię wnet z iego poruczeńſtwa: bo á ktoby chciał bydź pod ſpráwą człowieka tego, ná ktorego Bog nie łaſkaw, ktoby chciał z tym woiować, ná kogo ſam Bog woiuie, á ktoremu za grzechy każń iego ieſt zgotowana? Y ná morze woli káżdy z pobożnemi ludźmi wśieść w okręt, niż z niepobożnemi: dlá złych przełożonych, y nędznym doſtaie ſię poddanym: Nieſprawiedliwy Hetman, częſto ſię to trafia, iż śiła ſpráwiedliwych ludzi pogubi. A ták prożno ſię mnie w tym ſzerzyć: ná Kniazia *Dymitra* nie wie nikt nic złego, áni wiedzieć może, á czemu? iż on ſam zawżdy cnotliwie żył ná świecie, y dlá iego pobożnośći, záwżdy mu Pán Bog w potrzebach za ſzczęśćiem W. K.M. dáwał odnoſić zwycięſtwo. A będąc on ſam dobrym, dobrey też á cnotliwey máłżonki ſzukał; nie śrebra, nie złota, nie imięnia, nie urody pragnął,

ále

ále cnoty, y uczciwego wychowania: ktore obie rzeczy Kniaź *Dymitr* Xiężnie Jey M. przyznawa, y tym ią ſobie wielce droży. Nie raczże W. K. M. ſłuchać tych ludzi, ktorzy W. K. M. przeciwko Kniaziowi *Dymitrowi* oſtrzą: áni dáway W.K.M. pociechy mátce, z upadku Synowſkiego: łatwieć ſię ſzerzyć nádtym, gdy kto kogo o iáki nieprzyſtoyny uczynek obwini. Ten á ten, práwi, zamordował rodzonego ſwego: ſzerzyć to, y pokazać, iáko to ieſt haniebny uczynek, nie trudna temu, kto umie mowić: ále dowieść, pokazać, iż ſię od tego zábicie ták, á nie inaczey ſtało, śiła dowodow, śiła świądectw, wiele iaſnych rzeczy ku pokazaniu tey práwdy potrzeba: trzeba to ták ukazać Sędziemu, iżby ſię (iako mowią) palcem tego dotknął: bo inaczey wſzyſtka tákowa powieść, y żałobliwe ſłowa ná wiatr poydą. Kniaź *Dymitr* wie co przyſtoyność ieſt, co wſtyd, czego Bog y Práwo nás uczy: zwierzchność W.K.M. ták wyznawa, iż Pána Boga proſi oto, ábyś nám W. K. M. długo Panował. Jeśliż tedy u W.K.M. uprosić nie mogę, áby czas inny ku ſpráwie Kniaziowi *Dymitrowi* dan był, tedy to ácz nic, u W. K. M. niechay uproſzę, iżby ta iego niebytność, ku ſzkodzie iemu bydź nie mogła. A w czynieniu tey ſpráwiedliwości, iżby białe, białym zwano, á nie czarne czarnym: gwałt

gdzie

gdzie ieſt, tám gwałtem niechay ludzie zowią; ále gdzie gwałtu nie maſz, á tylko ſłowy żałobliwemi gwałt kto uczynić chce, á nie ma do tego, áni dowodow, áni świadectwa, áni ludzi, áni rzeczy ktoremiby podeprzeć powieśći ſwey mogł: proſzę Mił: Krolu, żeby tákowe ſłowa, ták rzewliwa mowa u W. K. M. mieyſca nie miała. Abowiem gdzieby ták bydź miało, iżby kto lepiey mowi, kto rzewliwiey płácze, miał iuż ten wygrać: toćby iuż ná świecie gorzey bydź nie mogło, iżby káżdy człowiek pilniey ſię uczył dobrze mowić, niż dobrze czynić; rycerſkie rzemieſło, y inne poćźciwe zabawy, wnetby zagaſły, á mnożyłoby ſię ná to mieyſce Prokuratorow, piercow, wykrętnikow wiele, ták iż y po Prawie iużby nám nic nie było. Strona przeciwna Mił: Krolu, názywa to krzywdą W. K. M. co Kniaź *Dymitr* uczynił; káżdać krzywda, ieſt W.K.M. krzywda, y káżdy ten obraża W. K. M. kto przeciwko Práwu wyſtępuie: ále oto ſpor idzie, wyſtąpiłli Kniaź *Dymitr* przeciwko Práwu, czy nie wyſtąpił. Wſzyſtkie ná świecie rożnośći, z tego zrzodła początek biorą. Moie, práwi: drugi mowi; nie twoie, ále moie. Ták to było: nie ták to było; y dlá tego Pán Bog dáł Przełożone, dał zwierzchność, dał Ceſarze, Krole, Xiążęta, Urzędniki, Sędzie, Paſterze ludzkie: dał nam W. K.

M.

M. Krola ſpráwiedliwego, iżbyś nie nienawiśćią, nie ſzkodą, nie żalem, nie chęcią, nie miłośćią, nie miłoſierdziem, nie gniewem zdięty, ále ſzczerym rozſądkiem uznawał práwdę. Poćźciwość Xiężnie młodſzey wzięta nie ieſt, ábowiem mąż żonie, áż w tenczas poćźciwość odeymuie, gdy iey od ſiebie precz káże. Kniaź *Dymitr* Mił: Krolu, nietylko od ſiebie oddalić Xiężny niechce, ále owſzem prośi, iżby przy nim zoſtała, gdyż on wedle Bożego y przyrodzonego Práwa związany z nią ieſt, w ktorym ſię máłżeńſtwie on kocha, y tym pewnieyſzy teraz ieſt, niż przedtym był, zbawienia ſwego duſznego. Przeciwko ktoremu máłżeńſtwu iż ieſt Xiężna ſtárſza, mniemaiąc iżby iuż nie ſama, ále y z ſynem poſpołu imienie Oſtrogſkie dzierżeć miała, przeto nie imięnia tylko, ále krwie, duſzy, poćźciwośći Kniazia *Dymitra* pragnie. Widziſz to W. K. M. iáko uwiedziona chciwośćią, y okrucieńſtwem, do oſtatniego zginienia Kniazia *Dymitra* Syna ſwego, przywieść Mátka chce, á matka táka, ktorey ſię ta noc rozumu dzierży, iż iey nikt za człowieka; ta rozcheźnana wola, y upor, iż tey nikt za białągłowę: to okrucieńſtwo, iż iey nikt zá mátkę rozumieć nie może. Aby tedy nie wzięła roſkoſzy, ze zguby Kniazia *Dymitra* Syna ſwego, proſzę ia oto, W. K. M. Pána ſwego: radniey W. K. M. nábaw Xiężny

ſtár-

ſtárſzey tey żałośći, iżby corkę ſwą z Kniaziem *Dymitrem* máłżonkiem iey, w zgodzie, á w miłośći żywiącą po wſzyſtek czas widziała. Proſzę Náyiaśn: á Mił: Krolu, áby u W. K. M. w pamięci były poſługi Kniazia *Dymitra*, ktore on, maiętnośći, krwie, zdrowia nie lituiąc, uczynił, ábo ná granicy, ábo w nieprzyiacielſkiey ziemi. Czego mi Kniaź *Dymitr*, ufaiąc ſpráwiedliwośći ſwoiey nie poruczył, tego ſię tu czynić ważę, iż zá nim proſzę. Ale muſzę to czynić, widząc okrutną mátkę, rzecznika od niey rozumnego; ták iż chociay mam zá ſobą ſpráwiedliwość, przecię ſię obawiam, iżby ták żałobliwa ſkárga, umyſłu tych co ſłuchaią, nie uięła. W ſamey tylko dobroci, mądrośći, ſpráwiedliwośći, W. K. M. moia ieſt wſzyſtka nádzieia. Nie dopuſzczay W. K. M. iżby ten komu niedawno ze zwycięſtwa nád Pogany, za ſzczęśćiem W. K. M. winſzowano, uporem, á złośćią Xiężny ſtárſzey mátki ſwey, wywrocon, zniſzczon, złupion ze ſławy, y ze zdrowia być miał. Siła świadkow ſtáwi Kniaź *Dymitr*, iż tám nie był gwałt żaden, co y ſama Xiężna Jey M. młodſza, máłżonka iego, zezna, gdy oto nie przy mátce pytana będzie. Proſzę Náyiaśn: á Mił: Krolu, niechay nie będą ważnieyſze u W. K. M. łzy Xiężny ſtárſzey ku złemu Syna iey wylane, ktemu oſtre, á przenikaiące

słowa Pána *Czarnkowskiego*, ku ziednaniu nienawiści X. *Dymitrowi* wymyślone, niż zasługi, męstwo, dzielność, szczęście, wiara, X. *Dymitra*, ktoremi rzeczami on był, iest, y będzie zawżdy pożytecznym sługą W. K. M. y wszystkiey Rzeczypospolitey.

Po skárdze po tey, y po odpowiedzi ná skárgę, iż był przy Xiężnie wielki orszak ludzi zacnych z Polski, Woiewod, Káśztelanow, Urzędnikow, á z Litwy nie wiele Senatorow było: przyszło im iáko Senatorom wotować w Radzie, gdzie wszyscy przeciwko *Sienguśkowi* wotowali, ostrząc przeciwko niemu Krola iáko náybárdziey. Pánowie Litewscy niektorzy do tego rzecz wiedli, żeby Krol pomknął czasu X. *Dymitrowi*, iżby y sam stánąć, y Xiężnę młodą ku wypytaniu postawić mogł. Ale przemogła strona przeciwna, iż Krol wyrokiem swym *Dymitra* nálazł bydź *infamem*. Dekret czynił Woiewoda Wileński, iáko Márszałek. Prosiła potym Xiężna (za Dekret podziękowawszy) iżby Uniwersały wydane y rozesłane były, zá ktoremi mogłby bydź *Dymitr* poimany: co gdy uprosiła, ákt się ten ták dokonał. Pod ten práwie czas umarł w Krákowie *Kmita Sobieński*, Márszałek Wielki, Woiewoda y Starosta Krakowski, Senator godny, oczym Krolowi od Pána z Tarnowa Káśztelana

Krá-

Krakowskiego, list przyszedł z prozbą oto Starostwo. Prosił też y *Jan Ocieski* Kánclerz, zá ktorym iż Woiewody Wileńskiego *Radziwiła*, ktory ná tenczas był w wielkiey łasce Krolewskiey, także y X. *Przerębskiego* Podkanclerzego potężna była prozba, dał Krol to Starostwo Pánu Kánclerzowi *Ocieskiemu*, czym niepomału się obraził Pán Krakowski, iáko potym ná Seymie tę odkrył obrazę. Krol w Knyszynie będąc, rychło po Dekrecie przeciwko *Dymitrowi*, y rozesłaniu Uniwersałow, żeby był poimany, Seym złożył, á mieysce Seymu Lublin náznaczył, iuż w tym roku 1554. y rychło po Zá- 1554.
puście z Knyszyna ku Lublinu wyiechał. Niż do Parczewa Krol przyiechał, przyszła wieść, iż *Dymitr* zabit, á Pána *Zborowskiego* Kásztelana Káliskiego w Czechach zahamowano, tám gdzie *Dymitra* zábił. Záczym Krol kázał do *Ferdynanda* Krola Rzymskiego pisać, iżby *Zborowski* był wolen, iákoż zá przyczyną Krolewską wolno wyiechał. Krol do Parczowa wyiechawszy, Krolową tám zostawił, á sam stawił się w Lublinie. Ten Seym nie kmyśli był ludziom, y ták nie kmyśli, że co tám Krol ákcyi osądził, chcieli iżby wniwecz poszły, ále iednak tego nie przewiedziono. Ná początku tego Seymu odwotowawszy Kásztelan Krákowski ná propozycyą, iż go ono bolało że Krol minąwszy iego, dał Stá-

roſtwo Krakowſkie *Ocieſkiemu* Kánclerzowi, uczynił rzecz do Krola ná ten kſztaſt.

Boię ſię Miſ: Krolu, iżby kto nie rozumiał, że ſwą rzecz prowadzę, gdy o poſpolitey mowić będę. Ale W.K.M. świadczę, iżem do tych czaſow nieviele prożbami uſu W. K. M. zabawiał, przeſtaię ná tym co mi dał Pán Bog przez ręce przodkow W.K.M. Lecz żem ieſt Senatorem W. K.M. nie godzi mi ſię inaczey iedno W.K.M. nápomnieć w tych rzeczach, w ktorych ſię co nie z dobrym R.P. dzieie. Nie dármo Miſ: Krolu wſzędy ná świecie ſtárożytnych domow ludzie ſą we ćźci wielkiey, á w tym Miſ: Krolu, cnocie poćźciwość ſię czyni. Y dlá tego wielcy ludzie, á miłoſnicy Oyczyzny ſwey, żywota ſobie dla R. P. nic nie ważą, iż to wiedzą, że chociayby oni pomarli, potomſtwu ich y ſława, y cześć, y nádgroda zginąć nie może. Abowiem gdzieby tey nádgrody ludzie pewni nie byli, ſiłaby tym R. P. zginęło: niechciałby nikt wdać ſię w niebeſpieczeńſtwo, áleby káżdy ſanował krwie ſwoiey, wiedząc iżby nie dłużey mogł zażyć ćźci, ſławy, y dobrego mienia, iedno poty, pokiby mu użyczył Pán Bog żywota. Co widząc oni dávni á mądrzy przodkowie náſi, tych ſobie ludzi zawżdy więcey ważyli, ktorzy dawniey R. P. ſą zaſłużeni. Tákże y Przodkowie W. K.

M.

M. ná doſtoieńſtwa, ná urzędy, ná mieyſca wyſokie ludzie ſtarożytne ſadzali, á nigdy to nie było, iżby nowe ludzie nád ſtárożytne przekładać mieli. Teraz tákli ſię dzieie Mił: Krolu, racz to W. K. M. ſam oſądzić, á lepiey było pierwey, niżeś W. K. M. to uczynił. Temi dwiema rzeczami Mił: Krolu R. P. ſtoi, nádgrodą zá poćźćiwe ſprawy, á za złe karaniem. Niechay nie będzie ciężko ludziom nowym czekać, áż ſię w domach ich cnota wkorzeni, y roſkorzeni: Miło to będzie potomkom ich, gdy ich do doſtoieńſtw nowi ludzie uprzedzać nie będą. Co ſię tedy ſtáło Mił: Krolu, iuż ſię odſtać nie może. Lecz ná przyſłe czaſy W. K. M. racz bydź oſtrożnieyſzym, á naśladuy W. K. M. w tym przodkow ſwoich. Siła ludzi W. K. M. pocieſzyſz, gdy godnym, zacnym, ſtarożytnym ludziom, wyſokie doſtoieńſtwa, urzędy, Staroſtwa celnieyſze dáwać będzieſz, á wiele ludzi W. K. M. obraziſz, gdy nowe nád ſtarożytne przełożyſz. Więc iako ſię my ſtaramy o łaſkę W. K. M. ták W. K. M. dbać oto maſz, iżby W. K. M. poddani miłowali. Jákoż z łaſki miłego Boga maſz W. K. M. miłość u podaanych ſwoich, á iżbyś ią W. K. M. mogł mieć wiecznie, Pána Boga oto proſzę, á drogi do tego proſtſzey y krotſzey nieviem, iedno tę, żebyś W. K. M domy ſtárożytne wielce ważył ſobie. To też moi

ná-

napomnienie, ſtarego, á wiernego Senatora W. K. M. proſę, iżby wdzięcznie od W.K.M. przyięte było.

Gdy tę rzecz Kaſztelan Krákowſki do Krola czynił, znać to było z twarzy Kanclerza Koronnego, że ná nię miał odpowiedzieć. Ale że iemu áż ku końcu mowić przychodzi, wſzyſtek ten czas poki inśi Senatorowie wotowali, cicho zamyśliwſzy ſię ſiedział, áż gdy nań wotować przyſzło, odprawiwſzy *votum* ſwoie ná propozycyą, ták ná rzecz Káſztelana Krákowſkiego odpowiedział.

Słyßałem tu Mił: Krolu mowę ku W.K.M. y napominanie, żebyś W.K.M. doſtoieńſtw, urzędow, Staroſtw celnieyßych nie dawał, iedno ſtarożytnych domow ludziom. Trzeba podobno było okrzcić, ktore to ſą ſtarożytne domy. Ja tak rozumiem Mił: Krolu, iż ktokolwiek w ławicy Senatorſkiey przy boku W. K. M. ſiedzi, káżdy ieſt ſtarożytnego domu Szlachcic, á ieśli kto nie dawno zaſiadł w Radę, nie iuż tym ma bydź zwany nowym: Gdy ſię obeyzrzym ná czaſy przeßłe, iako dawno świat ieſt, znać tych ſtarożytnych ludzi przodek mogł bydź Paſterzem, ábo czym podleyßym; y tych zaśię nowych ludzi przodek, mogł iść z Krolewſkiego domu. Dla cnoty, dla godności, pomazańcy Boży do Rady ſwey ludzi biorą, á ktokolwiek

wiek ſię w Polßcze urodził Szlachcicem, káżdy ten ſtarożytnym Szlachcicem ieſt, rownym káżdemu Grafowi, á tym ießcze coś naprzod ma, że nie ieſt powinien tym tam Panom ktorzy Grafſtwa daią, ále iednemu Krolowi Polſkiemu Pánu ſwemu, chowa całą wiarę. Znam ſię ia do tego Mił: Krolu, iż Dziad moy, y Ociec, w Radzie Krolow Polſkich nie ſiedzieli, ale iako obfite zrzodło nie ieſt przeto mnieyßey chwały, iż ſamo od ſiebie płynie, á wody zniſkąd w ſię nie bierze: iáko ſłońce nie ieſt przez to podleyße, iż ſamo od ſiebie iaſność daie, á iaſności w ſiebie nie bierze znikąd, ták Senatorſki moy tytuł nie ieſt przez to niżßy, iż ſię odemnie poczyna: gdyż ſtarożytne Szlachectwo moie, cnota moia, wiara moia, y przodkow moich ieſt cała: y wniczym nigdy nienaruſsona, áni podeyzrzana. A co Jego M. wſpomina. iż ci godnieyśi ſą poſsanowania, ktorzy ſię dawniey R. P. zaſłużyli, zgadzam ſię w tym z Jego M. ále, ázaż ſię ták R. P. niemogł zaſłużyć ten, kto nie ſiedząc w Radzie, śiła krwie ſwey dla Rzeczypoſpolitey rozlał, iako ow ktory do Rady iść nie zamießkał? Więc ſię y w tym z Jego M. zgadzam, iż R. P. káżda, ſtoi prœmio & pœna, ále żeby dla cnoty, dla dzielnośći, nie miano dawać doſtoieńſtw, y urzędow, áż ſię ſtarożytni odprawią, toćby dopiero ludziom do

po-

poſług R. P. chęć zginęła, niechciałoby ſię nikomu mężnym bydź, gdyby aż dzieſiąty potomek iego miał za krwawe poſługi nádgrodę odnoſić: iuż cnota y dzielność nie tylkoby ſię nie rozkorzeniła, áleby zginęła wßyſtka, á nikomuby ſię dobrym bydź nie chciało. Po wßyſtkim świecie Mił: Krolu to ieſt, iż cnotę á godność, wielcy Krolowie, wielcy Monarchowie, ważą wielce ſobie, y zwykli ią nadgradzać przed temi, ktorzy nie ſwemi ále cudzemi piorý ſię zdobią.

Jáko ſię wyżey wſpomniało, iż ten Seym w Lublinie nie kmyśli był ludziom, mowili przeciwko niemu ták Senatorowie iáko y Poſłowie, ukázuiąc iż Seym indziey bydź nie ma, iedno názwykłym mieyſcu w Piotrkowie; przeto niewiele ſię też ná nim ſprawiło: Poſeł tylko Moſkiewſki *Sukin* odprawion ná nim, ktory był przyiechał ſłuchać przyſięgi Krolewſkiey, ktorą ſię przymierze do kilka lat utwierdzało: podawał ten Poſeł imieniem Kniazia Moſkiewſkiego pewne kondycye, áto náypierwſza była, żeby mu Krol dawał tytuły wyſokie, zaczym wieczne przymierze uczynić chciał, ále go odprawiono z tym, iż kiedy Smoleńſk, y Siewierſką ziemię wroci, dopiero o wiecznym pokoiu niechay mowi. Po odprawie tego Seymu, Krol d Parczewa náyprzod gdzie był Krolową zoſtawił

Kny-

Knyſzyna iadąc, á tám kilka dni zmieſzkawſzy, ku Wilnu poſpołu z Krolową ſię udał. Gdy w Wilnie był, przyiechał do Krola *Aloizyus* Szlachcic Wenecki domu *Lipomani*, Biſkup Weroński Poſſem od Papieża, iuż w roku 1555. A iż był człowiek wielki, zacny, uczony, ſtary, przyiął go Krol z wielką wdzięcznośćią: Y kázał go był podeymować, ále on brać żadney rzeczy od Krola niechciał, á zgoła niodkogo, okrom gdy mu kiedy X. Podkanclerzy *Jan Przerębſki* ſarnę, ábo co ptakow poſſał. Miał przy ſobie ten Poſeł trzech Synowcow ſwoich, dwoch świeckich, á trzeciego duchownego, nádto nie mały orſzak uććiwych ludzi około ſiebie bawił, y Páńſkie żył. Poſelſtwo ſwoie u Krola ná pokoiu odprawował, á w tym upomniał Krola, iżby wczas zabiegał rzeczom, á nie dopuſzczał rozmaitych wiar w Páńſtwie ſwoim: y ukazował drogę Krolowi, iákoby do tego przyść miał: á gdy Krol ná iego ſłowa táką dawał odpowiedź, że ia tu, prawi, ieſtem Krolem ze związanemi rękoma. *Lipoman* ná to wyiechał z *Grytem* Xiążęciem Weneckim dawnym, ktorego władza ácz dáleko, prawi, była mnieyſza niż tu ieſt W. K. M. iednak cokolwiek chciał wſzyſtko przewiodł: lecz to było zawżdy w nim znać, że wſzyſtko wiodł ku dobremu, á ſobie nic niechciał, áni ſwoim, iedno R. P. 1555.

Táką mowę *Lipomanową* gdy poczuli ludzie, mieli go w wielkiey nienawiśći, y pokątnie piſali przeciwko niemu, ále on náymniey tego ſobie nie ważył, dáiąc ſię ſłyſzeć; umiałbych ia, práwi, ná to odpiſać, ále niechcę w tym ſzukać tey ſławy, żebych miał lepiey umieć łaiać, niż moy nieprzyiaciel, á zwłaſzcza ták lekki, ktory przed mię wyſtąpić, y w oczy łaiać mi nie śmie. W tym iednak co do wiary náleżało, ozwał ſię, y piſał to co przyſtało. Tego roku *Woyciech Kryſki* Dworzanin y Sekretarz Krolewſki, człowiek uczony y biegły, do *Filippa* Krola Hiſzpańſkiego, do Anglij gdzie on ku máłżeńſtwu był nowo przyſzedł, w poſelſtwie poſłany wyiechał, ále iż Krolowa wyżey niż Krol *Filip* ſiadała, do niey poſelſtwo ſpráwować muſiał. Rychło potym do Rzymu z obedyencyą poſłan *Staniſław Macieiowſki*, Káſztelan Sendomierſki, á Marſzałek Nádworny. Tego też czaſu Krolowa Węgierſka *Izabella*, będąc pierwey ná rożnych mieyſcach w Polſzcze, bawiła ſię w Ruśi, á X. *Przerębſki* Podkanclerzy, iáko był miłośnikiem R. P. dowiedziawſzy ſię, iż Krolowa *Bona* z Polſki ze wſzyſtkiemi ſkárby ſwemi wyiechać chce, uprośił ſobie u Krola drogę do Ruśi do Krolowy Węgierſkiey, máiąc też nieiakie od Krola roſkazanie do niey, y zaraz obiechał celnieyſze Pány Koronne,

ronne, daiąc im otym znać, że Krolowa *Bona* do Włoch się bierze, co z iákąby R.P. niesławą y szkodą było, gdzieby ze skárby wyiechać miała, umiał to przełożyć, á zatym nápomniał, żeby się temu wczas zabiegało. Nie długi czas X. *Przerębski* ná drodze tey strawiwszy, gdy się do Wilna wrocił, przyszły listy od Krolowy *Bony* do Krola, dáiąc to znać, iż dla opatrzenia zdrowia swego, do Włoch odiechać iey potrzeba, co iżby było z wolą iego, y Pánow Rad, prosi żeby do niey Krol do Warszawy przeieździć się raczył. Zaraż Krol listy do celnieyszych Senatorow rozesłać roskazał, chcąc to mieć po nich, żeby do Warszawy przyiechali dla tego odiazdu Krolowy, co było roku 1556. Po 1556.
rozpisaniu listow, w kilka Niedziel Krol wyiechał, Krolową w Wilnie zostawiwszy. Rada też Koronna celnieysza do niego się ziechała, iako dla tego przedsięwzięcia Krolowey *Bony*, ták też y dla postanowienia Krolewny *Zofij* w stan święty máłżeński, o ktorą Xiążę Brunświckie przez Posły swe czynił staranie. Jakoż doszło to máłżeństwo, y niż Krolowa *Bona* odiechała z Warszawy, Krolewnę *Zofią* wielki poczet celnieyszych Dworzan, y Pániąt, do Brunświka odprowadził, gdzie te ceremonie z strony máłżeństwa z wielką ćzcią Korony Polskiey są odprawione. Po odiechaniu Krolewny

Zofij, przełożył Krol w Radzie przez Pieczętarza, wolą Krolowey *Bony* mátki swoiey, iż do Włoch odiechać chce, dla opatrzenia zdrowia swego. Miała Krolowa niektore Senatory Mazowieckie, ktorzy do woli Krolowey sentencye swe skłaniali, ále inni wszyscy Senatorowie ná to się zgadzali, prosić Krolowey, żeby nie odieżdżała, á nie dáli się uprosić zadzierżeć ią mocą, ále pokusić náyprzod prozby przez Krolową Węgierską, ktora iuż była w Warszawie, więc y *privatim* żeby niektorzy Senatorowie prosili, á potym *publicè* wszyscy. A iż *Przerębski* Podkanclerzy náybardziey tego odiazdu Krolowey bronił, słowa iego zdało mi się tu wypisać.

Iż z małey á zaniedbaney iskierki Miłościwy Krolu, bywa wielki ogień, przeto żadney rzeczy ktora się wznowi w R. P. lekce sobie ważyć nie potrzeba, by też była y náymnieyßa: á ieśli małych rzeczy ważyć sobie lekce nie mamy, coż wielkich! Rzecz to nie iest mała Miłościwy Krolu. Krololowa Jey Mość Mátka W. K. M. Pani Koronowana, ze wßystkim zbiorem swym, maiąc summy wielkie, iako ná Mazowßu, ták y ná inßych Starostwach y dzierżawach, odiechać z tey Korony od W. K. M. Syna swego, od Krolewien Jch Mciow Corek swych, á Siostr W. K. M. chce; á odiechać tak chce, iżby przecię intrata wßystka ze Starostw

y

y dzierżaw zoſtała Jey K. M. cała. A to ieśli ieſt z ućźćinvym y pożytecznym tey Korony, pilnie ſię przypatrzyć trzeba. Mnie ſię nie zda, żeby z ućźćinvym Koronnym bydź to miało. Abowiem komu ſię to podobna rzecz będzie zdała, żeby Krolowa ták wielkiego Kroleſtwa, maiąc tu tákie doſtatki, iako większe bydź nie mogą, maiąc Krola Koronowanego Syna, Corki doroſłe Krolewny, do ktorych miłośćią macierzyńſką przyrodzoną ieſt przywiązana, miała z ſwey dobrey woli to wßyſtko opuśćinwßy, iść pod zwierzchność inßego Pána, będąc tu Panią wolną, á nie maiąc nikogo nád ſobą? Gdziekolwiek Jey K. M. przyiedzie, wßędy tam obwiniona będzie ta Korona, iż národ naß Polſki maiąc tákie dobrodzieyſtwa od Krolow Polſkich, maiąc świeżo od świętey pamięci Oyca W. K. M. Krola Zygmunta; máłżonki świętey iego, Krolowey Koronowaney, ktora nam W. K. M. porodziła, ßanowaćieśmy ták nie umieli, żeby z nami w tey Koronie wytrwać mogła. Owa nie ieſt to rzecz podobna, żeby ztąd wielkiey y ßkaradney oſławy Korona nie wzięła. Szerzyć ſię z tym niechcę długo, gdyż káżdy y náyproſtßy człowiek baczyć to może. Zaczym nie dbać nam o dobrą ſławę u poſtronnych národow, byłoby to przeciwko dobrym obyczaiom przodkow naßych, ktorzy u iednego ſtołu z temi ſiadać nie chcieli, ktorzy

rzy kiedy pokazali się niedbałemi o dobrą sławę swoię: Od ktorych przodkow naßych żebyśmy się my odrodzić mieli, nie dáy tego Panie Boże. Idę do tego, iż pożytkiem R.P. náßey ten odiazd Krolowey Jey M. bydź nie mogł. Ná te dobra ktore Krolowa Jey M. dzierży w ſummach wielkich, ná Jey K. M. nie lada przywileie, ktoremi ſummami wolno Jey K. M. ßafować podług woli swoiey. Tych przywileiow bez wątpienia Jey K. M. nie zostawi. Ktoż tego Jey K. M. zabroni, żeby ábo Cesarzowi Jego Mći, ábo Krolowi Ferdynandowi, ábo Synom iego, ábo Xiążęciu ktoremu Włoskiemu, tych ſum nie zapisała, oddalinßy ie od krwi świętey swoiey? Tu mi kto zadać może, niechayżeby Jey K. M. te Przywileie tu zostawiła: A co wiedzieć niemali Jey K. M. dwoich przywileiow. Ale by też y zostawiła, á to za nie wielka Koronie byłaby ßkoda, gdyby Jey K. M. zbior swoy wßyßtek, kleynoty, złoto, śrebro, ktore się u Krolowey Jey M. z wielu domow, ták Litewskich iako y Polskich, á domow przednich zostało, ztąd wywiezła? Wiemy iako bogaty dom był Zabrzezińskiego, wiemy iako bogaty był Gastołtow, Biskupa Radziwiła, zaśię Biskupa drugiego Olszańskiego Xiążęcia, ktory Wolpę Krolowey Jey M. darował. Nuż co ták wiele z tych dzierżaw w Litwie, co ták wiele

z Ma-

z Mazowieckich, z Ruſkich, za lat kilkadzieſiąt zebrała? Mym zdaniem ſą przy Jey K. M. ſkarby nieoßacowane, ktorych ſkarbow żeby Jey K.M. we zdrowiu dobrym używała, życzę tego wiernie Jey K. M. á dzierżę ták, że y W. M. wßyſcy życzycie; ále żeby to Korona za odiazdem Jey K.M. ſtracić miała, nie day tego Panie Boże. Mogłby nas káżdy národ, gdziebyśmy to z Korony wypuśćili, mieć za nader głupie y ſproſne ludzie. Mamy w Kronikach, iż Ryſka kiedyś Krolowa z Polſki wyiechała, iż przodkowie náśi złych iey obyczaiow, y pychy śćierpieć nie mogli, ále wżdy ſkárbow z ſobą żadnych nie wywiozła, á przecię y w tenczas przodkowie naśi oſtawy oto nie byli prożni. Teraz gdzieby Krolowa Jey M. wyiechać ze ſkarbami miała, podiętaby Korona y oſtawę wielką, y nieoßacowaną ßkodę. Ba Miłośćiwy Krolu, nie rodzić ſię u nas złoto, nigdy go ták wiele nie było iako teraz: przed laty trudniey było o grzywnę, niż teraz o ſto złotych. Y mamyż my zaśię dla Krolowey Jey Mośći do takiego uboſtwa przyiść iako przedtym było? Właśnie ták ſtałoby ſię nam, iako gdyby nam kto radził do żołędzi ſię wrocić, á chleb porzucić, y pracą o nim. Nie godzi ſię Miłośćiwy Krolu gardzić dary Bożemi. Tego co teraz Koronie dáł Pan Bog, ſanować nam przyſłoi. Krolo-

wa

wa Jey M. tu w tey Koronie skarbow tych dostała, tu się zostać maią. Ci ktorzy Iey K. M. ábo maiętności swe zapisowali, ábo skárby swe dáwali, by to byli rozumieli, żeby Krolowa Jey M. miała tę wolą wynieść to z Korony, ábo z Xięstwa Litewskiego kiedy, nigdyby byli tak hoynemi przeciwko Iey K. M. bydź niechcieli. Ale prze miłego Boga coż to wżdy teraz za potrzeba tak gwałtowna Krolowey Iey Mći urosła, co za chciwość ták gorąca, mieszkawszy ták wiele lat znami, teraz Włoskie kraie chcieć náwiedzić? Nic droższego y milszego mátce nie iest, iako własne dziatki. A te przyrodzoną miłość kto zarzuca, czyni bez wątpienia coś przeciwko przyrodzeniu: podobnośmy my ták zli, iż dla złości naszey, y dziatek swych Iey K. M. chce odbieżeć. Ruguymy się nákoniec co kto Krolowey Iey Mći winien. kto obraził słowem, ábo postawą, ábo wzrokiem, kto nie uczćił iako przystoi Pomazańce Bożey, niechay pokutuie za to, niechay prosi, niechay przyimie karanie iakie Iey K. M. naznaczy, á z tey Korony Krolowa Iey M. nie odieżdża; dosyć y ták Korona Polska ma na się rzeczy przeciwnych, nieprzyiacioł ze wszystkich stron dosyć, naiazdy ustawiczne ná kraie Podolskie, y Ruskie, niechay do tego nieprzystępuie y ostawa, y nieoszacowana szkoda, gdzieby Iey K. M. odie-

chać

chać miała. Prosić Iey K. M. trzeba nam wßyßtkim pospołu z W. K. M. Panem naßym Miłośćiwym, żeby Iey K.M. nie raczyła odieżdżać od W. K. M. Syna swego, od Krolewien Ich M. Corek swych Panien świątobliwych, z tey ziemi, w ktorey Iey K. M. wiele dobrego zażyła, y gdzie Iey K.M. Pan Bog przez tak długi czas w dobrym zdrowiu zachować raczył. Prosić żeby Iey K.M. nie czyniła tego gwałtu przyrodzeniu swemu, żeby dobrowolnie umierać miała, boć to za śmierć stoi, gdy Iey K. M. zaiechawßy ták daleko, ná dziateczki swe patrzyć nie będzie mogła; od troski, od smutku, by nic inßego nie przyßłąpiło, bez wątpienia o śmierć przyidzie. Ukazować to Iey K. M. iż ten kto ná ten odiazd Iey K. M. radzi, nie życzy Iey K. M. nic dobrego. A naostatek ieśliby Iey K. M. uprosić się nie dała, moie zdanie iest M. Krolu, Iey K. M. z Korony nie wypuszczać. Co gdy W. K. M. uczyniß gwałtu żadnego matce swoiey, ále iey W. K. M. zachowaß żywot, właśnie iako owemu, ktory gdy się chciał zabić, puinał mu z ręki wydarto.

Już się to było postanowiło ná pierwszym zasiedzeniu w Radę, użyć Krolowey Węgierskiey, żeby do Krolowey mátki uczyniła prozbę, áby znami w Polszcze została, do Włoch się nie przeieżdżaiąc, kilka Senatorow szło do Krolowey Węgier-

gierſkiey, proſząc żeby ſię podięła. Ale Krolowa Węgierſka wyrozumiawſzy pierwey umyſł mátki ſwoiey, y wiedząc żeby u niey nic nie ſpráwiła, wymowiła ſię z tey pracy: á zatym zdało ſię wſzyſtkim, iżby Xiądz Biſkup Krákowſki *Zebrzydowſki*, ná ktorego przed laty Krolowa *Bona* była łaſkawa, y pierwſze Biſkupſtwo ona mu ziednała, uczynił ſam z ſiebie prozbę do niey, żeby tey drogi Włoſkiey zaniechała. Szedł tedy Xiądz Krakowſki do niey, y nákſztałt tego mowił.

Mam zá to Miłoſćiwa Krolowa, iżeś W. K. M. doznała w wielu rzeczach wiary moiey przeciwko ſobie, y ná radzie mey nigdyś ſię nie omyliła. Ja ſobie rozumu wielkiego nie przywłaſzczam, lecz widzę przecię rzeczy iako zwierzchu, ták y wewnątrz, y do czego ſię maią, zdaleka zwykłem upatrować. Ktemu Miłoſćiwa Krolowa, mieva też człowiek do człowieka ſzczęſćie, iż chociay nie z wielkiego rozumu radzi, przecię ona rada wychodzi ná dobre, iako wielekroć nie do końca doſkonały Doktor, ále ſzczęſliwy, ſiła ulecza ludzi, do czego nie przychodzi ow Doktor, ktory ieſt w nauce doſkonały. Dobrodzieyſtwa tedy W. K. M. á wiara moia ciſnie mię do tego, żebych W. K. M. zdanie ſwe powiedział, z ſtrony tey drogi W. K. M.

do

do Włoch, do ktoreyeś W. K. M. myśl y wolą o-obrociła swoię. Wiem że mi to kto zadać może, że do Rady nie ma nikt przystępować, áż go wezwą; lecz ia wolę że to poprzedzenie poganią ludzie we mnie, niż mię kto ma nazwać niewdzięcznym dobrodzieystwa W.K.M. á byłbych pewnie niewdzięcznym, y wierze mey nie byłbych praw, gdybych zamilczał, á nie przestrzegł W. K. M. w rzeczach tych, ktore się nie do dobrego chylą końca. Każdy człowiek ktory co zamyśla, y uczynić chce, ma pewny koniec przed sobą, do ktorego zmierza. Bez wątpienia y W. K. M. do pewnego końca rzeczy swe wiedzieß, lecz tego postrzedz trzeba, żebyś W. K. M. doßedßy tego czego pragnieß, nie zgubiła zatym czego daleko lepßego, niż to tam iest, do czego się wola W. K. M. ciągnie. Abowiem aza tego mało iest, czego człowiek pragnie ku swemu złemu? nie wspominaiąc chorych, ktorym się zawżdy tego chce co im ßkodzi, ále y ludziom rozumnym trafia się to, że tego pragną, co im ku złemu wychodzi, y potym sami na się narzekaią, iż miasto dobrey rzeczy złą obrali. Bliziuchno dobrego złe posadzone iest, ták iż trzebaby wießczkiem bydź, ktoby zbłądzić niechciał: Daieß to W. K. M. znać, iż dla lekarstwa, dla cieplic, do Włoch iechać chceß. Iesteś W.K.M. tak wielką Panią,

tak możną Krolową, iż y Doktorowie, gdy W.K. M. zechceß, tu przyiadą, y cieplice gdy roſkażeß, tu ſię naydą. Więc gdziebyś W. K.M. dla cieplic tylko brać ſię ná tę drogę miała, á cożby W.K.M. po tym, brać z ſobą zbior ſwoy wßyſtek? Aboviem, uchoway Boże, śmierci ná W. K. M. w drodze, ábo we Włoßech: y chwaliłaßbyś W. K. M. to ſobie, gdyby W. K. M. złoto, śrebro, kleynoty, y zbior wßyſtek, ták iako ieſt koßtowny, doſtać ſię w cudze ręce, a odßedł od Krola Iego M. Syna W.K.M. y Krolewien Ich M. Corek W.K. M. Rozważ to W.K.M. ſobie, iakiegobyś W.K. M. płaczu nabawiła Krolewien Ich M. gdyby zaraz y matki poſtradały, y wßyſtkiego tego co matka miała. Wierzęć ia, iż Pan Bog W. K. M. zachowa długo w żywocie: lecz to ſię mowi, co ſię ſtać może, bo żaden z nas niewie kreſu żywota ſwego; á mądry człowiek nie ma ták mowić, nie tuſzyłem, nie nadziewałem ſię, nie padło to ná myśl moię. Ieśli też W.K.M. dla tego iechać umyśliłaś, żebyś W.K.M. oglądała to mieyſce ná ktorymeś ſię urodziła, tedy nie widzi mi ſię żeby to było dobrze, dla tak maluczkiey rzeczy, ták wiele dobrego, co tu ieſt, opuścić. Nie mniemay W.K.M. żeby Włoſka ziemia miała ſię teraz W. K. M. ták podobać, iako ſię w onczas podobała, gdyś ießcze W.K.M.

panien-

panienką była. Podobanie ono, z lat młodych roſło, y teraz nie Ziemiać to Włoſka W.K.M. ſmakuie, gdy o niey myśliß, ále ſmakuią one lata młodziuczkie, iako wßyſcy ludzie bardziey lubią Wioſnę, niż zimę. Żaraz tam na mieyſce przyiechawßy (ieślibyś W.K.M. odradzić ſobie tey drogi niedała) weſtchnęłabyś W. K. M. po dziatkach ſwoich, á ono zarazby omierzło, dla czegoś ſię W. K. M. ták bardzo kwapiła. Dopierobyś W.K.M. w tenczas obaczyła, iako to było dobre coś opuśćiła; iakoż poſpolicie tak ſię dzicie, że ludzie nie czuią pociechy z tego dobrego ktorego używaią, aż gdy ie ſtracą, toż chwalą, toż cukruią ſobie. Owa to nie darmo powiedzieli mądrzy ludzie, iż za chciwośćiami iść nie trzeba: bo te kreſu nie maią, y dlatego zmyślili onę baśń o Tantaluſie, ktory uſtawicznie pragnąc, zawżdy mu ſię woda umyka. Rozumiem iż W.K.M. na moie życzliwe ſłowa, to mi powiedzieć będzieß raczyła, że W.K.M. wrocić ſię maß wolą, y záwżdy to w mocy W. K. M. będzie, do Polſki ſię wrocić: chciałbych żebyś W. K.M. pilniey to rozważyła ſobie, y obeyrzała ſię na wßyſtkie ſtrony, á nayprzod na tego Pana, pod ktorego zwierzchność W.K.M. wnidzieß, zdzierżyli po wßyſtkie czaſy W.K.M. ſłowo: potym na to, ieśli ten Pan będzie żyw poty, poki W.K.M. trzeba.

ba. Zaś na to obeyrzeć się trzeba, nie przyidąli iakie odmiany w Kroleſtwie Neapolſkim, podczas bycia tam W.K.M. Jeßcze y na to, nie przyidzieli do woyny z Turkiem. Nuż ato co, iż W. K. M. nikogo tam wiernego około ſiebie mieć nie będzieß? Jeßcze do tego może Pan Bog na W.K. M. chorobę dopuścić, iakoż tu będzie iechać? Może y Pan zwierzchny, pod ktorego wnidzieß W. K. M. nie puścić W.K.M. żeby ſię w iego Państwie te ſkarby zoſtały. Tyſiąc rzeczy ieſt Miłość: Krolowa, ktore W. K. M. we Włoßech zatrzymać mogą, á W.K.M. ſchnąć będzieß, nie widząc dziatek ſwoich. Wierz mnie W. K. M. iż ten W. K. M. przyiacielem nie ieſt, kto ná tę drogę W.K.M. radzi. Mnieć nic nie zginie Miłość: Krolowa, odiazdem W.K.M. ále iż W. K. M. ieſtem wiernym ſługą, y widzę ten odiazd W.K.M. bydź ze złym W. K. M. przeto odradzam ile mogę. Ba Miłoś: Krolowa, káżdy człowiek w ſwych rzeczach nie widzący nápoły ieſt: lepiey zawżdy cudze rzeczy widziemy, niżli ſwoie, áto przeto, iż ſię ſami miłuiemy. Y dlatego zowiemy tego człowieka mądrym, kto ſię nie ſpußcza ná ſwoy rozum, ale ſię radzi ludzi. Y W.K.M. mądrze uczyniß, gdy nie na ſwey, ále ná tych ktorzy W. K. M. dobrze á wiernie radzą, przeſtanieß radzie.

Ale

Ale y droga ſama Miłoś: Krolowa, śiła fraſunkow, śiła kłopotow zadać W. K. M. może. Będzieß W.K.M. niżli do Baru Xięſtwa ſwego doiedzieß, pod śiłą Panow. Bydź to nie może, żeby między wielkośćią ſług, nie byli y dobrzy, y źli: nie wßędy W.K.M. ſług ſwoich ſama ſadzić będzieß mogła, ieſt tam na śiłu mieyſcach juſtitia publica *; gdy ſię dwa ſłudzy W.K.M. zwadzą, poranią, abo ieden drugiego zabiie, kto inßy, nie W.K.M. ſprawiedliwość ze ſług W.K.M. czynić będzie. A ieśli więc obcemu ſługa W.K.M. uczyni krzywdę, otym ani myśleć, żeby kto inßy niżli on Urząd, pod ktory W.K.M. przyiedzieß, ſądzić to miał. Kto do cudzego domu wnidzie, goſpodarſkiey woli dogadzać muśi; W. K. M. do cudzego Państwa wiedzieß iako do domu cudzego: przeto dogadzać W.K.M. nie ſobie, ale onemu muśiß. Otoż z iaką to boleśćią W.K.M. przyidzie, rozważ to W.K.M. ſobie. Xięſtwa, Kroleſtwa tamte, przez ktore W. K.M. poiedzieß, maią rozmaite Urzędniki, iedni ſtrzegą tego, żeby ono Państwo wczym ßkody nie miało; drudzy ſtrzegą żeby nikt krzywdy nie miał; ſą ci ktorzy porządku pilnuią; ſą ci ktorzy obyczaiow. W. K. M. przyiedzieß tam z ludźmi ſwywolnemi, iakoż to bydź może, żeby oni zachowali w życiu, y w obyczaiach miarę? Wiele kroć mimo*

fra-

frasunek, ktory W.K.M. ztąd uroście, za sługi swe W.K.M. wstydzić się musiß. Nie wieß W. K. M. co to iest Krolową bydź, Panią wolną, ktorey nikt roskazać nie może, á ona wßystkim roskazuie, aż dopiero w tenczas dowiedziałabyś się W. K. M. gdybyś pod cudzy Regiment przyßła: czego ia W.K.M. Pani swey, nigdy nie życzę. Przełożyłem W.K.M. że się obawiać trzeba, iżbyś W. K.M. doßedłßy tego czego pragnieß, czego daleko lepßego nie straciła. Przełożyłem też, iż temu nie każdy wierzyć będzie, żebyś W.K.M. dla poratowania zdrowia swego, do Włoch się kwapiła. Ukazałem to W.K.M. iż gdzieby Pan Bog w tey drodze wziął W.K.M. do chwały swoiey, nie byłaby W.K.M. Krolowi Jego M. y Krolewnom Ich M. prawa. Ukazałem y to W.K.M. że nie Włoska ziemia W.K.M. smakuie, ale one lata, ktorycheś W. K. M. z Włoch wyiechała. Dołożyłem y tego, iż gdy W.K.M. nazad do Polski przyiechać będzieß chciała, nie tak łatwie do tego W. K. M. przyiść będzieß mogła, á może y to bydź, że W.K.W. nie puszczą. Przypomniałem W.K. M. y to, iż ludzie w swych rzeczach nie dobrze doyrzą: przeto rady ludzkiey słuchać trzeba. Ukazałem naostatek W. K. M. iż droga ta z ludźmi swywolnemi, da W.K.M. dosyć frasunku, á

zwła-

zwłaßcza gdy do tego przyidzie, że kto inßy niż W.K.M. ze ſług W.K.M. ſprawiedliwość czynić będzie. A ták więcey nie maiąc, prożbą zamykam rzecz tę ſwoię, y iako naypokorniey mogę, proßę, żebyś W.K.M. myśl tę odmieniła, á znami tu ſługami, y poddanemi ſwemi została. Nie teſkniy W.K.M. ſobie z potomſtwem tym, ktore Pan Bog dać W. K. M. raczył. Kupiłaby to Krolowa Hißpańſka drogo, żeby takie dziatki mieć, y ná nie uſtawicznie patrzyć mogła, a W. K. M. od nich umyśliłaś odwrocić twarz ſwoię, y ſiebie zbawić chceß wielkich na świecie pociech. Ten odiazd W.K.M. za śmierć Krolewnom Jch M. ſtanie, á ießcze to ciężey niż śmierć onym będzie, że wiedząc W.K.M. bydź żywą, ná twarz W.K. M. patrzyć nie będą mogły. Słupem kamiennym Niobe ſtanęła, iż iey był Apollo dziatki pobił, á W.K. M. przyczyną chceß bydź śmierci tych ktoreś porodziła? Ktoż iako żyw ſłyßał o takiey niemiłości macierzyńſkiey ku dziatkom ſwoim? Zmiłuy ſię W.K.M. nad krwią ſwoią, a nie zabijay ich W. K. M. tym odiazdem ſwoim. Jeśli czego W. K. M. do uſpokoienia myśli nie doſtaie, maß W. K. M. Syna Krola, Radę Koronną życzliwą ſobie: ſą ci ktorycheś W.K.M. dobrodzieyſtwy ſwemio bowiązała. Wßyſcy ci uczynią to wßyſtko, co W. K.

T. M.

M. *każeß, á niechciey* W.K.M. *odiazdem swoim zasmęcać tey Korony. Ja teraz z osoby swey* W. K. M. *proßę, iako sługa, y wierna Rada, a potym ze wßystkiemi, a nayprzod z Jego* K. M. *Panem naßym, do nog* W. K. M. *przypadniemy.*

Krolowa ná to odpowiedziała, *iż rady Biskupiey w tey sprawie naymniey nie potrzebuie, bo się na wßystko dobrze rozmyśliła, á iż iey po wßystkim nic, gdy zdrowia nie będzie: przeto lepieyby uczynił X, Biskup, znaiąc zawżdy wielką łaskę Krolowy ku sobie, gdyby się do woli Krolowey sposabiał, niż tak iako czyni, iż przedsięwzięciu Krolowy iako naybardziey może iest przeciwny.* Odnioss Xiądz *Zebrzydowski* do Rady, gdzie y Krol był, iż nietylko nic nie sprawił u Krolowy, ále y przymowkę odnioss. Zaczym zdało się Krolowi y Senatorom, possać znowu tegoż Biskupa z pewną liczbą Senatorow, żeby ostatnie postanowienie y zamknienie w Radzie, Krolowy powiedział. Szedł znowu Biskup z Senatory, y ták mowił:

Przedtym Mił: Krolowa, mowa moia ku W. K. M. *była iako od sługi wiernego, y życzliwego* W.K.M. *teraz iuż nie sam od siebie, ále od Jego* K.M. *y od wßystkiey Rady Koronney, pospołu z Ich* M. *Kollegami memi,* W. K. M. *Poselstwo donoßę: Poselstwo takie, ktore nikomu milße bydź nie ma,*

iako

iako W. K. M. gdybyś W. K. M. dobre ſwe znać chciała. Po rozbieraniu rozumnym przedſięwzięcia W. K. M. gdzie na obie ſtronie każda rzecz ieſt uważona, gdzie ſię nie przepomniała áni powinność ſynowſka przeciwko matce, áni powinność poddanych przeciwko Panom ſwoim; ták nayduie Iego K. M. ze wßyſtką Radą Koronną, iż odiazd W. K. M. byłby z wielką nieſławą Jego K. M. ze złą ſławą Korony tey, y ßkodą á z iaſnym upadkiem W. K. M. á przeto nie może tego Krol Jego M. widząc zgodne zdanie Senatorow ſwoich, na ſobie przewieść, iżby W. K. M. odiechania pozwolić miał. Odiazd oney dawney z Niemiec Krolowy Ryxy, wiele złego Koronie przyniosł, y niemało lat Korona bez Krola w nędzy, w utrapieniu, y uciſku wielkim była: a co wiedzieć nie byłaliby w większym utrapieniu tych czaſow, gdyby ſię wyiazd ztąd W. K. M. pozwolić miał. Raczże tedy W. K. M. do zdania Krola Jego M. y wßyſtkiey R. P. przychylić wolą ſwoią, widząc iż to inaczey bydź nie może: á w czym ſię W. K. M. nie doſyć dzieie, abo od Krola Jego M. abo od oſoby iakiey, abo też od nás Senatorow, racz to W. K. M. przez nás Iego K. M. oznaymić, tedy ſię uprzątnie wßyſtko, kto co wykroczył, karan będzie, tak iż W. K. M. we wßyſtkim zoſtanieß, da Pan Bog, kontenta, y Krolową Polſką po dawne-

mu w Koronie, y Państwach ſwoich, żyć do woli Bożey będzieß.

Przy tym Poſelſtwie Xiędza *Zebrzydowſkiego* Biſkupa Krakowſkiego, y inſzych Senatorow, ktorzy z nim poſſani byli, była Krolowa Węgierſka, ktora widząc mátkę rozgniewaną, pokazowała to kwoli oney, iż ſię ten gwałt mátce Krolewſkiey od Rad Koronnych dziać nie ma: á za tym ſama Krolowa *Bona*, puśćiła ſię ná Biſkupa, mowiąc po Łacinie: Ty, ty, ktoryś Biſkupſtwo kupił, (ná co Biſkup, iż przedayne było) nie przewiedzieſz tego, áni ci ktorzy cię poſſali, iżbych ia iechać nie miała: poiadę, poiadę, á rada uyrzę kto mię hamować będzie. Po tym poſelſtwie do Krolowey, ktore X. Biſkup Krakowſki z Kollegami ſwemi ſprawował, uczyniono wnet Edykt ná rynku, iżby żaden człowiek z Krolową iechać nie śmiał; Szlachcic pod utraceniem poćźciwośći, á proſtego ſtanu człowiek, pod utraceniem żywota. Czego gdy ſię dowiedziała Krolowa, poſłała do Krola Krolową Węgierſką, z wielkim nárzekaniem, *iż ſię iey gwałt dzieie od tego, ktorego ona w żywocie nośiła, y śiła ucierpiała; od tego, ktory cokolwiek ná świecie dobrego ma, od niey ma; od niey żywot; od niey y Stolicę Krolewſką: zá co wßyſtko miaſto poćźciwośći powinney, y obmyślania nßelakiego dobrego mát-*

ce

ee ſwey, áto ieſzcze w nienwolą ią bierze; w niewolą bierze tę, dla ktorey nietylko ſam nienwolą cierpieć, ále y śiła żywotow ſtracić ieſt powinien, iżby ná matkę nic przeciwnego nie przyſło. Owa Krolowa Węgierſka (nád ktorą miała ſtraż Krolowa *Bona*) muſiała co náybardziey ſzerzyć ten poſtępek Krolewſki przeciwko mátce. A gdy Krol pokazał że to nie z niego idzie, á iż Pánowie obawiaią ſię, żeby Krolowa nie zawiodła imion tych komu obcemu, ná ktore ma przywileie: ták odprawił Krolową Węgierſką, iż co możnego ieſt, wſzyſtko dla Krolowey mátki ſwey uczynić ieſt gotow. Krolowa *Bona* czuiąc o ſobie, zoſobna do káżdego Pána poſelſtwo poſłała; á do pięknych ſłow, były y upominki do niektorych Senatorow, ták iż oſtatek dnia tego, wielka część nocy, ná tym ſię ſtrawiła. Do X. *Przerębſkiego* Podkanclerzego nie poſyłała, wiedząc co przedtym w Radzie mowił, y co (odprawiwſzy zdanie ſwoie) rzekł do tych, podle ktorych ſiedział; iáko *áżby mu zaraz pieczęć z głową zdięto, tużby iego pieczęcią*, literas paſſus *Krolowy pieczętować miano.* Jakoż potym áni ich piſać chciał, áni pieczętować. Názaiutrz Krolowa Węgierſka rano do Krola przyſzła z prozbą od Krolowy mátki, iżby Krol nie był przeciwny temu iey odiazdowi: oddaiąc zaraz Krolowi przywileie,

imio-

imiona, y dzierżawy wſzyſtkie z ſummami, áby Krol iuż wziął w to poſſeſſyą, y Urzędniki ſwe poſtanowił: maiąc iednak tę zupełną nadzieię o Krolu Jego M. iż to zaśię wſzyſtko do rąk iey odda, gdy da Pan Bog fortunnie z Włoch ſię do Polſki wroci. Krol obiecał u Rady Koronney wſzelakie uczynić ſtaranie, żeby ſię woli Krolowey doſyć ſtało. Po odeyśćiu Krolowy była Rada, kázał Krol przełożyć on lament, Pánu Kanclerzowi *Ocieſkiemu*, ono narzekanie Krolowy mátki, á iż ſię Pána Boga boi, żeby go nie ſkarał, y z nim wſzyſtkiey Korony, dla płaczu mátki ſwoiey: przełożył y to, iż gdzieby ſię gwałtem w Polſzcze zadzierżała, iż ona potaiemnie mogłaby Przywileie wyſſać, y dárować komu możnemu to wſzyſtko co ma w Polſzcze. Przeto lepiey ią puścić, á zwłaſzcza iż wſzyſtkie Przywileie, y imiona, Krolowi puſzcza, y ſama wrocić ſię ma wolą; niż nád iey wolą trzymáć ią w Koronie, ktorey pewnieby nic dobrego myślić nie mogła. Tu iuż Senatorowie, okrom Xiędza Podkanclerzego *Przerębſkiego*, widząc Krola nachylonego do woli Krolowy, przeciwić ſię więcey niechcieli, ále pozwolili żeby iechała: y wnet znowu uczyniono Edykt przeciwny wczorayſzemu. Gdyż Krolowa Jey M. iedzie do Włoch dla opatrzenia zdrowia ſwoiego, ktore opatrzywſzy, názad ſię do Polſki wroci: te-

dy

dy J.K.M. nikomu z Jey K. M. iechać nie broni. Rychło bárzo po tym Edykcie, wyprawiła przed ſobą Krolowa *Wilgę*, Staroſtę Oſtrołęckiego, z wozy ſkarbnemi, nálożonemi śrebrem, złotem, y drogiemi kleynoty: ktorych wozow było dwadzieśćia y cztery, á w káżdym poſzoſne woźniki. *Wilga* gdziekolwiek przyiechał, dawał znać, gdzie iedno Grod, ábo Zámek był, iáko wielkie ſkarby z Korony wiezie, á tak żeby go hamowano: á on ſię rad da hamować. Nie był nikt ktoby ſię ważył tego, wozy hamować. Y ták ſzły wozy náyprzod z Korony; Krolowa potym za wozmi rychło wyiechała, ktorą prowadziła Krolowa Węgierſka do Sląſka. Niż Krolowa wyiechała z Polſki, poſłała była przed ſobą, żeby w gorach za Wiedniem drogi náprawione wozom były: gdyż przed tą Krolowy drogą, nikt ná wozie do Włoch iechać nie mogł. Náprawną tedy drogą (dla ktorey w ſkałach kowano kamienie, y cioſano, żeby ſzeroko wozy, y kolebki iść mogły) Krolowa do Włoch ze wſzyſtkim zbiorem ſwym iechała: maiąc Dwor ozdobny, y Froncymer Szlachcianek Polſkich. Potym w Wiedniu iako od Krola *Ferdynanda* przyięta: zaś w Wenecyi od Xiążęcia y Senatu Weneckiego: więc gdzie, y iako Dwor ſwoy y Pánny odprawiła nazad do Polſki, pieniędzy kiedy, y iako wiele pożyczyła

Kro-

Krolowi Hiſzpańſkiemu *Filippowi*; iuż to nie do tey moiey Hiſtoryi, gdyż ia tylko to piſzę com widział, ábo czegom miał wiadomość doſtateczną. Tego Roku poczęły ſię w Inflanciech nieprzyiaźni, między Arcybiſkupem Ryſkim powinnym Krolewſkim, á Bratem rodzonym Xiążęcia Pruſkiego; á między nowym Inflantſkim Miſtrzem *Firſtemberkiem*. Zaczym Krol tam poſſał *Kaſpra Łąckiego*, ktory niż doiechał do Arcybiſkupa, zabit ieſt od Inflantow, nád prawo po wſzyſtkim świecie zachowałe. Co iż Krola bárdzo obeſzło, złożył Seym w Warſza-
1557. wie Roku iuż 1557. ná ktorym Poſpolite ruſzenie uchwalone, y rozdwoienie tego woyſka ná ten ieden raz tylko: lecz do tego Poſpolitego ruſzenia nie przyſzło; Zołnierzmi á Dworem ſwoim, y niektorych Pánow Koronnych, tę potrzebę do Inflant Krol odprawił. Hetmanem był *Ian Mielecki*, Woiewoda Podolſki. Sciągnęło ſię woyſko dyſyć prędko, ták iż Krol Mieſiąca Lipca z Wilna ſię ruſzył, y do Pozwola przyſzedł z woyſki. Inflanci czuiąc że Krol z niemałym woyſkiem do nich iść miał, poſſali zawczaſu do Krola Rzymſkiego *Ferdynanda*, proſząc żeby ich ratował. *Ferdynand* Krol poſſał Poſły do Krola iuż w Obozie zawartego, przypominaiąc ſiła rzeczy, y poniekąd daiąc radę, iżby Krol nie wciągał ná ſię woyny od wſzyſtkiey

Rze-

Rzeſzy Niemieckiey, á potym tę Legacyą prozbą zámknął. Było mowy w Rádzie y ná tę, y ná owę ſtronę doſyć: lecz iż *Firſtemberk* pokorą ſzedł, o zábicie *Łąckiego* táką dáwał ſpráwę, iż przygodnie zábit, y ſkárani ci ſą ktorzy zábili: Nád to iż ſam przyiedzie, y Krola przeprośi, Arcybiſkupowi pobráne dzierżawy wroci, nákład ná woynę nádgrodzi: zdáło ſię ták Senatorom, ktorzy przy Krolu byli, iżby ná tym przeſtał. Jákoż przeſtał, y czas náznaczył, kiedy *Firſtemberk* z Arcybiſkupem przyiechać miał. Przyiechali potym, á z niemi Xiążę Mekielburſkie, *Coadjutor* Arcybiſkupſtwa Ryſkiego, w kilka ſet koni: á przed námiotem wielkim, w ktory uczyniono było obwyż mieyſce, gdzie Krol ſiedział, zſiadłſzy z koni, przed Krola przyſzli; *Firſtemberk* Krola przeprośił, wyznawaiąc, iż tá myśl nigdy w nim nie była, żeby z ták możnym Monarchą walczyć miał. Ale iáko záwżdy pokoiu, y łáſki Krolewſkiey prágnął, ták y teraz prágnie, y Ziemia wſzyſtka Inflantſka. Dáno mu odpowiędź od Krola, iż chociay Krol ſłuſzną przyczynę miał zwoiować Inflantſką ziemię, y podbić ią pod moc ſwoię, iednak uchodząc rozlania krwie Chrześćiáńſkiey, á maiąc wzgląd ná pokorę *Firſtemberkowę*, odpuſzcza mu iego wyſtęp, y do łáſki go ſwey przypuſzcza. Y ták ta woyna ſkończona ieſt pokoiem.

iem. Byli ci ktorzy nie chwalili tákiego pokoiu, pokázuiąc, że Krol maiąc ták wielkie woyſka, y ták ważną przyczynę podbicia pod ſię Inflantſkiey ziemie, mimo ſię ták łatwie wſzyſtko puśćił. Tego roku Krolowa Węgierſka, za poſyłaniem do niey kilkakroć Czauſzow Tureckich, ktorzy imieniem Ceſarſkim uśiłowali, żeby ſię wrociła do Siedmigrodzkiey ziemie, á za pozwoleniem też Krola *Ferdynandá*, do ktorego kilkakroć w tey ſprawie Krol poſyłał Poſły: wyiechała z Polſki do Siedmigrodzkiey ziemie. Tego też roku Krolowa *Bona* w Barze umarła: nie bez iakiegoś podeyrzenia trucizny.

1558. A roku 1558. ziazd był w Kraſnymſtawie, ále ſię tam niewiele ziechało było; zaczym Krol do Warſzawy ſię ruſzył, á z Warſzawy do Krakowa ná Seym. Tego też czaſu Moſkiewſkie woyſka, przy ktorych y Tátarowie byli, do Inflant wciągnąwſzy, puſtoſzyli ziemię, y mordy czynili wielkie: Miaſto Nárwę y Zámek wzięli, á potym y Derpt ſię poddał, przyiąwſzy ná ſię ciężkie brzemię. Náſtą-

1559. pił rok 1559. ktorego Krolowa *Katarzyna* w Krakowie będąc, bárdzo, y niebeſpiecznie była zachorzała, do ktorey Krol przybiegł z Piotrkowa, y za ſtáraniem iego, y Krolewien, do zdrowia przyſzła. Nową było Pieczęć ná Seymie dáno po Xiędzu *Przerębſkim* (ktory był Koadiutorem Gnieźnieńſkiego

ſkiego Arcybiſkupſtwa, y zaraz ſkoro X. *Dzierzgowſki* umarł, będąc iuż Biſkupem Chełmſkim, do Rady iáko Arcybiſkup, dáwſzy przed ſobą krzyż nieść, przyſzedł) Xiędzu *Filippowi Padnionſkiemu*, człowiekowi cnotliwemu, godnemu, y zaſłużonemu: ktoremu tę Pieczęć chłop proſty ále dáwny złodziey, ukradł tym ſpoſobem. Gdy Xiądz z Zámku do domu ſwego (á dom był ná Kánoniczey ulicy ná rogu, gdzie Xiądz *Macieiowſki* Biſkup Krakowſki mieſzkał) przyiechał, przed wieczerzą Krolewſką, iáko otym czaſie áudyencyą miewał, wſzedł zá ſługami ten chłop, áż przed ſamę izbę Xięża, ktora była nád kuchnią. Xiądz zdiąwſzy z ſzyie łáńcuch z Pieczęcią, ktora była w złotogłowowym mieſzku, położył ná ſtole, á ſzedł do dalſzych pokoiow, y zá nim komorni iego: ſłudzy doprowadziwſzy Xiędza, ſkoro wſzedł do izby, rozeſzli ſię wſzyſcy. Chłop on widząc ná ſtole łáńcuch (bo drzwi otwarte były) y mieſzek koſztowny, wſzedł do izby, y wziął wſzyſtko zaraz z ſtołu, y wyſzedł z kámienicy, że go żaden nie ſpytał: ktoś ieſt, co tu maſz za ſpráwę. W gógodzinie ábo we trzy potym, przyſzło pieczętować liſt Podwodny, kázał Xiądz przynieść Pieczęć: Pieczęci nie maſz: pytano, ſzukano, podeyrzenie było to ná tego, to ná owego, á náybárdziey ná te,

ktorych był zalecił Xiądz *Przerębſki* Arcybiſkup, Pieczętarz przeſzły; podeyrzenie mowię, ná ludzie cnotliwe, y dobre. Owa Xiądz *Padniowſki*, ktory miał też nieco ludzi niechętnych ſobie, obawiaiąć ſię żeby mu drugiey pieczęci nie przyſzło czekać áż do Seymu, był w wielkim fraſunku. Rozgłoſiła ſię ona zguba wnet, rozeſłał Xiądz około Krakowa do wſzyſtkich miaſteczek, do złotnikow w Krákowie, do Zydow, y gdziekolwiek rozumiał. Názaiutrz przyſzedłem iá też do niego, ſługą iuż Krolewſkim Jurgieltnikiem będąc, (iż był ná mnie łaſkaw, y byłem z nim w Węgrzech koſztem ſwoim, gdy był Poſłem do Krolowy Węgierſkiey roku
1548. 1548.) iął ſię przedemną uſkarżać nieſzczęśćia ſwego. Jam powiedział, nie fraſuy ſię W. M. náłoż iedno W. M. z Komornemi, da Krol inſzą Pieczęć urobić: nie te trochę śrebra, rzekę, W. M. dano, ále Urząd, ktorego nikt W. M. wziąć nie może. Ná to Xiądz, á iakoż to mnie nákładać z Komornemi, á Pán *Trzebuchowſki* Podkomorzy nie bárdzo ná mnie łaſkaw, á kłaniać mi ſię też iemu niechce: ktemu ieſt on wſzyſtek tey tám ſtrony, ktora Krolem włada, á mnie tu za Piſarza mieć chcą, iżbych piſał y pieczętował, co oni ziednawſzy roſkażą. Jam rzekł: (á widziałem z Włoch tego roku wtory kroć przyiechawſzy, że Pán *Trzebuchowſki*

wſki począł wypadać z łaſki) Już rzekę, M. Xięże, kto inſzy w łaſce, niż Pán *Trzebuchowſki*: pyta Xiądz kto; powiedziałem iż *Dulſki*, ktorego, rzekę, każeſzli W. M. wnet go do W. M. przywiodę: (á był mi *Dulſki* wielkim przyiacielem, ktory potym był Káſztelanem Chełminſkim, á daley Podſkarbim Koronnym, y tym umarł.(Xiądz rzecze: bardzo rad mu będę. Ja zátym po *Dulſkiego*, y z nim przyſzedłem do Xiędza. Tam Xiądz przez *Dulſkiego* do Krola wſkazał, iż ta zguba Pieczęci przyſzła nań od nieprzyiacioł iego, á iż dla tego ſą mi, práwi, nieprzyiacielmi, że ſię z niemi wiązać niechcę? ále chcę wiernie ſłużyć Pánu ſamemu, y dogadzać chcę we wſzyſtkim iego ſamego woli. *Dulſki* do Krola, á od Krola przyſzedſſzy, przynioſł bárdzo pocieſzne poſelſtwo, iáko Krol rad to widzi, że ſię z nikim wiązać niechce: y nápomina, żeby tak czynił, á Krolowi ſamemu ufał, á Pieczęci co ſię tycze, tedy zaraz dá ią robić, y ſkoro gotowa będzie, ſam ią odda Xiędzu. Był Xiądz wielce dobrey myśli, nás obu ná wieczerzą zadzierżał, y ta zguba początkiem była ſzczęśćia, nie iedno Xiędza *Padnioꝛwſkiego*, ále y *Dulſkiego*, y po części mego. Gdy Pieczęć była gotowa, oddał ią Krol Xiędzu *Padnioꝛwſkie-*

wſkiemu: A on złodziey dopiero odkrył ſię z kradzieżą ſwoią w Bochni, przedaiąc onego łańcucha ſztukę Zydowi, á Zyd zaraz poznawſzy, dáł znáć Podżupkowi *Krzykowſkiemu*, ktory przypadłſzy z ſługami, złodzieia poimał, y poſłał Krolowi. Ná probie powiedział, iáko *Konarſkiemu* ſtárſzemu nád pacholęty, tákże łańcuch, co go był nád głowami łoża ſwego gdzie ſpał zawieśił, ukradł, y inſzym u Dworu ludziom bárzo wiele, tym ſpoſobem kradał. Pieczętowan był potym żelazną pieczęcią rozpaloną, y obwieſzon. Tego też czaſu Xiężna Oſtrogſka *Bieata*, z Xiężną *Halßką* Corką ſwą, we Lwowie mieſzkała w Klaſztorze, uchodząc tego, żeby Corki ku mieſzkaniu nie dać *Hrabi z Gorki*, z ktorą on był przedtym kilka lat w Warſzawie przy Krolu, przy Krolowy *Bonie*, y Krolewnach, ślub brał. Co iako było ná onczas z ſtrony tego ślubu, krotko wypiſzę. Krol do Piotrkowa ná Seym iadąc, rychło po Lubelſkim Seymie, kilka dni w Warſzawie zmieſzkał, ſtaraiąc ſię oto, iżby Xiężna Oſtrogſka *Bieata*, dała Corkę ſwą za *Łukaßa z Gorki*. Xiężna rozmaite czyniła wymowki, iż tego uczynić nie może; áto náyważnieyſza była wymowka, iż Statut Litewſki oſtry był przeciwko Polakom, ktoryby z imieniem Pánnę, ábo Wdowę poiął: y było poſtanowienie, iáko nie wiele coś zá Włokę,

ile-

ileby ich w onym imieniu było, przyiaciele dać mieli, á nowy máłżonek od gruntu miał odpadać. To wszystko Król ułatwić chciał, y słowem swym Krolewskim to iey obiecował: lecz ona przecię ná tey obietnicy żadnym sposobem przestać niechciała. Ostatniego tedy dnia, gdy Krol odiechać miał (á w Błoniu miał bydź nocleg, iákoż y był) czynił iáko mogł náywiększe Krol stáranie, niechcąc odiechać, áżby się to skończyło: Krolowa też *Bona* z swey strony czyniła co mogła. Námawiał y Xiądz Biskup Poznáński *Czarnkowski*, lecz nic żaden spráwić nie mogł. A iż ták gorące námowy od wszystkich były, Xiężna stára nie wiedząc co dáley rzec sobie, gdyż iey wymowka żadna w posłuch nie szła, uciekła gankami áż ku łaźni, y tám się utáiła, żeby iey náleść nie możono. A Xiężny záśię młodszey te były słowa: Jż ia gotowam uczynić wszystko, ieśli Xiężny Mátki wola do tego przystąpi. Potym gdy Xiężny stárey długo nie było, obáczył Krol że się námyślnie skryła; y posłał żeby iey szukano: Náleziono ią. Wszystkim się iuż był zprzykrzył ten Xiężny stárey upor; przeto gdy tego u niey uprosić nie możono, żeby przyszła, zdięto iey pierścień z palca, y doniesiono do Xiężny młodey, powiedaiąc, że iuż mátka przyzwoliła, y ná znák tego, oto posłała pierścień. Tu Xiężna młoda po-

wie-

wiedała: Y ia przyzwalam, ieśli mátka przyzwoliła; ále ieśli ináczey ieſt, iá przy woli mátcyney zoſtawam. A gdy wſzyſcy ięli mowić, iż przyzwoliła Xiężna ſtára, że nie ieſt ináczey, dopiero Xiądz Biſkup Poznáńſki ślub dáł: przez ktory czas wſzyſtek, to było w uśćiech u Xiężny młodey, ieśli to ieſt Xiężny mátki moiey wola, tedy też ieſt y moia. Po dokończeniu ślubu, Krol wyiechał práwie iuż w wieczor z Warſzawy, á do Błonia w nocy przyiechał. Po ślubie tym Xiężna przyſzedſzy do Krolowy, gdzie nálazła Corkę ſwoię, powiedziała, iż to nigdy wola moia nie była, żeby Corká moia ták zá mąż iść miała; y iákom ia nie przyzwalała, ták y corka moia przyzwolić nie mogła, gdyż ſię záwżdy odzywała ná wolą moię, przeciwko ktorey nigdy bydź nie chciała: Przeto y ia, y corka moia, ślubu tego zá ślub nie mámy, áni mieć możemy. A zátym Xiężna, y z Corką ſwoią, nigdy ſię Krolowy *Bony*, y Krolewien, puścić niechciała; boiąc ſię, żeby iey, gdzieby ná inſzym mieyſcu mieſzkała, corki nie wzięto. Záſzły potym inſze trudnośći: Krolowa *Bona* odiechała do Włoch; Woyna záś Inflantſka náſtąpiła. Owa *Hrábia z Gorki*, nie upominał ſię u Krolá żony, iáko u náypierwſzego, y náywyżſzego Opiekuna, áż w Roku 1559. gdy Xiężna we Lwowie w Klaſztorze,

ſztorze, iákom wyżey wſpomniał, mieſzkała. Krol chcąc dogodzić *Łukaßowi z Gorki*, ktory ná dworze ſtáł wielkim koſztem, á potrzeby żadney nie omieſzkiwał: roſkazał *Piotrowi Barżemu*, Stárośćie Lwowſkiemu (ktory był potym Káſztelanem Przemyſkim, á Poſſem od Krola w Hiſzpanij umarł) iżby dał Xiężnę máłżonkowi poślubionemu: Támże też iechał *Hrabia z Gorki* z Brácią, y z inſzemi przyiacioły. Co gdy *Barży* uczynić chciał, opowiedziawſzy pierwey wolą Krolewſką, y ſzerokiemi ſłowy rozwiodłſzy Xiężnie, iáko zá zacnieyſzego, możnieyſzego, rodowitſzego, bogatſzego, urodziwſzego, y z lepſzemi obyczaymi człowieka, Corki ſwey nigdy dáć nie mogła, áby woli Bożey, y woli Krolewſkiey, nie była przeciwna; á z chęcią y miłośćią, oddáła temu Corkę ſwą, komu od Boga ieſt náznaczona, y przez Sakrament máłżeńſtwa świętego oddana, gdyż iuż *Hrabia z Gorki* inſzey żony mieć nie może, áni Xiężna inſzego męża: áby Xiężna pámiętała ná to, że nie bez przyczyny poddał Pán Bog pod moc mężową żonę, iż on lepiey o niey rádzić może, niżli ſama ona o ſobie. Doznał tego wiek dáwny, y dziſieyſzy doznawa, iż ráda białeygłowy, zawżdy ſię ku gorſzey ſtronie chyli, y co woien, co ſzturmow, y bitew ná świecie było, niemal záwżdy z przyczyny bia-

W łych-

łychgłow, y ich złey rady, rosły. Xiężna ſtára tych ſłow nie przyiąwſzy wdzięcznie, powiedziała, iż nikt lepiey rádzić o Corce nie może, iáko mátka. Krol Opiekunem ieſt z tey miary, żeby ſieroty ni odkogo uciśnione nie były, ále nie z tey miary, żeby Corki Szlacheckie miał dáwać nád wolą rodzicow komu ráczy, Boże tego uchoway, iużby to niewola była ciężſza, niż w Turczech. Corká moia, práwi, nie ślubiła nikomu; ieśli co wyrzekła ſłow, dokładała záwżdy, ieśli ná to ieſt mátki mey wola: ktora iż nie była nigdy, przeto też ten ślub ślubem nie ieſt, áni bydź może. Czego pocieſznieyſzego Dom Xiążąt Oſtrogſkich, zá poſługi ſwe uczynione dla Rzeczypoſpolitey oczekiwał od Krola, á nie tákiego Poſelſtwa. Y ty P. *Barży* pámiętać ná to máſz, żeś ſię wolnym Szlachcicem urodził: gdyby Krol nád wolą twoię, Sioſtrę twoię komu, ábo Corkę, ieślić ſię urodzi kiedy, dáć chciał, podobnobyś wolał widzieć śmierć oney, niż táką niewolą. Y ia, gdzieby mi corkę w táką niewolą brać miano, ten puginał (ktory zaraz wyięła) w niey pierweybych utopiła, á potym w ſobie, y obrałabym to radniey, niżbych w niewolą dáć miała corkę ſwoię. *Barży* obeyrzawſzy ſię y ná to, y ná owo, y ták ſierdziſte ſłowa ryſzawſzy, dáł Krolowi znáć o wſzyſtkim. Krol nie bárzo tego wdzięcznie przy-

iąwſzy

iąwszy od *Barżego*, że nie zaraz oddał mężowi żony, kázał pisać instrukcyą, y kredenc do *Barżego*: á X. *Padniewski* iż ná mnie był łaskaw, podał Krolowi, żeby mnie z tym posłał. Ja wnet nágotowawszy się, bieżałem ná podwodzie do Lwowa, gdziem padł dnia trzeciego: á gdym odprawił Poselstwo, y dołożyłem czego było potrzeba, począł Stároſta większe czynić stáranie, żeby się woli Krolewskiey dogodziło. A náprzod niż co, straż u bramy postawił, żeby bez iego woli nikt wpuszczan nie był do miasta. Przybiegł posłaniec od *Sawickiego* Pisarza, Woiewody Wileńskiego *Radziwiła*, Xiążęcia ná Ołyce y Nieświeżu, do Xiężny z listy: gdy pytano tego posłańca, miałliby iákie listy, zaprzał ich, kázano szukać, y náleziono listy w woyłoku Ruskim pismem, do Xiężny, w ktorych rada iego była, iżbi *Hrabi z Gorki* corki nie dáwała, chceli nie zgubić wszystkiey máiętnośći. Po tym posłańcu, rychło Xiążę Słuckie *Siemion*, w żebraczym odzieniu wszedł do miasta ták nie znacznie, że go nikt nie poznał: y potym do Klasztora do Xiężny wpuszczon. Xiężna iuż się była ták opatrzyła w ludzie, w strzelbę, y żywność, iż gwałtowi bronić się chciała: Przeto náprzod niż co, wodę Staroſta iey odiął, bo rurami szła do Klasztora, záczym nie pomału była Xię-

żna ściśniona. Owa tego dnia gdy wodę iey odięto, ku wieczoru, posłała Xiężna Woiewodę dzisieyszego Płockiego *Zieleńskiego*, ktory iey ná tenczas służył, y drugiego státecznego sługę swego, opowiedaiąc to Stároście, iż zá wolą Bożą oddała w stán święty máłżeński słowy Bożemi, y skutkiem, corkę swoię Xiążęciu Słuckiemu *Siemionowi*, á chcąc to mieć, żeby to Krolowi oznaymił, á zatym żeby od *Łukasza z Gorki* pokoy mieć mogła. Co usłyszawszy *Barży* Stárosta, y Brat iego *Stanisław*, ktory potym był Marszałkiem Nádwornym, á puściwszy laskę, Woiewodą y Starostą Krakowskim, nie bárzo pięknie obádwa odpráwili te posłańce, przyczytaiąc Xiężnie upor, y lekkie poważenie, nietylko zwierzchności Krolewskiey, ále y zacności á zawołania Domu swego; dokładaiąc, że to przecię ták nie poydzie, iáko sobie Xiężna upodobała. Lecz wątpiąc w tym, żeby sługy wszystko wiernie odnieść mieli, zdało się Stároście, żeby szedł Brat *Stanisław* sam, y to żeby powiedział Xiężnie co przystoi. Szedł *Barży Stanisław*, y ták ostre mowił, kładąc przed oczy kázń tę, ktora postanowiona Práwem iest ná te, ktorzy gwałtem biorą cudze żony, y ná te ktorzy gwałtu tákowego pomagaią; że Xiężnie strachem zdiętey, one pierwsze zuchwałe słowa, ono grożenie zábicia corki, y siebie, z pamię-

ci

ci wſzyſtko wypadło. Y ták od ſtrápioney, zfukaney, *Staniſław Barży* odſzedł. Názaiutrz ſzedł ſam Stároſta do Xiężny po obiedzie, ktora proſiła iżby Bráta nie brał z ſobą: y tám czas wſzyſtek, áż máło nie do puſnocy ſtráwił, námawiaiąc, przekładaiąc, y grożąc nákoniec, że wżdy kiedy do tego rzecz przywiodł, iż obiecała dáć názaiutrz w Sekweſtr corkę ſwoię. Jákoż názaiutrz ſam Staroſta iechał po nię, y przyprowadził ią ná Zamek, ſtoiąc ná ſtopniu u iey kolebki, y ućźciwość wielką oney wyrządzaiąc. Xiężna ſtára zoſtała w Klaſztorze: á miaſto niey miał Stároſta Sioſtrę ſwoię *Herbortową Dziedziłowſką*, ktora uſtawicznie przy Xiężnie młodey ná Zámku była, lecz Xiężna *Halßka*, iáko ſmutno przyiechała ná Zámek, ták uſtawicznie ná łożku ſwym ſiedziała, twarzą ku ścienie, á nic inſzego ieść nie chciała, iedno to co iey mátka poſyłała. Wtory dzień po wzięciu w Sekweſtr Xiężny, chciał *Hrabia z Gorki*, y przyiaciele iego, żeby Xiężna oddana máżżonkowi była, podług roſkazania Krolewſkiego: lecz iż to był poćźciwym ſłowem obiecał Stároſta Xiężnie, nie oddáć corki iey *Hrabi z Gorki*, áżby Krol o wſzyſtkim miał pierwey doſtateczną wiadomość, przeto bydź to nie mogło, oco ták uśilnie proſzono. Xiężnę ſtárą, iż dáła corkę w Sekweſtr, nie iedno nie-

do-

doſtatek, gwałt, ále y to przywiodło, że Krol uwierzywſzy temu (co nie było) żeby Xiążę *Siemion* całym iuż máłżonkiem Xiężny *Halßki* zoſtać miał: że nie *Hrabi z Gorki*, ále iemu miał przyſądzić żonę. A zwłaſzcza że też Xiężna miała u Dworu ſwoie, iedno że potężnieyśi *Hrabie z Gorki* przyiaciele byli. Gdy iuż ná tym ſtánęło, czekać co Krol káże; mnie Stároſta odpráwił, á Xiężna *Halßka* proſiła mnie, iżbych iey liſt, ktory mi ſama z ręki ſwey oddáła, Krolowi donioſł: obiecałem, y ták uczyniłem. Przedemną dniem iednym, wyiechał ſługa *Hrabie z Gorki*; iednak Krol niechciał ſię zaraz rezolwować, áż náradziwſzy ſię doſtatecznie. Gdym Krolowi liſt od Xiężny oddáwał, pytáł mię Krol tákli ieſt, iż ślub y weſele *Siemionowe* záraz w Klaſztorze było: powiedziałem com wiedział, lecz znałem to bárzo dobrze, iż Krol to weyśćie Xiążęcia *Siemiona* do Klaſztora z niełaſką przyimował, y Dziada Xiążęcego nie cudnie wſpomniał. Dána potym Xiężna *Hrabi z Gorki*, co iako tám we Lwowie było; iáko do kolebki wſiadać niechciała; iáko była woli Krolewſkiey przeciwna, nie piſzę tego, żem ná tenczas nie był we Lwowie.

Tych czaſow znowu Moſkiewſki Inflantom był ciężki, *Firſtemberka* wziął ná Felinie, y do Mo-

Moſkwy záwiozł, ná ktorego mieyſce *Kietler* Miſtrzem zoſtał. Owa y tá Inflantſka nápaść, y co inſzego wyciągnęło Krola do Litwy tegoż roku 1559. A gdy Inflanci widzieli, że ſię mocy Moſkiewſkiey oprzeć nie mogli, á o pomocy z Niemiec prożno było myśleć: ktemu widząc Arcybiſkup Ryſki, że Brát iego Xiążę Pruſkie w pokoiu, zá obroną Korony Polſkiey, iáko zá murem ſiedzi; perſwadował *Kietlerowi*, y inſzym, żeby ſię pod obronę Korony Polſkiey uciekli. Y roku 1560. do Wilna 1560.
przyiechał Arcybiſkup Ryſki, z *Kietlerem* Miſtrzem Inflantſkim, y z Xiążęciem Mekielburſkim, Koadjutorem Arcybiſkupſtwa Ryſkiego, proſząc iżby ich Krol z ziemią wſzyſtką Inflantſką pod obronę ſwą przyiął. Co Krol widząc bydź z dobrym Páńſtw ſwoich, że ci ktorzy niekiedy ciężcy bywali Xięſtwu Litewſkiemu, poddanemi teraz bydź chcą, chętnie ná to zezwolił, y czas do tey ſpráwy náznaczył. Ktory gdy przyſzedł, Arcybiſkup z *Kietlerem* Miſtrzem, wziąwſzy do tego Xiążę Mekielburſkie, Koadjutora Arcybiſkupſtwa Ryſkiego, poddáli ſię pod obronę Korony Polſkiey, y przyſięgli: ktorą przyſięgę im dáwał X. *Padniewſki* Podkanclerzy Koronny, z wielką ceremonią, y z zahamowaniem doſtoieńſtw Majeſtatu Krolewſkiego. Ten *Kietler* potym, iż ſię ták Krolowi y Senatorom zdáło lepiey,

piey, ku bespiecznieyszemu y trwalszemu zadzierżeniu Ziemie Inflantskiey do Korony, y W. X. Litewskiego, uczynion w Wilnie iest Xiążęciem Kurlandskim. To ták rzeczy te z strony Inflant są skończone: Lecz Krola nieco trápiło ono, że Krolowa wielkie skárby wywiozła z Polski, y pożyczyła niemało pieniędzy Krolowi Hiszpańskiemu *Filippowi*, od ktorych dáł był Krol *Filip* cła niektore w Appulij ku dzierżeniu Krolowy Bonie, y niemała z tego do roku oney przychodziła intrata, ktorey po iey śmierci dáwać było przestano; Więc y Bárskie Xięstwo ná Krola słuszne przypaść miało, gdyż to Xięstwo dáne było zá kontentacyą mátce Krolowy *Bony*, iż ustąpiła z Medyolanu, żoną Xiążęcą będąc, á corką Krola Neápolskiego. Były y insze przyczyny ważne, dlá ktorych trzeba było do Cesarza *Ferdynanda*, ná tencząs w domu *Rakuskim* Pierwszego, possać człowieka wielkiego, żeby te rzeczy wydźwignął: á przeto użył Krol X. *Przerębskiego* Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, żeby to ná się wziął Poselstwo, iákoż wziął, y śiła rzeczy sprawił. Záczym potym inszego roku, gdy w teyże záś sprawie X. Biskup Poznański *Konarski* ieździł, niemała summa Filipkow ze Włoch iest przywieziona. W końcu tego roku, Xiądz *Andrzey Zebrzydowski* Biskup Krákowski umarł, á Krol Biskup-

ſkupſtwo Krákowſkie dáł Xiędzu *Filippowi Padnionſkiemu* Podkanclerzemu Koronnemu, ktory nie bez woli Krolewſkiey piſał do Xiędza *Piotra Myßkowſkiego*, Sekretarza ná onczas Wielkiego, iżby przyiechał do Krola do Wilna: á gdy przyiechał, ſpuśćił mu Xiądz Biſkup czworo Beneficya ſwoie co náylepſze, życząc mu tego, żeby Pieczętarzem po nim zoſtał, iákoż y był; potym Biſkupem Płockim, náoſtatek Krákowſkim, y ná tym umarł. Po przyiechaniu od Ceſarza, Xiądz *Jan Przerębſki* Arcybiſkup Gnieźnieńſki, roku iuż 1561. złożył Synod w Warſzawie, ná ktory z Wilna przyiechał Xiądz *Padnienſki* Biſkup Krákowſki: y poſtanowiwſzy Xiądz Arcybiſkup te rzeczy, dla ktorych Synod był złożył, w miłośći roziechał ſię z Xiędzem Biſkupem Krákowſkim; ktory ſię názad wrocił do Wilna, iednák ta przyiaźń między niemi nie trwała długo. Tego roku Krol Szwedſki *Eryk Rewel* wziął: Xiążę Mekielburſkie, *Coadjutor* Arcybiſkupſtwa Ryſkiego, zápomniawſzy dobrodzieyſtwa Krolewſkiego, odſtąpił od Pána Krola *Eryka*, á potym od náſzych był poimany, y do Wilna przyprowadzony pod ſtrażą; nád ktorym był ſtárſzym *Wąſowic*, Dworzanin Krolewſki: ktorego potym Xiążę upiwſzy ſię, tulichem zábił 1561.

zdrádliwie, do czego ſię nie znał, ále ſługę wydał, iákoby ten uczynić to miał. Przyiaciele záś *Wąſowicowi*, gardłem tego ſługę dárowali: á Xiążę do Ráwy ná więzienie odeſłano, á Przyſtawa mu y zwierzchniego dáno, *Jarzynę Szlachcica* onegoż kráiu. Tego też roku Pán z *Tarnowa*, Káſztelan Krákowſki, á Hetman Koronny, umarł. A nie długo potym nálazł ſię człowiek zły ieden, ktory y Pána y nás wſzyſtkich u Dworu zátrwożył. Miernicy ieździli po Podlaſiu, w Bielſkim Powiecie, nád ktoremi był od Krola Superintendentem nieiáki *Staniſław Skoczek*, ktory miał imięnie u Grodna *Kundzin*, ktore potym zápłacił Krol *Stefan*. A iż ten *Skoczek* nie ludzce ſię obchodził z ludźmi, ták iż czaſem przez poyśrzodek izby ſznur Miernikom ciągnąć kázał dziury poprzewierciawſzy, odiął też był nieſłuſznie nieiakiemu Woycikowi niemało gruntu. Ten Woycik kilkakroć Krolowi ſię ſkárżył o tę krzywdę, náoſtátek raz w Rudnikach ták domawiał Krolowi, com ia ſam ſłyſzał, iż godzien był znácznego kárania: Jednák Krol, iáko Pán święty był, odpráwił go gładce, y do Piſarzow Litewſkich odeſłał. W kilka dni potym, gdy Krol z łowow do Wilna przyiechał, nápiſał ten Woycik kártę, odpowiedaiąc ná gardło Krolowi, ieśli nie

káże

káże powracać maiętności tym ludziom, ktorym ie Miernicy bez żadney przyczyny pobrali. Tę kártę raniuchno przylepił ná wrotach pierwszych Zámkowych, z mostu zszedłszy: á w tenczas práwie, gdy przylepiał tę kártę, szedł sługa kuchienny drążny od Szpiżarnego po kury, y po co inszego do Szafarza. Tę kártę Krolowi przyniesiono, nie ták Krol iáko my wszyscy byliśmy w niemałym strachu: Zátym káżdy z nás rozmaitemi sposoby wywiadował się, ktoby kogo ná moście, ábo u wrot widział, bośmy ták rozumieli, że tę kártę w nocy przylepiono. Ale Zbożny *Zakrzewski* Jurgieltnik konny, człowiek cnotliwy, y godny, rozumieiąc że to rano przylepiono, á kuchenni ludzy drążni do miasta po potrzeby náyraniey chodzą, szedł do kuchni, y cicho po iednemu pytał drążnych, ktoryby náyraniey dziś chodził do miasta: ozwał się ten kto chodził, á spytany, y to powiedział, że widział gdy kártę ná wrota przylepiano, lecz ktoby to był, niewiem práwi, ále poznałbych w twarz go widziawszy. Zátym *Zakrzewski* kilka sług wziąwszy z sobą, chodził z tym drążnym po Wilnie po rożnych gospodach: owa ták długo chodził, áż go drążny nálazł, y ukazał. Rzucił wnet sługę *Zakrzewski* po te co łapaią; ktorzy przyszedłszy poimali zbrodnia, y oddali

do Zámkowego więzienia: gdzie się záraz do tey kárty przyznał, powiedáiąc, iżem ia nie miał nigdy tey myśli, żebych się ná Krola tárgnąć miał, lecz postraszyć chciałem, żeby mi grunt pobrany wrocono. Męczono go, więcey nic nie powiedział, iedno to co pierwey. Tego tylko dokładał, iż słyszał nie cudne słowa przeciwko Krolowi, od *Wiktorzyna* z ust wypuszczone. Co gdy *Wiktorzyna* doszło, przyszedł do Xiędza *Padniewskiego*, Biskupa Krákowskiego, y Pieczętarza (przyczym ia byłem) dáiąc o sobie sprawę, iż iáko żyw nic tákiego przeciwko Krolowi Pánu swemu nie mowił: á zatym prosił Xięcza, żeby się za nim przyczynił w tey iego niewinności do Krola, żeby Krol wiary nie dáwał powieści człowieka złego, ktory iż zasłużył ná gardło, chciałby żeby wszystek świat szedł z nim ná śmierć pospołu. Prosił zá nim Xiądz Biskup, y odpuścił Krol, iáko Pán dobrotliwy. Lecz potym pokázała się znácznie zdradá *Wiktorzynowa*, zá co zápłatę wziął: oczym niżey będzie. Tego Woycika włoczono po mieście ná łubie, á po włoczeniu ścięto: á gdy ná śmierć był sądzony, podał Regestrzyk, w ktorym wypisane były zbrodnie Miernikow, y *Skoczkow*; záczym Krol kázał wziąć imięnie *Skoczkowi*, y długo był bez niego: Potym

zá

zá przyczyną wielkich Pánow, kázał mu ie Krol záśię wrocić. A iż było ná pieczy u Krola, żeby przybawienie Inflantskiey ziemi do Korony, ku sławie, y ku pożytku Rzeczypospolitey oboyga Narodu przyiść mogło: przeto zdało się Krolowi (gdyż ták prędko Seym bydź nie mogł) wezwać do siebie Senatorow do Łomży, y z niemi się námowić, iáko dáley postąpić w rzeczach Inflantskich, y ták uczynił: á sam z Wilna 29. *Novembris* wyiechał, á *in Decembre* do Łomży przyiechał. Był tam niemały ziazd w Łomzie celnieyszych Senatorow, okrom Xiędza Arcybiskupa, ktory będąc chory kwártaną, y nią potym umarł, przybydź niemogł. Jednak chociay wielki ziazd był, y czas się przewlokł áż w rok 1562. nic się nie postanowiło, okrom że Krol Podskárbstwo Koronne dał *Walantemu Dębińskiemu*, ktory potym był Kánclerzem Koronnym, á Káśztelanem Krákowskim umarł. Z tego ziazdu Łomzieńskiego, iechał ná Biskupstwo swoie Xiądz *Padniewski*, Roku 1562. á przy Sygnecie zostawił Xiędza *Myśkowskiego*. Támże námowił się Krol z Xiędzem Biskupem tym Krakowskim, y z Pánem Kánclerzym *Ociesskim*, iżby do mnie odsyłali listy swe táiemnieysze: á Xiądz Biskup osobliwie przechrzcił pewne Pány inákszemi przezwiski 1562.

niż

niż ie zowią, y oſtáwił tegò Regeſtrzyk ſamemu Krolowi. Já iżem w Łomzie ná tenczas nie był, nápiſali do mnie obadwa, káżdy oſobno, iż to ieſt wola Krolewſka, żeby do mnie liſty odſyłali, á ia żebych ie Krolowi oddawał, y ná nie ná Pokoiu odpiſował, zá dyktowaniem Krolewſkim. Co ták trwało áż do wyiazdu Krolewſkiego ná Seym do Piotrkowa: ktory wyiazd był 28. *Octobris* 1562. Xiądz *Myßkowſki* rzeczy odpráwował wſzyſtkie, ktore Pieczętarſkiemu urzędowi náleżą: á iż Sygnet Krolewſki máluczki był, kázał Krol urobić nákſztáłt ſygneciku ſwego, Pieczęć na cztery granie większą, y tą Xiądz *Myßkowſki* pieczętował rzeczy wſzyſtkie. Támże Krol do onych wielkich Beneficyi, ktore mu był Xiądz Krákowſki ſpuśćił, dáł mu ieſzcze przez mię Proboſtwo Płockie, po Xiędzu *Wolſkim* nowym Biſkupie Kuiawſkim: y kázał mu ták powiedzieć, iż Krol dlá tego bogaci go w Intratę, iżby ludzie u niego łáſkawą miewali odprawę, á nie byli wyciągani od niego, y od Piſarzow iego, ná rzeczy wielkie, gdy do Urzędu Pieczętarſkiego przyidzie. Jż iachawſzy Krol do Litwy Roku 1559. mieſzkał tám bliſko trzech lat, okrom co trochę do Łomży ieździł, obrażało to ludzie nie pomału, ſprawiedliwość leżała odłogiem, granice

od

od nieprzyiaciela nie były beſpieczne: przeto celnieyśi ludzie złożyli ſobie Seymik w Proſzowicach, nád wolą y wiadomość Krolewſką, z ktorego poſſano do Krola Poſſy do Litwy; między ktoremi był *Sobek*, ktory był potym Podſkarbim Koronnym, y Káſztelanem Sendomierſkim, upominaiąc ſię powinnośći Krolewſkiey, żeby Seym złożył, y w Polſzcze mieſzkał: czego ieśliby uczynić niechciał, iż oni o ſobie chcą rádzić. Krol dáł odpowiedź, iż w Litwie nie dármo mieſzka, á iż to ſpráwił w pokoiu, á bez krwie rozlania, czegoby był nigdy iáko woyną, ták y mieſzkaniem w Polſzcze, nie ſpráwił: Jednák oto gdyż ſię iuż Inflantſkie rzeczy odprawiły, tedy iáko náyrychley będzie mogł, Seym złoży, y do Polſki przyiedzie. Nie pochwalił iednak tego Poſſom, iż bez woli iego Seymik był w Proſzowicach złożony. Rychło po tych Poślech przyiechał *Spytek Jordan*, Woiewoda Krákowſki, do Krola do Wilna, dáiąc znać, iż Krola do Polſki potrzeba: á przyiechał nieiáko Poſeł, ále iáko wierna Rádá Páńſka, á máiąc ktemu potrzeby ſwoie, dlá ktorych tá nie byłá mu ciężka droga. Po odiechaniu tego Woiewody, ná początku Jeſieni, przyiechało Xiążę *Finlandſkie*, Brat Krola Szwedſkiego *Eryka*, do Kowna, ktorego Krol kázał tám

zádzier-

zádzierżeć, á ſam rychło potym do niego iechał: Gdzie Xiążę Finlandſkie ukázał liſt iákiś z Káncellaryi, ktory mu dáł nádzieię, że nie prożno miał ſię ſtárać o Krolewnę Polſką *Katarzynę*. Krol ták go odpráwił przez X. *Myßkowſkiego*, Sekretarza Wielkiego, że to ſą rzeczy wielkie, á bez rady Senatorow Koronnych, nietylko ták rzeczy ważnych, ále y dáleko lżeyſzych, Krol nie zwykł zaczynać, nierzkąc ſtánowić: A ieſzcze żeby młodſza przed ſtárſzą dána bydź miała, to bydź nie może. Ktorą odprawę on wdzięcznie przyiąwſzy z wielką pokorą y uśiłowaniem Krola proſił, żeby, ácz nic to, wolno mu było Wilno oglądać, uczyniwſzy ták dáleką, y niebeſpieczną drogę: Czego mu Krol pozwolił. Zátym do Wilna przyiechawſzy (á Dwor Krolewſki przeciwko niemu wyieżdżał) ziednał ſobie tákie ludzie, ktorzy nietylko Krolowi, ále y Fraucymerowi zálecać go umieli. Przyſzło nákoniec do tego, iż Krolewna *Anna* dáła to znáć Krolowi, że to przyimie wdzięcznie, gdy Krol przed nią dá w ſtán święty máłżeńſki Krolewnę *Katarzynę*, nierzkąc żeby ſię tym obrażać miała. Jednák Krol bárzo ſię ociągał, chociay ſmaczne ná onczas kondycye podawało Xiążę Finlandſkie Krolowi. Woiewoda Wileńſki *Radziwił*, znacznie był przeciwko temu,

ále

ále inſi, zwłaſzcza ci, ktorzy przedtym w Szwecyi od Krola Poſſy byli, rzecz Xiążęcia Finlandſkiego zdobili bárzo. Owa Krolewſki umyſł, gdy Krol był w tey mierze roztargniony, Xiędzu *Myßkovſkiemu* roſkazał, żeby mu podał radę ſwoię, pamiętaiąc ná Przyſięgę, y ná wiarę, ktorą powinien Pánu ſwemu, chcąc ták uczynić, iáko mu on radzić będzie. Było to ná mieyſcu oſobliwym, gdzie tylko ſam Krol był, á Xiądz *Myßkovſki*. Przeto Xiądz *Myßkovſki* (co ia záś od niego ſamego wiem) nie oglądaiąc ſię ná żadną inſzą rzecz, iedno żeby Krol przyſtoynie w rzeczy tey począł ſobie; Pokazał Krolowi, iż ſnadniey będzie o iedney Sieſtrze radzić, niżli o dwu: przypomniał, że niedáwno Moſkiewſki ſtárał ſię przez Poſły ſwe (między ktoremi pierwſzy był *Sunik*) o Krolewnę *Katarzynę*, á wzgardę odnioſł. Przypomniał y dáwnieyſze ſtáranie Arcy-Xiążęcia *Ferdynanda*, ktorego toż potkało. Dołożył, iż pogody gdy ią Pán Bog poſyła, upuſzczać nie trzeba: Wiele Krolow przez Białegłowy wſkorało. Wenetowie dániem za mąż Szlachcianki Weneckiey, do Kroleſtwa Cyprſkiego przyſzli: á co wiedzieć do czego Pán Bog te rzeczy wiedzie. Nie zániechał y tego ukázać, iż nie ſłowina Krolom Polſkim ieździć za Mo-

rze, y tám ſtánowić Krole. Może y do tego przyść, że ná Morzu będą Polſkie okręty, á zatym Pruſka ziemia, y miáſta nád Morzem, w kleſzczeby uięte były, á Krol Duńſki ciſzeyby ſiedział, niż teraz ſiedzi. A co ſię tego tycze, iż młodſza przed ſtárſzą zá mąż iść ma, położył przed oczy Krolowi niedawny przykład w Domu *Rakuſkim*, gdzie tákże młodſzą przed ſtárſzą dáno. Owa tym zámknął, żeby ſię Krol nie rozmyślał, á dáł w Imię Páńſkie, Krolewnę *Katarzynę* w ſtán máłżeńſki święty, á tym fortunnieyſza będzie Krolewna Jey M. niż inſze iey Sioſtry, iż poydzie zá tego, kogo widzi: One zá te iść muſiały, ktorym ſię przypatrzyć nie mogły. Krol umyśliwſzy ná tey radzie Xiędza *Myßkowſkiego* przeſtać, iednak z Krolewnami oſobno mowić, y dowiedzieć ſię woli Krolewny *Katarzyny* chciał. Y przyſzedłſzy przed wieczerzą do Krolewien, podług zwyczaiu, pytał Krolewny *Katarzyny* tuż przy Sieſtrze, ieśliby to była wola iey iść zá to Xiążę: Krolewna powiedziała, że inſzego Stánu, niż ten w ktorym ieſt teraz, nie prágnie. Tu Krolewna *Anna* powiedziała, á wſzakeś W. K. M. przedemną przyzwoliła, á coż po inákſzey mowie teraz? á obrociwſzy ſię do Krola, rzekła: Przyzwoliła M. Krolu, nie racz W. K.M.

K. M. więcey pytać. Z tym Krol odſzedł, á rozmowiwſzy ſię z Pánem Woiewodą Wileńſkim, y z Xiędzem *Myßkowſkim*; Xiążęciu też dobrą nowinę poſſawſzy, czas Weſela złożył czwarty dzień Października w Niedzielę, Roku 1562. Pánom Litewſkim też co ich ná tenczas bydź mogło, dał Krol znać, żeby ſię z żonami ziechali ná czas náznaczony. Ktory gdy przyſzedł, brało Xiążę Finlandſkie Slub z Krolewną ná Zámku w wielkim Kośćiele, á dáwał go Biſkup Wileńſki *Walerian.* Gdy do pokładzin przyſzło, X. *Myßkowſkiemu*, Sekretarzowi ná onczas Wielkiemu, Krol oddać u łoża Krolewnę kázał, ktory po Łacinie w te ſłowa mowił.

Oświecone Miłośćiwe Xiążę: Aczkolwiek mało nie wßyſtko ſię dokończyło, co ku poświęconemu temu, á od Boga poſtanowionemu związkowi należało; kiedy dziś w Kośćiele przy bytności wßech Stanow, Krolewna Jey M. Kátarzyna *do Ołtarza przyſtąpiwßy, Waßey Xiążęcey Mći ſię oddała, á ſwoię wiarę zá wolą Iego K. M. náßego Miłośćiwego Pána, wyznaniem tym, iż Waßa Xiążęca Mość iáko głową, á ona iako tey głowy ciałem bydź ma, przyſięgą obowiązała: Wßakże iż zwierzchność Opiekuńſka, ktorą I. K. M. po*

śmierci świętey pamięci Rodzicow swoich wziął, ieszcze nie ustała, áż ią I. K. M. z siebie zdiąwszy, ná Waszę Xiążęcą Mość włoży: czyni to Iego K. M. za powinnością swoią, y zá tym spowinowaceniem, ktore wziął z Waszą Xiążęcą Mcią, iż tey zwierzchności iuż odstąpić, á Krolewnę Iey M. Katarzynę, Waszey Xiążęcey Mci Małżonkowi, y urzędnemu iuż Opiekunowi przywłaszczyć chce, áby wszystko to było, co ku zupełnemu dobrodzieystwu w tey mierze od I.K.M. Waszey Xiążęcey M. należy. Y rozumie temu I. K. M. iż w nieodmowieniu Siostry swey Waszey Xiążęcey Mci, Waszа Xiążęca M. znaś osobliwą łaskę Iego K. M. chociay z tey rzeczy samey, że I. K. M. maiąc dwie Siestrze dorosłe, obiedwie iednako iáko Krolewskiemu Stanowi należy, wychowane, obyczaymi, cudnością rowne, y wszystkiemi dobremi przymioty ták ozdobione, iż náywiększym ná świecie Krolom w Małżeństwo są godne, w dáwaniu iedney z nich Waszey Xiążęcey M. opuścić iest I. K. M. raczył bieg przyrodzony, lata, y zwyczay Przodkow swych, w tym Swiętym Krolewskim Domu zachowany: á tego coś W. Xiążęca M. wnet z przodku wielkiemi prożbami po I.K.M. mieć chciał, áby ta, ktora iest młodsza, była Waszey Xiążęcey M. w Małżeń-

żeńſtwo dana; czego I.K.M. wiele zacnym Xiążętom, ták Niemieckiey, iako Włoſkiey ziemie, odmowił, widząc to bydź przeyzrzenie Boże, pozwolić ieſt Waßey Xiążęcey M. raczył. Co tym chętniey I.K.M. uczynił, widząc Waßę Xiążęcą M. bydź tego baczenia, tych obyczaiow, że tę łaſkę I.K.M. będzieß umiał dobrze uważyć u ſiebie: w czym I.K.M. nie wątpi, to ſobie o Waßey Xiążęcey Mci obiecuiąc, iż wßelaką uczynnośćią, ták I. K. M. iako y Małżonce ſwey Krolewnie Iey M. wdzięczny umyſł pokazać będzieß raczył, ták wielkiego á nieprzerownanego dobrodzieyſtwa. A ták iuż I.K.M. krew Krolewſką, Sioſtrę ſwą miłą (co áby Pán Bog ßczęśćić raczył) ták urodzoną, ták wychowaną, ták oſobnemi dáry od Boga nadaną, tey miłośći przeciwko Pánu Bogu, ták świętych obyczaiow Pannę, iż tego wieku podobnoby nie nalazł z Krolewſkich dzieci, ktoraby ná porownanie z nią iść mogła, Krolewnę Iey M. Kátarzynę, z ręki ſwey Krolewſkiey, ktora ieſt y ſwemi, y Przodkow ſwych zwycięſtwy ſławna, w rękę Waßey Xiążęcey M. o ktorego wierze, y ſtateczności, dobrze rozumie, za Małżonkę, á w ſpolnym życiu towarzyßa oddaie, á właſną Waßey Xiążęcey Mci przypiſuie: kładąc z ſiebie ná W. Xiążęcą

cą M. imię y prawo Opiekuńskie, ktore do tych czasow ná sobie nosić iest raczył. Gdyż tedy wßystka władza, ktora z Boskiego, ábo z ludzkiego práwa wymyślona bydź może, iuż iest Waßey Xiążęcey Mći nád Krolewną Iey M. dana, ktora opuściwßy Krola Jego Mci Brata swego wielce miłego, ktorego nietylko za własnego Opiekuna, ále ná mieyscu práwego Oyca miała: Opuściwßy też bárzo miłą sobie Siostrę, ktorą ták ćźciła, ták ważyła, ták miłowała, iż ledwie tußyła sobie, moc się kiedy od niey odernać, Waßey Xiążęcey Mći się przyłączyła, á siebie wßystka, woli Waßey Xiążęcey Mći iako głowie swey poddała: Chce to po Waßey Xiążęcey Mći mieć J. K. M. iáko to powinność Waßey Xiążęcey Mości nieśie, iżbyś Waßa Xiążęca Mość Krolewnę Jey Mość nie inaczey iedno iáko ciało swe własne miłował; Aboviem nie tylko iuż dußa iedna we dwu cielech, iáko nám o tey co w obec przyiaźni mądrzy ludzie ná piśmie podali, ále iáko o tey wielkiey świątośći Bog sam ußty swemi w Raiu powiedział, dwa w ciele iednym; to iest, W. Xią: M. á Krolewna Iey M. stáliśćie się: á ießcze nie dwa, ále iedna dußa, y iedno ciało, nád ktore, złączenie większe, związliwße, świętße wymyślone bydź nie może. Ktorego złączenia, iáko

piernße

pierwſze początki, nie za radą ludzką, ále za przeyzrzeniem Bożym idą: ták I. K. M. weſpołek z Iey K. M. Małżonką ſwoią miłą, ze wßyſtkim Domem ſwym Krolewſkim, y ze wßyſtkiemi nami, Boga wßechmogącego pokornie proſi, áby te wßyſtkie poſtępki tego świętego ſpowinowacenia, ſwoią Boſką łaſką prowadzić, y ßczęścić, á Waßę Xią: M. w krotkim czaſie potomſtwem dárować raczył.

Xiążę ácz miał przy ſobie tych, ktorzy po Łacinie dobrze umieli, iednak ſam dziękował, ſzerząc łaſkę Krolewſką, y dáry te Boże, ktoremi Krolewny Ich M. ſą ozdobione: á przyczytaiąc wſzyſtko przeyzrzeniu Bożemu, że umyſł iego ku Krolewnie Jey M. *Katarzynie* był obrocony, á ſerce Krolewſkie do iego prożby ſkłonione. Dołożył, iáko wielkiego Krola Corkę, wielkiego Krola Sioſtrę bierze, iáką wdzięczność zá to powinien, iáką pamięć, iáką powinność, obiecuiąc czynić iey doſyć, przez wſzyſtek czas żywota ſwego. Owa doſyć pięknie, y ozdobnemi Łacińſkiemi ſłowy, to dziękowanie Xiążę Finlandſkie odprawił. Po weſelu iż nádchodziły źimna, obawiaiąc ſię Krol przeciwności iákiey ná morzu, chciał to mieć, żeby było Xiążę we Gdańſku przez źimę zmieſzkało, lecz potrzeby Xięſtwa Finlandſkiego wyciſkały to

ná

ná Xiążęciu, żeby się zá morze kwapił: y dlá tego náprawił Krolewnę, ktora prośiła Krola, żeby woli y potrzebie Xiążęcey nie był przeciwny. Pozwolił Krol: á gdy wyieżdżało Xiążę, prowadził sam, y w mili od miasta, pospołu w Námiecie iedli, Krol, Xiążę, y Krolewna z Froncymerem swoim. Po obiedzie, Krol (maiąc pierwey nieco rozmowy z Siostrą w izbie czarney przy nas, ktorey ten sens był: Iż ieśliby co ná Krolewnę przypadło, żeby K. J. M. nie winowała; Ná co Krolewna cudną dáła odpowiedź: á przy tey rozmowie nie było Xiążę) wsiadł do kolebki z Krolewną, á Xiążę Finlandskie ná koniu iechał, y chwilę niemałą Krol pospołu z Krolewną w kolebce siedział, potym wysiadł, y pożegnał się z Xiążęciem, y z Krolewną, ktora nie bez płaczu Krola żegnała. Pożyczył też był Xiążę Krolowi nieco pieniędzy, á w tym Krol dáł mu do dzierżenia niektore w Inflanciech Zamki, do ktorych Xiążę náyprzod iechał, z nich do Rewla, á z Rewla do Finlandij. Jáko mu się tám potym wiodło, iáko oblężon był, iáko w więzienie wzięt, iuż to nie do rzeczy Polskich należy. To do rzeczy Polskiey należy, iż *Jan Przerębski* Arcybiskup Gnieźnieński, człowiek wielkiey cnoty, tego Roku umarł, o ktorym Krolowa *Bona* (gdy żal przy-

przyſzedł iż z Polſki wyiechała) to mawiała we Włoſzech, iż tylko ieden *Przerębſki* nálazł ſię miłośnik Krola, y R. P, bo drudzy, práwi, gdybych była Syna u nich kupić chciała, wzięliby byli zań pieniądze. Przed weſelem Krolewny *Katarzyny*, Krol Seym złożył ná dzień 22. Liſtopada, á mieyſce náznaczył Piotrkow. Ten Seym nie dokonał ſię áż w Roku 1563. ná ktory Krol z Wilna przyie- 1563.
chał 28. Páździernika 1562. Tám ná początku Seymu, obaczywſzy Xiądz *Padniewſki* Biſkup Krákowſki, że y iego *Exequutio* dotknąć miała, ktemu poczuwſzy po tętnie, że Poſłowie gotowi byli iść do Krola z prożbą, żeby Biſkup Krákowſki nád práwo Pieczęci nie dzierżał; iednego dnia ſkoro Krol zaſiadł w Rádę, uczyniwſzy piękną rzecz, iż przyſtoynie, podług wiary, cnoty, y przyſięgi ſwoiey, Pieczęcią ſzafował: nád Práwo, ábo ku zniſzczeniu Skárbu Koronnego, nic nikomu nie iednał, dobr R. P. nie zawodził, łaſki Jego K. M. ták iáko przyſtoi używał, á nikomu nią ciężki nie był, Pieczęć położył: Ktorą potym Krol, ále áż dni Marcowych 1563. dáł X. *Piotrowi Myßkowſkiemu*, 1563.
iáko mu to był w Wilnie ieſzcze obiecał. Ná tym Seymie Krol czwartą część pożytkow dobr ſwoich dárował R. P. ná obronę kráiow Ruſkich, *Exequu-*

tio ſię poczęła, á Sądy nowe ná raz tylko ſą poſtanowione w Woiewodztwach. Niż ſię Seym dokonał, przyſzła wieść z Wilna, iż Moſkiewſki Połock wziął, iákoż wziął go 15. Lutego 1563. To wzięcie Połocka ſprawiło, że ſię Seym, ktory był doſyć długo, dokonać muſiał, dla prędkiego wyiazdu Krolewſkiego do Litwy. Iż Połock nikczemnie w Moſkiewſkie ręce był przyſzedł, po wielkiey części przyczyną tego była niezgoda Woiewody z Rotmiſtrzami; á nie rozum w tym, iż gdy ná czas pewny Przymierze z Moſkiewſkim wziął *Dowoyna* Woiewoda, nie obwarował ſobie tego, żeby ludzie Moſkiewſcy ná ſwym mieyſcu ſtáli, á pod Zámek bliżey żeby ſię nie ſzancowali; ktorzy záraz ſkoro przymierze obwołano, pod ſam Zámek ſię przyſzańcowali, á ſkoro czas Przymierza wyſzedł, Zámek zápalili. Náśi y gaśili, y bronili ſię poki mogli, náoſtatek niemogąc ognia ugaſić, wyſzli z Zámku do Kniazia. Woiewoda wzięt w więzienie y z żoną, wzięt *Hlebowic*, wzięt *Władyka*, y co Litwy było, ták wielkich iako y małych, wſzyſcy wzięci. Polſkie zaśię Rotmiſtrze, Wierzchlińſkiego, ktory był Ślężak, Warſzawſkiego, y inſze, oblokłſzy, w ſzaty koſztowne, wolno puſzczono. Wierzchlińſkiemu potym w Wilnie,

przed

przed Krolem, przymowił był o te ſzaty *Starzechowſki* Woiewoda Podolſki; lecz *Wierzchlińſki* dał o ſwey niewinnośći ſpráwę: iakoż iaſna rzecz była, iż *Wierzchlińſki* czynił doſyć ſwemu. Nie pomału zátrwożyła była Koronę ta możność y ſzczęśćie Moſkiewſkiego; iákoż gdyby był Krol nie zoſtawił Dworu ſwego w Wilnie, (ktorego nie wiele było, á Stárſzych nád Dworem czterech, *Fabiana Czemę* Woiewodę Pomorſkiego, *Hieronima Sieniawſkiego* Podkomorzego Kámienieckiego, ktory potym Woiewodą Ruſkim umarł; *Mikołaia Łaſkiego* Stároſtę Malborſkiego, á *Macieiowſkiego*, ktory potym był Woiewodą Lubelſkim: o ktorych Moſkiewſki ſłyſząc, y maiąc ie za Hetmany, rozumiał o wielkich ludziech w Wilnie) pewnieby ſię był o Wilno pokuſił. Y ták ten ſtrach Moſkiewſkiego, uczynił koniec Seymowi: iednak ták odiechał Krol do Litwy, iż Seym drugi ná S. Marcin do Łomży, w tymże Roku 1563. złożył, lecz potym do Warſzawy obrocon był, á tam pociągnął ſię áż w Rok 1564. Z ktorego to Seymu Rewizorowie do Wielkiey Polſki, Małey, Ruśi, Prus, y Mazowſza, wyſłani ſą, wedle opiſania Konſtytucyi Seymu przeſzłego. Krol w Wilnie będąc, przed wyiazdem ſwym do Polſki ná Seym, ſądził *Wiktorzyna*, kto-

ry przyiechał był zá Gleytem do Wilna, ábowiem dobrze przedtym, gdy ſługę iego ná granicach poymano *Jaſtrzębſkiego*, á on liſty nieſie zdradliwe do Moſkiewſkiego, ziechał był *Wiktorzyn*; uproſiwſzy tedy ſobie Gleyt, ſtánął: Inſtygować nań kazano Woytowi Wileńſkiemu, cnotliwemu, y uczonemu człowiekowi Doktorowi *Auguſtynowi*. A gdy wdał ſię w práwo *Wiktorzyn*, y nieiako pozwolił ná karanie, gdzieby niewinności ſwey nie pokazał: nálazło ſię iaśnie, iż był winien, piſząc do nieprzyiaciela Krolewſkiego nieprzyſtoyne liſty, y z nim maiąc porozumienie; ſkazan zatym ieſt ná gardło, y ćwiertowan w Wilnie ná rynku, á *Jaſtrzębſki* ſługa iego ścięt. Tego też Roku *Deſpot* nieiaki, iedni go powiedali bydź Greczynem z Cypru, á drudzy Słowakiem z Dubrownika; przyſzedłſzy zá pomocą *Hieronima Łaſkiego*, ieſzcze w Roku 1561. do Hoſpodarſtwa Wołoſkiego, y chwilę nieiaką Pánem Wołoſkim bywſzy, od Tomſze z Páńſtwa zrzucon, y o gardło przyprawion ieſt: á Tomſzę zaśię inſzego czaſu Alexander wygnał. Tomſza gdy do Lwowa z Mocugiem przybiegł, Krol dlá ſiła przyczyn, á náywięcey dlá zachowania Przymierza z Turkiem, poimać go poſpołu z Mocugiem, y ná gardle ſkarać kazał: Ale to iuż nie tego

Roku

Roku było. Przypłacił tych Wołoch y *Dymitr Wiśniowiecki*, ktory gdy námowiony od Wołochow, przeciwko Tomſzy ciągnął, niewiele maiąc ludzi z ſobą, przyſzedł w ręce do Tomſze nieprzyiaciela ſwego: ktory go do Ceſarza Tureckiego, poſpołu z *Janem Piaſeckim*, poſłał, y tam ná hakach zawieſzeni. A iż przed onym Seymem, ktory w Łomzie bydź miał, á do Warſzawy był przełożony, umarł *Jan Ocieſki* Kánclerz Koronny, człowiek wielki, mądry, y biegły: przeto ná tym Seymie, Roku iuż 1564. dana ieſt Pieczęć wielka *Walantemu Dębińſkiemu*, Podſkarbiemu Koronnemu. 1564.
Rewizorowie, iáko ſię wyżey wſpomniało, ſą náznaczeni, y wyſłani. Poſtanowione też okazowanie w Woiewodztwach ná pewnych mieyſcach ná dzień S. Mateuſza, wſzędy ná ten ieden dzień: Więc Seym Litewſki w Bielſku ná Swiątki, á ſpolny Koronny złożon do Parczewa ná dzień S. Jana; iákoż te Seymy doſzły, lecz mało ſię co ná nich ſprawiło. Tedyż też ná Seymie Warſzawſkim, Krol odſtąpił ſukceſſyi dziedziczney ná Xięſtwo Litewſkie. Pod ten też práwie czas, náśi pod Newlem mieli z Moſkwą do czynienia, ktorych było przez czterdzieśći tyſięcy, á Hetmani dwa, *Kurubſki*, á *Serebrny*: náſzych tylko około dwu tyſięcy, nád ktoremi z poruczenia *Floryana Zebrzydowſkiego*

Káſzte-

Káſztelana Lubelſkiego, á ná tenczas Hetmana, był Káſztelan Ciechanowſki *Staniſław Leśniowolſki.* Przyſzli náśi ná ten lud pod Newel nieſpodziewanie, álе ſpráwą dobrą, ácz nie poraźili woyſka ták wielkiego, iednak go dobrze urwali ná Harcach; á walny uſiec, ktory w poruczeniu miał *Jakub Secygniowſki,* ſtáł ná mieyſcu, do ktorego zmordowanym ucieczka była. Potykali ſię Rotmiſtrze mężnie, iáko *Zamoyſki, Sieniawſki, Potocki, Zborowſki, Oleśnicki, Bełdowſki, Paweł Secygniowſki,* y inśi, y czynili co przyſtoi; iednak bácząc nierownią ſobie, uſtąpić muſieli, álе obronną ręką: tył dzierżał *Jakub Secygniowſki.* Gdy ſię náśi z Moſkwą ścierać poczęli, *Scibor* Szlachcic z Ruśi, z woyſka wybiegłſzy, dáł znać Hetmanowi, iż náśi porażeni ná głowę. Hetman wnet nie ſtrwożony tą nowiną, poſiłek poſłał, y ſam ſię ku nieprzyiacielowi ruſzył; zátym przybiegł od *Leśniowolſkiego* ſługa inakſzą daiąc ſpráwę, á ow co ludzi ſtrwożył, wzięt do więzienia, y mało gardła nie dał. Rychło potym *Kurubſki,* podobno Moſkiewſkiemu nie ufaiąc, uciekł do Wilna, ktory od *Mikołaia Radziwiła,* Xiążęcia ná Dubinkach, Woiewody ná onczas Trockiego, Hetmana Wielkiego Xięſtwa Litewſkiego, wdzięcznie przyięt, y Krolowi (ktory ná tenczas w Warſzawie, gdzie y Litwa była, Seymował)

mował) opowiedzian. Moſkiewſki lekce ſobie poważaiąc woyſka Krolewſkie, y przyczytaiąc *Kurubſkiemu* zdradę, iż on mogąc náſze pod Newlem bić, wypuścił z ręki zwycięſtwo; zebrał woyſka wielkie, y Páńſtwa Litewſkie woiować kázał: O ktorych gdy ſię Woiewoda Trocki *Radziwił* Hetman dowiedział, ſzedł poſpołu z *Hreorem Hodkiewiczem* Hetmanem polnym, przeciwko nim, y pod rzeką Uſą, dáł temu woyſku, ktore *Suyſki* wiodł, bitwę, y ná głowę ie poraził, gdzie y Kniaź *Suyſki* Hetman zabit. Poległo w ten czas Moſkwy bliſko ośmnaſtu tyſięcy, y nádto w pogoni śiła ich zginęło: Odbiegła Moſkwa wozow, kolas, y ryńſztunkow woiennych, między ktoremi pancerzow náywięcey było. Náſtąpił rok 1565. ktorego po *Zebrzydowſkim Staniſław Leśniowolſki* Hetmanił, á niechcąc prożnować, wyprawił *Staniſława Cikowſkiego* z częśćią ludzi, żeby w Moſkwę wtargnął, iakoż wtargnął, y bliſko Smoleńſka woiował, włości popalił: Zaś pod Kraſnogrodkiem burzył, y śiła więźniow przywiodł, ludzie ſwe cało zachowawſzy. *Philon* też *Kmita Czarnobylſki* woiował Moſkwę, y z niemałą ſię korzyśćią wrocił. Tákże y *Mikołay Tálwoß* w Inflanciech woyſko Krola Szwedzkiego poraźił, y Fendel ieden więźniow Krolowi oddał, ktorzy w Tykocinie ſypali wały, y nie wypuſzczono 1565.

ich

ich z więzienia, áż po śmierci Krola *Eryka*, gdy Krol *Jan* małżonek Krolewny *Kátarzyny* Krolem Szwedskim został. Tego roku Seym był w Piotrkowie, y ná nim bárzo wiele Konstytucyi uczyniono, między ktoremi y ona była, żeby Krol mogł wziąć ná dobra Stołu swego pięćkroć sto tysięcy złotych. Drugiego záśię roku 1566. Seym Lubelski
1566. nástąpił, ná ktorym niewiele się sprawiło, co łatwie obaczyć z Recessu Lubelskiego. To tylko pamięci godno, iż X. Arcybiskup Uchański, maiąc tę wiadomość, iż Krol odesłać Krolową żonę swą do Brata Cesarza *Maxymiliana* chce, ku końcu Seymu, wstawszy ze Stołka swego, á zaraz powstała y rada wszystka Koronna, przy czym y posłowie byli, uczynił rzecz do Krola dosyć poważną, przekładaiąc niebespieczeństwa, ktoreby ná Koronę przyść musiały, gdzieby máłżonkę Krol, Pánią świątobliwą odesłać do Braci miał: Więc gniew Boży, ktorego zatym y Krol, y R. P. nádziewaćby się mogła, gdyż Krolowa do niełaski nie dáła żadney przyczyny; o czym dosyć szeroko y mądrze mowiwszy klęknął, á potym padł ná twarz, prosząc z płaczem Krola, prze Boga żywego, iżby Krolowy nie odsyłał, á w zgodzie y miłości z nią ták iáko przystoi mieszkał: płakać pomagali y Senatorowie Arcybiskupowi. Zátym Krol kilka słow rzekłszy ná

onczas

onczás, odłożył do iutra odpowiedź ſwoię, y dał ią táką; że tego przewieść ná ſobie nie może, iżby tákiey dogodził prożbie, á iż ciężſzaby mu to rzecz była, niż pozbyć żywota: przeto áby mu w tym iuż pokoy dáno, prosił. Ná tym Seymie doſzło to Krola, iż w Pruſiech przy Xiążęciu ſtárym wznawia ſię coś nowego, Radę świeżą Xiążęciu ſtáremu z Niemiec poſſano, á ſtarą Rádę zrzucono. Tu Krol námowiwſzy ſię z Pány, poſſał do Prus Kommiſſarze *Jana* ze *Służewa* Woiewodę Brzeſkiego, *Piotra Zborowſkiego*, ná onczas Káſztelana Bieckiego, ktory potym Woiewodą Krákowſkim, *Jana Koſtkę* Káſztelana Gdańſkiego, ktory Woiewodą Sendomirſkim, *Mikołaia Firleia* z Dąbrowice, ktory Woiewodą Lubelſkim, pomarli: Ci do Prus iachawſzy, y dowiedziawſzy ſię iákim ſpoſobem ná Pruſką ziemię ſzturmowano, y z czyiey przyczyny, wzięli do więzienia niektore z tey nowey Rády, y przekonane Prawem ná garle ſkárali, á drugie z ziemie wywołali; Potym ſtárą Rádę do pierwſzey władzy wrocono, á około Xiążąt, ſtárego, ktory iuż był zdzieciniał przez lata, y młodego ktory nie doroſł, dobry porządek uczyniwſzy, Pánowie Kommiſſarze z Krolewca wyiechali. Tego roku, iáko oblężon był od Tatarow Woiewoda Ryſki *Sieniawſki*; *Birula* Kozak co w Moſkwie broił, więc

Piotr Kazimirſki iáko poiman od Moſkwy, y iáko wyſzedł; iż o tym doſtateczney niemam wiadomości, dlátego rzeczy tey nie wypiſuię. To tylko wiem, iż Krolowi Szwedſkiemu urodził ſię Syn *Zygmunt*, Pán náſz dziſieyſzy, roku tego *in Junio*. A iż ſię w Lublinie ná przyſzły Seym wiele odkładało, y náznaczony był do Piotrkowa, przeto roku
1567. 1567. w Piotrkowie począł ſię czaſu Wioſny: ná ktorym śiła Konſtytucyi nowych uczyniono, ktore w Druku widziemy. Tego też czaſu *Roman Sienguſzko*, Moſkwy kilka tyſięcy poraźił. A iż był ná Seymie Piotrkowſkim wyżey mianowanym, Krol poſtanowił ciągnąć z woyſkiem ná Moſkwę, y w Radzie iawnie, iaśnie, opowiedział, że oſobą ſwą iść chciał, dokładaiąc tego, iż za ſprawiedliwością ſwoią, á pomocą Bożą, obrałby to radniey, ſam á ſam z nieprzyiácielem czynić, niżby zá ſtoczeniem ku bitwie woyſk, śiła krwie Chrześćiańſkiey wylać
1567. ſię miało: Przeto w roku tym 1567. ruſzył ſię z Wilna iuż w Jeſieni, pierwey do Markowa, á potym do Radoſzkowic, gdzie ſzyk był. Z ktorey záśię przyczyny ta woyna nie doſzła, y co za Poſelſtwo do Krola od Moſkiewſkiego było, Kozłow Moſkwicin iáko zginął, Szyling iáko w więzienie wzięt, przeſtąpić to ſłuſzniey ieſt, niż piſać. Lecz tego zámilczeć ſię nie godzi, iż od Rzeczypoſpoli-

tey

tey Polſkiey, Senatorow, y Rycerſtwa mieli Legacyą, Xiądz *Piotr Myßkowſki* Podkanclerzy, Pán *Lyſakowſki* Káſztelan Chełmſki, á Pán *Staniſław Czarnkowſki*, Kommendor do Pánow y Rycerſtwa Wielkiego Xięſtwa Litewſkiego, z Seymu Piotrkowſkiego, wzywaiąc Ich M. do Unij: ktorą Legacyą bárzo pięknie odprawił Xiądz *Myßkowſki* w Mołodziecenie, ukázuiąc iáko wiele ná zgodzie y miłośći náleży, á przypominaiąc obietnice, ſpiſki, y przywileie, iákiemi to dwoie Páńſtw zdáwna złączone ieſt, á ſkutek ſię ze złym oboyga Páńſtwa przewłacza. Dáli odpowiedź Pánowie Litewſcy, iż nie ſą od tego, żeby Unia ſkutecznie doyść niemiała, lecz z tákim warunkiem, iákoby náymniey poniżone nie było Wielkie Litewſkie Xięſtwo, y nic w Tytułach, nic w Práwie, nic w Intracie nie było zmnieyſzone, ábo urażone. Po tey Radoſzkowſkiey, *Jan Chodkiewicz* Stároſta Zmudzki, z częśćią ludzi, á działy Krolewſkiemi ſzedł pod Ułę, pod ktorą leżawſzy nieco czaſu, iż źima twarda była, ſzańcować ſię trudno było, odciągnął. Tey Uły záśię inſzego czaſu Kniaź *Roman Siengußko*, bez wielkiego woyſka, iedno rozumem, ſprawą, á czułośćią, doſtał z wielką ſwą ſławą. Rychło potym, iż Fraybiterowie, ktore Krol miał ná morzu, dlá wielu przyczyn Gdańſzczanom byli ciężcy, wygu-

bili ie, dáwſzy iedne potracić, á drugie wygnać; czym Krol obrażonym będąc, Kommiſſarze do Gdańſka poſłał, lecz do miaſta nie ſą puſzczeni. Záczym pozwano miaſto ná Seym przyſzły, á ten do Lublina był obiema Národom dlá ſkończenia Unij złożony ná dni Grudniowe roku 1568. trwał
1569. ten Seym, áż ſię w końcu lata odprawił roku 1569. Ná nim ſkończyła ſię Unia: lecz nie pierwey, áż Krol Podlaſze y Wołyń do Korony przyłączył. Sądzeni też Gdańſzczanie byli, nálezieni nieprawi, y do więzienia wzięci, iednak nie ſkárani, ále znowu zdáło ſię Krołowi Kommiſſarze tám poſłać. Y poſłał Biſkupa Kujawſkiego *Karnkowſkiego*, ktory był potym Arcybiſkupem Gnieźnieńſkim; *Sierakowſkiego* Woiewodę Łęczyckiego, *Mikołaia Firleia*, ná onczas Káſztelana Krákowſkiego. Ná tym Seymie Xiążę młode Pruſkie *Albrycht Fryderyk* Hołd czynił; y tego też czaſu Xiążę Mekielburſkie *Magnus*, ktory dla nietrefnych ſpráw ſwoich w Inflanciech był poimany, y dány do Rawy ná więzienie, iákom to wyżey wſpomniał, zá przyczyną wielu Xiążąt Niemieckich, wolnym uczynion ieſt: uczynił iednak pierwey przyſłoyną Krolowi, y R. P. przyſięgę. Niż ſię ten rok ſkończył, *Straſs* Polak poturczony, Poſſem od Turka do Krola przyiechał. Po poſelſtwie Straſzowym, *Andrzey Tarano-*

ranowſki do Turek wyprawion: ktory potym zá ludźmi Ceſarza Tureckiego, poſſany był z Carogroda z Czauſzem, áż tam gdzie woyſka Tureckię ziemią y morzem ſzły ku ziemi Moſkiewſkiey do Aſtrachani. Te woyſka Turek dlátego był wyprawił, iżby przekopali gorę, ktorą zowią Perewołoka, żeby te rzeki, Wołcha y Don, zeyść ſię mogły: Ale ſię Turkom bárzo nieſzczęśćiło, ták iż y morzem, y ziemią ledwie ſię ich co do domu wrociło; á *Táranowſki* z ludźmi temi wſzyſtek czas bywſzy, dlatego żeby woyſka Tureckie, ziemie Kroleſtwa Polſkiego nie zaymowały, ztámtąd ſię Perekop do Krola wrocił. Po zwroceniu *Taranowſkiego*, z ktorym był y Czauſz Turecki przyiechał, był Seym w Warſzawie roku 1570. ná ktorym Kommiſſarze, co ie z Lubelſkiego Seymu wyſſano było do Gdańſka, dáli ſpráwę Krolowi poſtępkow ſwoich, ktore ſię podobały Krolowi: odnieśli zá to pochwałę, á od Poſſow dziękę. Z tego Seymu zaś drudzy Kommiſſarze do Gdańſka poſſani, żeby ono poſtanowienie pierwſzych Kommiſſarzow ſkutek wzięło: lecz do tego ſkutku nie przyſzło. Tegoż czaſu do Moſkwy poſſani byli, *Jan z Krotoßyna* Woiewoda Inowłocławſki, *Rafał Leßczyńſki* Staroſta Radzieiowſki, á z Litwy *Jan Talwoß* Káſztelan Zmudzki, á z nim *Andrzey* 1570.

Iwa-

Iwanowicz Charytonowicz Ubryńſki, Piſarz Litewſki, podług zwyczaiu. Tám ná Moſkwie nie bárzo dobrze uczono tego Piſarza Litewſkiego, ktoremu Moſkiewſki konia tego ktorego miał w podarunku od niego, rozſiekać kázał tuż przed nim, iż ſię nie kontentował z dárow tych, ktore mu był Moſkiewſki poſłał, á nietylko nie kontentował, ále y mowił, y miotał podarki ſobie poſłane. Jednak Krol *Zygmunt Auguſt*, przepychu tego y ſproſnoſći nie náśladuiąc, puścił to obelżenie Poſłow ſwych
1571. mimo ſię, á Poſły Moſkiewſkiego, co iuż było 1571. uczciwie przyiął, y odprawił. Dáley coby u nás tego roku znácznego, y do nápiſania godnego było, nie widzę; ále Moſkiewſkiemu pamiętny to rok Pán Bog poſłał: Bo Tátarowie áż do Moſkwy miaſta przyſzli, y ſpalili wſzyſtko, zkąd korzyść wielką, y ludzi niezliczoną liczbę w więzienie wziąwſzy, znowu ſię do Przekopu wrocili. Náſtąpił
1572. rok 1572. ktorego Woiewoda Wołoſki *Bohdan*, ſtáraiąc ſię dobrze przedtym o ſpowinowacenie z Polaki (iákoż iuż tu był Sioſtrę ſwą rodzoną dáł zá *Panienſkiego*) wyiechał z Wołoch do *Jana Tarła*, ktorego Corki w ſtán máżeńſki prágnął, lecz ta droga nie była mu ſzczęśliwa. Zá odiechaniem *Bohdana* (znać dobrze przedtym u Turka ſtaranie

nie było o inſzego Woiewodę, wczym *Taranowſki* dla ratunku *Bohdana* do Turek był poſſany) Wołoſzy Iwonię, z ktorym od porty niemało Turkow było przyiechało, zá Pána wzięli: Co widząc *Bohdan*, uciekł ſię do tych, co mu tu przyiacioſmi w Polſzcze byli, żeby go znowu wſadzili ná Páńſtwo. Jákoż zebrał niemały poczet ludzi, nád ktoremi ſtarſzym był *Mikołay Mielecki*, ktory potym Woiewodą Podolſkim umarł, co nie było bez wiadomośći Krolewſkiey, y ſzedł do Wołoch; ábo lepiey rzekę, że nie *Bohdan* ſzedł, ále *Mielecki* z ludźmi ſzedł, á *Bohdan* był w woyſku. Tám trafił *Mielecki* ná woyſko niemałe Turkow, lecz niż ſię dowiedział o tey wielkośći ludzi, było porywczych kilka bitew, w ktorych zá łaſką Bożą, náśi zwycięſtwo odnaſzali zawżdy, y byli ták zaiuſzeni, że ſię y o ono wielkie woyſko Tureckie ocierali, y w nim czynili ſzkodę. Potym *Mielecki* widząc nierownią ſwoię, á niechcąc ná ſzczęśćie wſzyſtkiego ſadzić, ktemu że nie ná Turki, ále ná Wołochy był poſſany, uſtąpił z Wołoch, y ták uſtąpił, iż w nieprzyiacielſkim woyſku znáczną zoſtawił ſzkodę: *Bohdan* zatym do Moſkwy iechał, y tám dokonał żywota. *Dobroſołowſki* też, ktory ná Chocimiu ſiedząc, ták ſię mężnie bronił, że mu Iwonia y z

Turki

Turki nic uczynić nie mogł, zá tráktaty potym Zámek puścił. Złożony y Seym był w Warszawie tego roku, ktorego státecznie zácząć, nierzkąc kończyć, powietrze nie dopuściło: Ale y choroby Krolewskie, Podagra, y Chiragra, czyniły Krola do Seymowania niesposobnego. Tym czasem iednak Testament táiemnie pisać kázał: pisał go ná pokoiu Doktor Augustyn *Rotundus* Sekretarz, y Woyt Wileński człowiek cnotliwy, á w Práwie, y w inszych náukach biegły. Gdy tedy powietrze szerzyć się gwałtowniey poczęło, Krol maiąc z Warszawy, á choro bárzo, do Knyszyna wyiechać, niż go z łożkiem ná woz ná to urobiony wniesiono, iż sobie nieco brał za obrazę od Krolewny *Anny* Siostry swey, y przez niemały czas do siebie iey nie przypuszczał, rzekł mu *Karwicki* Obożny: Miłościwy Krolu, á więc ták W.K.M. odiedziesz ztąd, z Krolewną się Jey M. Siostrą swą nie pożegnawszy? Bá Miłościwy Krolu, umrzeć iey pewnie od żálu: Káż iey W. K. M. przyiść do siebie, bo ona o to W. K. Mości łzy wylewaiąc, prosi. Tu Krol zamilczawszy trochę, rzekł: káżiesz iey przyiść. Przyszła potym Krolewna, y z płaczem przeprośiła Krola: A Krol oddał iey spisany Testament, kilka słow do niey rzekłszy. Potym ná woz wnieść

się

ſię kázał, gdy ná woz był z łożkiem wſtawiony, dwiema Jurgieltnikom ná wozie przy ſobie bydź kázał, *Andrzeiowi Boboli*, á *Fabianowi Klińſkiemu*; było y pacholąt kilka ná wozie, y ták wyiechał z Warſzawy. Gdy miał przyieżdżać do Tykocina, z noclegu przed Tykocinem piſał do mnie, żebych nikogo do miaſta nie puſzczał, z tych co náyprzod iadą. Já uczyniłem doſyć woli Páńſkiey; záczym wielki orſzak ludzi z wozmi, z kolaſami, ſtał przed miaſtem. A kiedy Krol wieżdżał we wrota mieyſkie, ięli ludzie krzyczeć, proſić, żeby Krol puścić ie do miaſta kázał, á *Kárwicki* Obożny do wozu przyſtąpiwſzy, powiedział: Miłoſćiwy Krolu, tu w tym Obozie ſą żony woźnic, Maſztalerzow, iáko tu zoſtaną przed miaſtem, ták woźnice, Maſztalerze, odbieżą od koni do żon, żeby tu u nich iedli, y ták ſzkoda w koniech bydź może; przeto káż Waſza Krolewſka Moſć puścić do miaſta: y kázał Krol żeby wiechali, á zatym Obozem ludzi ſtaiennych, powietrze do miaſta weſzło, y było bádzo wielkie, iż ledwie ſię przeſzedłſzy puł zimy uſpokoiło. Tego dnia Krol pytał mię, ieſli ſię iuż Bernardyni wyprowadzili z murowanego Kośćioła do drewnianego w mieśćie: powiedziałem, że ſię nie wypro-

wadzili; pytał czemu; ábo tamten Klaſztor ieſzcze nie gotow? powiedziałem, iż gotow ze wſzyſtkim, lecz nie maiąc ia roſkazania Waſzey Krolewſkiey Mośći żeby ſię prowadzili, nie śmiałem ruſzać ich z mieyſca dáwnego, áżbych pierwey dowiedział ſię woli Waſzey Krolewſkiey Mośći. Tu Krol: idźże do nich, y rozkaż im żeby ſię prowadzili. Szedłem zaraz, y opowiedziałem Zákonnikom wolą Krolewſką, ktorzy dáli tę odpowiedź, że ſą gotowi wypełnić Jego Krolewſkiey Mośći roſkazanie. Názaiutrz Krol wyiechał do Knyſzyna: Bernardyni też w kilka dni támże iechali, zá ktoremi Xiądz *Kraśińſki* Biſkup Krákowſki, y Podkanclerzy, przyczynił ſię do Krola, iż Krol użyczył im czaſu do prowadzenia ſześć Niedziel, ktore niż wyſzły, Krol Pánu Bogu ducha oddał. Przed śmiercią dzień w Niedzielę, 6. *Julij*, gdym przyiechał do Knyſzyna, y przyſzedłem przed Krola do łożnice, ſpytał mię ieślim z ſobą przywiozł wizerunki; odpowiedziałem, żem ich nie wziął, rozumieiąc iż Waſza Krolewſka Mość tego czaſu tym báwić ſię nie miałeś. Krol zátym: iedźże do Tykocina, á bądź u mnie iutro z niemi. Odſzedłem záraz z oczyma zápłakanemi, á widząc Pána zbytnie ſchorzałego, y rozumieiąc że ledwie iutra doczekać miał, iechałem

za-

záraz ná Zámek (bo przedtym mieſzkanie było moie w mieśćie w Dworcu) y tám przenioſłem ſię ze wſzyſtkim. Tego dnia gdym ia w Knyſzynie był w Niedzielę, powiedzieli Doktorowie Krolowi przy Xiędzu Biſkupie Krákowſkim, iż lepiey, práwi, żebyś W.K. M. z Pánem Bogiem ſię poiednał, bo ácz ieſzcze znákow śmiertelnych nie widziemy, iednak od ſpowiedzi, od przyięcia Náyświętſzego Sakramentu, bywa to częſto, że ſię ludziom ná zdrowiu poprawuie. Zátym Krol: powinniśćie to, práwi, byli dáwniey mi powiedzieć, á nie cieſzyć mię niepotrzebną pociechą; á toż iutro Xięże Biſkupie ia to uczynię, á do tego co náleży, żeby gotowo było. Názaiutrz tedy w Poniedziałek 7. *Julij*, Náyświętſzy Sakrament po ſpowiedzi, y Oley święty przyiąwſzy, rozdzielił ſię z tym świátem, z niewymownym żalem nás wſzyſtkich ſług iego, ktorzy nie Pánaśmy mieli, ále dobrotliwego Oyca. Lat miał gdy umarł 52. bez kilka Niedziel. Pán to był cnot wielkich, ktore wyliczać y zdobić ſłowy, mey głowy nie ieſt, lecz náydzie ſię ten kto to uczyni, y náprzykład inſzym Krolom, żywot iego ná piśmie poda, iżby umieli inśi Krolowie wolnym roſkazować ludziom, y mieć táką w krolowaniu miarę, iáką on miał, iż y ci ktorzy kiedy

zá

zá dekretem iego ſzli ná śmierć, żadnego okrucieńſtwa iemu nie przypiſowali, á w obec wſzyſcy w Koronie ludzie, y wielcy, y mali, ták drogie mieli iego zdrowie, iż káżdy zá nie żywot ſwoy był położyć gotow. A tu przypatrzyć ſię káżdy może, iáko owi Monarchowie ſą nieſzczęśliwi, ktorzy mowią: *Oderint dum metuant.* Ten Pán miłośćią ku poddanym wſzyſtko był ſobie ziednał, y dlatego ſzczęśliwie było iego krolowanie.